

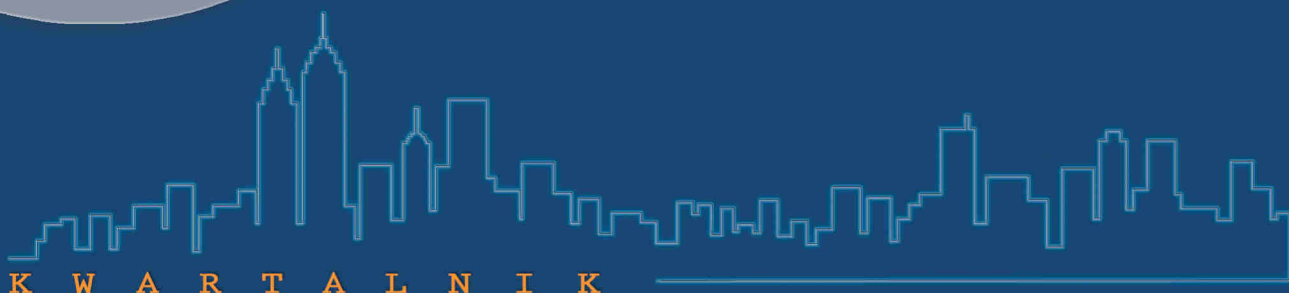
PISMO NAUCZYCIELA POLONIJNEGO
CENTRALA
POLSKICH
SZKÓŁ
DOKSZTAŁCAJĄCYCH
W AMERYCE



13

IV / 2019

DRUK ISSN 2470-6167
ONLINE ISSN 2470-6175
NAKŁAD 250 egz.



K W A R T A L N I K

POLISH SUPPLEMENTARY SCHOOL COUNCIL OF AMERICA

ASYSTENT

„ASYSTENT” W KRAINIE ABSOLWENTÓW

ROK UNII LUBELSKIEJ

**„KOCHAM TE PODRÓŻE TAK SAMO,
JAK LUDZI, KTÓRYCH SPOTYKAM” –
40 lat od pierwszej pielgrzymki
Jana Pawła II do Polski**

LEKCJE Z POMYSŁEM

Q
U
A
R
T
E
R
L
Y



EDUKACJA ■ WYDARZENIA ■ INFORMACJE

AKADEMIA
ZARZĄDZANIA

ANNA WALENTINOWICZ

2019

KRZYSZTOF KOMEDA

MAREK HŁASKO

GUSTAW HERLING-GRUDZIŃSKI

STANISŁAW MONIUSZKO

WYDARZENIA I ROCZNICE PRZYPADAJĄCE NA ROK 2019

SEJM RP PRZYJĄŁ UCHWAŁĘ, ŻE ROK 2019 BĘDZIE:

- ROKIEM GUSTAWA HERLINGA-GRUDZIŃSKIEGO w związku z 100. rocznicą urodzin tego wybitnego pisarza i publicyście emigracyjnego, więźnia sowieckich łagrów, uczestnika Bitwy pod Monte Cassino, współtwórcy „Kultury” paryskiej – „w uznaniu słowa i czynu wybitnego pisarza”.
- ROKIEM STANISŁAWA MONIUSZKI w dwusetną rocznicę urodzin (1819–1872) – za jego dorobek kompozytorski, który „imponuje różnorodnością, bogactwem melodycznym i głębokim zakorzeniem w narodowej tradycji muzycznej”. Jest to rok wspólny dla Polski, Litwy i Białorusi, obchodzony pod patronatem UNESCO. W związku z tym można wykorzystywać logo udostępnione przez Komitet UNESCO (komitet@unesco.pl).
- ROKIEM ANNY WALENTYNOWICZ w 90. rocznicę jej urodzin – za zasługi dla „utworzenia wielkiego ruchu Solidarności i odzyskania przez Polskę niepodległości”.
- ROKIEM POWSTAŃ ŚLĄSKICH w związku z 100. rocznicą wybuchu I powstania śląskiego.
- ROKIEM KRZYSZTOFA KOMEDY – wybitnego kompozytora i pianisty w związku z 50. rocznicą jego śmierci (1931–1969). Również pod patronatem UNESCO.
- ROKIEM MARKA HŁASKI – jednego z najbardziej utalentowanych pisarzy okresu powojennego; w związku z 50-leciem śmierci (14.06.1969).

PONADTO WARTO PRZYPOMNIEĆ NASTĘPUJĄCE ROCZNICE I DATY:

- W 1919 r. urodził się amerykański pisarz Jerome David Salinger. Autor powieści „Buszujący w zbożu”.
- 90 lat temu – 15.01.1929 r., urodził się Martin Luther King, Laureat Pokojowej Nagrody Nobla, autor przemówienia „I Have a Dream”, uznawanego za najlepszą mowę publiczną XX w.
- 90 lat temu urodził się Zbigniew Nienacki, autor „Pana Samochodzika” i wielu innych powieści, przede wszystkim dla młodzieży.
- 21 lutego przypada MIĘDZYNARODOWY DZIEŃ JĘZYKA OJCZYSTEGO. Został ustanowiony przez UNESCO 17 listopada 1999 r. jako ważny element dziedzictwa kulturowego.
- 21 marca obchodzimy ŚWIATOWY DZIEŃ POEZJI – także ustanowiony przez UNESCO w 1999 r. dla promowania poezji.
- 2 kwietnia mamy MIĘDZYNARODOWY DZIEŃ KSIĄŻKI DLA DZIECI, jest obchodzony w rocznicę urodzin Hansa Christiana Andersena (1805 r.). Jego celem jest wspieranie czytelnictwa od najmłodszych lat.

POWSTANIA 1921
ŚLĄSKIE 1919 1920

DRODZY Czytelnicy!

Rozpoczynamy kolejny rok z „Asystentem”. Tak jak dotychczas pragniemy być z Wami, uczestniczyć we wspólnych wydarzeniach, mówić o sprawach ważnych dla naszego polonijnego środowiska.

Za nami wyjątkowy czas – rok obchodów jubileuszu 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości. Dlatego nie zabraknie na naszych łamach miejsca, aby wciąż świętować ojczyzniane stulecie. O tym, jak czciliśmy te uroczystości, opowiada najpełniej relacja naszej stałej korespondentki Bożeny Mahmoud, która zarejestrowała rocznicowe świętowanie w wielu polskich szkołach. Narodową nutę odnajdziemy także w twórczości młodych prozaików, uczniów i absolwentów naszych szkół. To dla nich utworzyliśmy w „Asystencie” nowy dział, który oddajemy do dyspozycji młodych autorów – uczniów i absolwentów szkół polonijnych. Dzielicie się z nami waszymi pracami literackimi oraz doświadczeniami i refleksjami. Piszcie o tym, co was interesuje, co czytacie i oglądacie, czym żyjecie na co dzień. Zapraszamy do współpracy!

A kontynuując temat rocznic, nie sposób nie wspomnieć o jeszcze starszej – 450. rocznicy zawarcia unii lubelskiej. O tym, jak wielkie znaczenie w naszej historii miało to wiekopomne wydarzenie, pisze Justyna Żukowska w artykule „Unia lubelska 1569 roku”.

Pozostając nadal w kręgu historii, spojrzmy na mniej odległe czasy – 90 lat temu powstawała jedna z bardziej imponujących i pracujących z rozmachem placówek polonijnych – Szkoła im. Henryka Sienkiewicza, po której oprowadza nas jedna z jej nauczycielek Beata Biały.

Z kolei Agnieszka Lubowicz-Taciak nie pozwoliła nam zapomnieć o szkolnych obowiązkach i jak zawsze przygotowała nowoczesną, fachową pomoc do wykorzystania „od zaraz”. Tym razem zaprasza nauczycieli do sięgania po edukacyjne aplikacje, które można wykorzystać na zajęciach w polskiej szkole. Koleżeńską pomoc oferuje także Jacek Czyżyk, wyjaśniający, w jaki sposób tworzyć grupę, aby sprawniej uczyć języka polskiego, a Justyna Bereza wprowadza nas do tajemniczego escape roomu na zagadkową lekcję historii.

Barbara Kosmowska prezentuje w ciekawym artykule dwie ważne w literaturze Polki: Deotymę i Zofię Urbanowską. Zapominane, ale może niesłusznie. Nie wszyscy chyba wiedzą, jaka je łączyła przyjaźń?

W tym roku mija 40 lat od pierwszej pielgrzymki papieża Polaka do Ojczyzny, warto tę chwilę przeżyć raz jeszcze za sprawą tekstu Laury Puch, która przypomina nam życie, twórczość i działalność naszego wielkiego rodaka. Swoistym dopełnieniem tych wspomnień jest tekst księdza Zbigniewa Tyburskiego, traktujący o wychowaniu osobowym w nauczaniu Jana Pawła II.

Marta Idzik kontynuuje wędrówkę po Ziemi Świętokrzyskiej, zapraszając tym razem do urokliwego Sandomierza i opowiadając legendy o zamku Krzyżtopór, a podróż z Marianną Borawską po księgarskich witrynach pozwoli nam wybrać ciekawe lektury – prosto z Polski.

Dyrektorów szkół zachęcamy do przeczytania artykułu Doroty Andraki poświęconego dokumentacji szkoły, która reguluje każdą sferę jej działalności.

Wszystkim zainteresowanym kwartalnymi nowinami polecamy naszą stałą rubrykę „Halo! Tu Centrala”.

A naszym czytelnikom na najbliższe dni, tygodnie i miesiące życzymy miłych chwil w dobrym towarzystwie.
Najlepiej z „Asystentem” w rękę...

Zespół redakcyjny



str. SPIS TREŚCI

- 5 HALO! TU CENTRALA...**
6 Uroczyste wręczenie Medali Komisji Edukacji Narodowej w Konsulacie Generalnym RP w Nowym Jorku
Bożena Mahmoud
6 Urodziny Niepodległej
Bożena Mahmoud
9 „Poloneza czas zacząć”
Aneta Matyszczyk
12 „Babci i dziadka, przyznać to trzeba, każdemu dziecku w życiu potrzeba”
Beata Krużel
- 14 HALO! TU ŚWIAT...**
14 Kilka(naście) pytań do Katarzyny Cieszyńskiej, Polki mieszkającej w Sztokholmie
Rozmawia Anna Raczyńska
- 17 „ASYSTENT” ABSOLWENTA**
18 „Asystent” w krainie absolwentów
Jakub Staniewski
19 Uroczystości w Akademii Języka Polskiego w Manchester, NJ
Zuzanna Misztela
21 Rudolf Modrzejewski – zapomniany Polak, który zbudował ponad 40 mostów w Ameryce, w tym największy most na świecie
Oliver Kisza
24 Rozwiń myśl Ignacego Paderewskiego: „Nie zginie Polska, nie zginie! Lecz żyć będzie po wieki wieków w potęgę i chwale. Dla was, dla nas i całej ludzkości”
Klaudia Smutek
26 Krytyczny wpływ otoczenia i związków z ludźmi na rozwój twojej osobowości i tożsamości
Angelika Tracz
27 Ach, co to był za bał! Wspomnienie studniówek
28 Bieg Ludzi Honoru
Urszula Solarz
- 30 ROZWAŻANIA I OPINIE**
30 Babcia z księżycą
Barbara Kosmowska
- 34 PO SĄSIEDZKU**
34 Jubileusz 90-lecia PSD im. Henryka Sienkiewicza w Nowym Jorku
Beata Biały
- 38 Z TEKI „ASYSTENTA”**
38 Edukacyjne aplikacje do wykorzystania w polonijnej szkole
Agnieszka Lubowicz-Taciak
41 Jak tworzyć grupy, ucząc języka polskiego jako obcego?
Jacek Czyżyk
43 Ucieczka z pokoju zagadek – aktywnie i radośnie na stulecie odzyskania niepodległości w Akademii Języka Polskiego w Manchester, NJ
Justyna Bereza
45 Polscy pisarze nie boją się tematów tabu w literaturze dla dzieci
Irmina Młynarczyk
47 Totet juwi mjeeto. O zaburzonej artykulacji głosek [k, g, l, b, p]
Iwona Perużyńska
- 49 TEMAT NUMERU**
50 Pielgrzym świata, nasz rodak – św. Jan Paweł II
Laura Puch
54 Wychowanie osobowe w nauczaniu Jana Pawła II
ks. Zbigniew Tyburski
- 56 KARTKA Z HISTORII**
56 Unia lubelska 1569 roku
Justyna Żukowska
- 59 KOBIETY W HISTORII**
59 Prosto z biurka...
Barbara Kosmowska
- 62 A TO POLSKA WŁAŚNIE**
62 Migawki z Polski. Ziemia Świętokrzyska – wędrówka druga
Marta Idzik
66 Spotkanie z królem...
Gabriel Starzec
- 67 GŁOS NAUCZYCIELA POLONIJNEGO**
67 Jak uczyć poezji?
Ewa Marquez
- 68 AKADEMIA ZARZĄDZANIA**
68 Dokumentacja wewnątrzszkolna
Dorota Andra
- 70 WARTO PRZECZYTAĆ**
70 Polecam młodszemu i starszemu czytelnikom
Marianna Borawska

Redaktor naczelna
Renata Jujka

Redaktorzy
Iwona Perużyńska, Barbara Kosmowska

Zespół redakcyjny
Bożena Mahmoud, Ewa Zatusińska

Projekt okładki
Henryk Maćkowiak

Rysunki
Agnieszka Misior

Fotografie i ilustracje
Archiwum CPSD, Mariusz Kloczkowski, Mariola Tarkowski, Agata Skowrońska, Katarzyna Solarz, Małgorzata Hajdasz, Bogdan Major, Aneta Pawska

Vecteezy.com; Pixabay.com; Designed by Freepik; Designed by Pressfoto/Freepik; Freeimages.com; Mockupworld.co; Mockups-design.com; Philippelarose.com; Archjoe/Freepik; GraphicsFuel.com; rawpixel.com; Pixeden.com; Dreamstime.com

Tekst literacki uczestnika XXXII Międzynarodowego Konkursu Literackiej Twórczości Dzieci i Młodzieży im. W. Chotomskiej, 2016
Okładki książek dzięki uprzejmości Wydawnictwa Znak

Korekta
Daniela Podlaska

Współpracownicy
Marianna Borawska

Skład i opracowanie graficzne
Krzysztof Kropaczewski

Druk
Zakład Poligraficzny „GRAWIPOL” G. Zblewska i Wspólnicy Sp. J.
tel. +48 59 848 54 30, ul. Poznańska 42, 76-200 Słupsk
email: grawipol@grawipol.pl, www.grawipol.pl

Wydawca
Centrala Polskich Szkół Doksztalujących w Ameryce

Czasopismo „Asystent”
wydaje Centrala Polskich Szkół Doksztalujących w Ameryce – zgodnie z podjętą Uchwałą w 2015 r., na mocy której powołano zespół redakcyjny.

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych i zastrzega sobie prawo do redagowania, skracania i adiacji nadesłanych tekstów.

Materiały do numeru na I kwartał przyjmowane są do 15 stycznia, na II kwartał – do 15 kwietnia, na III kwartał – do 15 lipca, na IV kwartał – do 15 października.

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń, zamieszczonych reklam i materiałów promocyjnych.

Opinie zawarte w nadesłanych tekstach są opiniami ich autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska Zarządu CPSD.

Przedruki z kwartalnika „Asystent” dozwolone są wyłącznie za uprzednią pisemną zgodą Wydawcy.

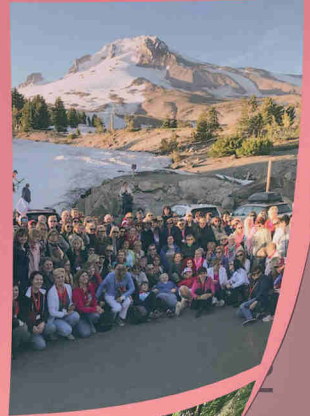
Kwartalnik „Asystent” można zamówić:
Bożena Mahmoud, 79 E. Tiana Rd, Hampton Bays, NY 11946
bozenamahmoud@optonline.net, tel-516-658-1992

Projekt jest współfinansowany ze środków publicznych Senatu RP w zakresie opieki nad Polonią i Polakami za granicą w 2019 roku – umowa nr 12/BPOL.0412.027A.2019.



SENAT
RZECZYPOSPOLITEJ
POLSKIEJ

2018



9
15 16
21 22 23
28 29 30

MINAŁ ROK



HALO! TU CENTRALA...

UROCZYSTE WRĘCZENIE MEDALI KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ W KONSULACIE GENERALNYM RP W NOWYM JORKU

Od wielu już lat, w zabiegany okresie przedświątecznym, Zarząd Centrali Polskich Szkół Doksztalających w Ameryce wspólnie z Konsulatem Generalnym RP w Nowym Jorku wyznacza jedno niedzielne popołudnie, w tym roku 16 grudnia, aby uhonorować laureatów Medalu Komisji Edukacji Narodowej. To najwyższej rangi oświatowe odznaczenie państwowe jest przyznawane nauczycielom i innym osobom za szczególne zasługi dla oświaty i wychowania. Zostało ono ustanowione ustawą z 27 kwietnia 1956 roku o prawach i obowiązkach nauczycieli. Na tegorocznej liście odznaczonych znaleźli się dyrektorzy szkół, nauczyciele, rodzice i działacze społeczni oraz jeden kapłan.

Dr Dorota Andraza, prezes CPSD, podkreśliła zasługi odznaczonych, ich oddanie dla oświaty polonijnej i działalność na rzecz krzewienia historii, kultury i tradycji polskich wśród najmłodszego pokolenia Polonii Amerykańskiej.

W imieniu odznaczonych głos zabrała Małgorzata Skrodzki, nauczycielka z Polskiej Szkoły Sobotniej im. św. Cyryla i Metodego na Brooklynie, której słowa w pełni oddają zarówno znaczenie tego odznaczenia, jak i charakter działalności, która do niego prowadzi: „[...] nasze osiągnięcia w pracy zawodowej i możliwość pełnego zaangażowania się w to, co robimy, a co zo-

Anna Tracz,
Emilia Mielus,
Kamil Henne,
Iwona Borys,
Alicja Winnicka,
Dorota Andraza



URODZINY NIEPODLEGŁEJ

BOŻENA MAHMOUD

1918
2018

Rok 2018 był rokiem wyjątkowym dla Polski i Polaków, i tych znad Wisły, i tych rozsianych po całym świecie – 11 listopada minęło 100 lat od odzyskania przez Polskę niepodległości po 123 latach niewoli. Dzień ten jest obchodzony odświętnie co roku, ale setne urodziny są naprawdę niepowtarzalne i wypadają je należyście uczcić.

Urodziny Niepodległej obchodzono bardzo uroczysto wszędzie, gdzie żyją Polacy, również w szkołach

polonijnych zrzeszonych w Centrali Polskich Szkół Doksztalających. Akademię, prelekcje, spotkania z historykami, uroczyste msze za Ojczyznę, zajęcia plastyczne i lekcje poświęcone tematyce niepodległościowej, koncerty i wystawy – lista nie ma końca, a to wszystko z udziałem uczniów szkół polonijnych, od przedszkolaków zaczynając, na maturzystach kończąc.

W przygotowaniach do obchodów zaangażowani byli nauczyciele, uczniowie, rodzice, księża oraz lokalna





Odznaczone nauczycielki z wicekonsulem Kamilem Henne

stało właśnie docenione, nie byłoby możliwe bez wsparcia naszych najbliższych rodzin. Dziękujemy więc naszym współmałżonkom i dzieciom za wyrozumiałość, cierpliwość i pomoc.

Szanowni Państwo, nasze obowiązki tu, na niwie polonijnej, różnią się oczywiście od tych, które pełnią nauczyciele i pracownicy oświatowi w Polsce. Naszym głównym zadaniem tu, na obczyźnie, jest przede wszystkim zachęcenie dzieci, aby w ogóle chciały przychodzić do polskiej szkoły, aby chciały uczyć się języka polskiego, polskiej historii i tradycji, poświęcając tej nauce swój wolny czas w piątkowe wieczory czy sobotnie przedpołudnia. Nauczyciel polonijny ma za zadanie zaszczerpić w uczniu miłość do Polski i wszystkiego, co jest związane ze Starym Krajem. Każdemu z nas leży na sercu wychowanie młodego pokolenia z pożytkiem dla naszej Ojczyzny. I naprawdę jesteśmy niezmiernie dumni, że możemy dbać o wykształcenie polonijnych dzieci, z których w przyszłości wyrosną już obywatele Stanów Zjednoczonych, ale świadomi swoich korzeni! Obywatele, którzy (mamy taką nadzieję) będą pielęgnować polską kulturę i miłość do wszystkiego, co polskie, i miłość tę przekażą swoim dzieciom.

Szanowni Państwo, kochani Dyrektorzy – nasze podziękowania to nie tylko wyraz wdzięczności za te zaszczytne wyróżnienia, ale też obietnica, że nie

spoczniemy na laurach, tylko dalej iść będziemy drogą, którą każdy z nas wybrał przed laty.

Pozwólcie, że zakończę nasze podziękowania słowami Janusza Korczaka – najbardziej rozpoznawalnego działacza społecznego XX wieku i pedagoga z powołania: »Bądź sobą. Szukaj własnej drogi. Poznaj siebie, zanim zechcesz dzieci poznać. Zdaj sobie sprawę z tego, do czego sam jesteś zdolny, zanim dzieciom pocznieś wykreślać zakres ich praw i obowiązków».

Uroczystość swoją obecnością uświetnili honorowi goście: pracownicy Konsulatu Generalnego RP – wicekonsul Kamil Henne i Emilia Mielus, przedstawiciele Polsko-Słowiańskiej Federalnej Unii Kredytowej – dyrektor wykonawczy Bogdan Chmielewski, członkowie Rady Dyrektorów: Małgorzata Czajkowska, Małgorzata Gradzki z małżonkiem, dr Iwona Korga (również prezes Instytutu Piłsudskiego), Paweł Maciąg, dyrektor Fundacji Kościuszkowskiej Marek Skulimowski, prezes Fundacji Jana Pawła II Mieczysław Pająk, superintendent CSD 14 na Brooklynie Alicja Winnicka, dr Beata Katarzyna Jędryka, pracownik Uniwersytetu Warszawskiego i prezes Fundacji na rzecz Wspierania Szkół Polonijnych.

Wśród zaproszonych gości znaleźli się również właściciele piekarni Syrena – Emilia Yaegel i Adam

18
Polonia i wszyscy w nich licznie uczestniczyli. W wielu szkołach rozpoczęto świętowanie urodzin drugiej Ojczyzny już 10 listopada, kiedy uczniowie z rodzicami i nauczycielami gromadzili się, aby wspólnie odśpiewać wszystkie zwrotki polskiego hymnu w geście solidarności ze wszystkimi Polakami żyjącymi na amerykańskiej ziemi, ale też z tymi w kraju nad Wisłą.

Każda z tych uroczystości zasługuje na osobne udokumentowanie, choćby dlatego, żeby pokazać zaangażowanie szkół polonijnych, pomysłowość nauczycieli i dyrektorów, a przede wszystkim ze względu na fakt, iż w tej pięknej lekcji historii Polski uczestniczyli nasi najmłodszy – przyszłość Polonii Amerykańskiej.

Zapraszamy czytelników do odwiedzenia strony Centrali www.centralapolskichszkol.com, naszej strony na Facebook oraz strony poszczególnych szkół, gdzie znajdują się reportaże z tego wydarzenia.

Na łamach obecnego „Asystenta” zamieszczamy, z oczywistych powodów, tylko migawki z obchodów 100-lecia niepodległości Polski w szkołach polonijnych.

Życzymy miłych wrażeń



SENAT
RZECZYPOSPOLITEJ
POLSKIEJ

Jastrzębski oraz Anna Markiewicz, kierownik LOT-u w Newark, NJ, którzy za wieloletnią współpracę z CPSD zostali nagrodzeni statuetką im. Janiny Igielskiej – nagrodą ustanowioną przez Centralę w 2005 roku, w 5. rocznicę śmierci tej wieloletniej, wybitnej działaczki polonijnej.

Biorąc pod uwagę fakt, że był to okres przedświąteczny, nie obyło się bez wspólnego śpiewania kolęd pod przewodnictwem Katarzyny Kowal – odznaczonego rodzica z PSS im. Mikołaja Kopernika w Mahwah, NJ oraz Małgorzaty Dziekońskiej z uczniami z PSS im. św. Cyryla i Metodego na Brooklynie: Nicole Oszczypała i Nichole Waligora, łamania się opłatkiem i składania sobie świątecznych życzeń. Była to też okazja do odśpiewania tradycyjnego „Sto lat” wicekonsulowi Kamilowi Henne, który w tym dniu obchodził swoje urodziny.

Laureaci medalu KEN 2018

Księża

- ks. Jan Krzysztof Lebdowicz – PSD im. J.U. Niemcewicza, Plainfield, NJ

Rodzice

- dr Katarzyna Kowal – PSS im Mikołaja Kopernika, Mahwah, NJ
- Agnieszka Morawiec – PSD im. Stanisława Mo-niuszki, Rockaway Beach, NY
- Agnieszka Równa – PSS przy Parafii pw. św. Cyryla i Metodego, Brooklyn, NY

Dyrektorzy

- Aleksandra Urban – Polska Szkoła przy Parafii pw. św. Jadwigi, Trenton, NJ
- Renata Gędzior – PSD im. Jana Pawła II, Parsippany, NJ

Nauczyciele

- Iwona Borys – PS 34, Brooklyn, NY – jest to amerykańska szkoła podstawowa, w której są polsko-angielskie klasy w ramach: Dual Language program; Iwona Borys jest tu nauczycielką języka polskiego
- Jadwiga Callahan – Szkoła Języka i Kultury Polskiej im. św. Stanisława Kostki, Garfield, NJ



- Ewa Chelstowska – Szkoła Języka Polskiego im. św. Jana Pawła II, Boston, MA
 - Ewa Gindorowicz – Szkoła Języka i Kultury Polskiej im. Jana Pawła II, Maspeth, NY
 - Agnieszka Kumorowska – PSS przy Parafii pw. św. Cyryla i Metodego, Brooklyn, NY
 - Joanna Kwiatek – PSD im. Aleksandra Janty-Pończyńskiego, Lakewood, NJ
 - Ewa Maria Lewandowski – PSD im. Jana Pawła II, Stroudsburg, PA
 - Anna Misiewicz-Andrychów – PSD przy parafii Matki Boskiej Częstochowskiej i św. Kazimierza, Brooklyn, NY
 - Joanna Mróz-Rakowicz – Szkoła Języka i Kultury Polskiej im. Jana Pawła II, Maspeth, NY
 - Elżbieta Teresa Muławka – Szkoła Języka Polskiego i Kultury Polskiej, New Britain, CT
 - Małgorzata Skrodzki – PSS przy Parafii pw. św. Cyryla i Metodego, Brooklyn, NY
 - Magdalena Ślaski – PSS przy Parafii pw. św. Cyryla i Metodego, Brooklyn, NY
 - Monika Szkutnik – PSS im. Adama Mickiewicza, Stamford, CT
 - Krystyna Szyba – PSD im. bł. ks. Jerzego Popiełuszki, Passaic, NJ
 - Anna Trykozko – PSD im. Henryka Sienkiewicza, Brooklyn, NY
 - Sylwia Wadoch-Kłoczkowska – Szkoła Języka Polskiego im. św. Jana Pawła II, Boston, MA
- Działacze społeczni**
- Krzysztof Jan Czuj – Biuro Prokuratury Powiatu, Bergen, NJ

Zdjęcia: Mariusz Kloczkowski

OBCHODY 100. ROCZNICY ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI



POLSKA SZKOŁA W CLIFTON, NJ

Szkoła uczciła setną rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości, włączając się do akcji „Rekord dla Niepodległej”. Odśpiewaliśmy wspólnie cztery zwrotki polskiego hymnu oraz zorganizowaliśmy uroczystą akademię.



ANETA MATYSZCZYK

„POLONEZA CZAS ZACZAĆ”

Studniówka to szczególne wydarzenie w życiu młodych ludzi przekraczających próg dorosłości. Od tej chwili każdy z nich rozpoczyna odliczanie 100 dni do egzaminu dojrzałości. W sobotę, 2 lutego, w restauracji Royal Manor w Garfield w New Jersey odbył się bal maturalny. Patronat nad Studniówką 2019 objęli: Minister Edukacji Narodowej Anna Zalewska, Ambasador Rzeczypospolitej Polskiej w Waszyngtonie Piotr Wilczek, Konsul Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Nowym Jorku Maciej Golubiewski oraz Polsko-Słowiańska Federalna Unia Kredytowa.

Uczniowie polonijnych szkół Wschodniego Wybrzeża Stanów Zjednoczonych, m.in. z Nowego Jorku, New Jersey, Connecticut, Pensylwanii, zatańczyli poloneza do muzyki Wojciecha Kilara z filmu „Pan Tadeusz” Andrzeja Wajdy. Maturzystów tanecznym krokiem poprowadzili: prezes CPSD dr Dorota Andraka z wicekonsulem RP Mateuszem Gmurą, prezes CPSD na stan NJ, PA Maria Paździor-Marchwiński z dyrektorem wykonawczym Polsko-Słowiańskiej Federalnej Unii Kredytowej Bogdanem Chmielewskim. W korowodzie wzięło udział ponad 230 tegorocznych maturzystów.

Taneczny korowód polonijnej młodzieży wzbudził wiele emocji wśród zgromadzonych gości, dyrektorów, nauczycieli szkół polonijnych i rodziców. Nie było na sali osoby, która nie podziwiałaby naszego tańca narodowego. W tegorocznym balu maturalnym



Przemówienie wicekonsula RP

UCI W POLSKICH SZKOŁACH DOKSZTAŁCAJĄCYCH



AKADEMIA JĘZYKA POLSKIEGO MANCHESTER, NJ

Ucieczka z pokoju zagadek, czyli aktywnie i radośnie na stulecie odzyskania niepodległości w Akademii Języka Polskiego w Manchester, NJ. Nietypowa lekcja historii, podczas której uczniowie musieli zmierzyć się z wiedzą na temat 123 lat niewoli Polski pod zaborami. Przemierzając 4 historyczne stacje będące drogą Polski do wolności, uczestnicy escape room mieli za zadanie odszukać wskazówki i rozwiązać łamigłówki, dzięki którym otrzymali kod do skrzynki z ukrytym symbolicznym kluczem do wolności.



SENAT
RZECZYPOSPOLITEJ
POLSKIEJ

Podziękowanie dla nauczycieli i dyrektorów – uczniowie PSD ZPA Perth Amboy, NJ



uczestniczyło 614 osób. Organizatorem już po raz jedynasty była CPSD w Ameryce. Ten wyjątkowy wieczór pozostanie na długo w pamięci wszystkich uczestników balu.

Zgromadzonych gości serdecznie powitały: Maria Paździor-Marchwiński, prezes terenowa CPSD i Anna Tracz, wiceprezes CPSD. Szczególne słowa powitania skierowały do: wicekonsula RP Mateusza Gmury, prezes Kongresu Oświaty Polonijnej dr Jolanta Tatara, przewodniczącego Rady Dyrektorów PSFCU Krzysztofa Matyszczyka i dyrektorów: Małgorzaty Czajkowskiej, Leona Fuksa, Pawła Maciąga, dyrektora wykonawczego Polsko-Słowiańskiej Federalnej Unii Kredytowej Bogdana Chmielewskiego, dr Iwony Korgi, prezes Instytutu Piłsudskiego oraz prezes CPSD dr Doroty Andracki.

Część oficjalną rozpoczęła prezes CPSD Dorota Andracka. Do wszystkich zebranych zwróciła się słowami Pawła Wilhelma Keplera: „Dla ludzi naprawdę wielkich nie ma większej radości od tej, gdy drugim mogą sprawić radość”. Serdecznie przywitała obecnych maturzystów, dyrektorów, nauczycieli i rodziców: „Drodzy Maturzyści, doświadczenie wyniesione z polskiej szkoły jest mocnym fundamentem dalszych

Waszych sukcesów. Lata pracy, które spędziliście w szkole, to nie tylko zdobywanie wiedzy książkowej, ale to czas, kiedy nauczyliście się, co to sumienność oraz jak można dobrze współpracować w grupie. Cieszę się, że uczyliście się języka polskiego, język jest bowiem nierozdzielną częścią kultury naszego kraju, naszych obyczajów, tradycji i wartości. Ta szczególna wiedza i umiejętności niech będą dla Was przepustką do sukcesu; pamiętajcie, żeby Polska była zawsze bliska Waszemu sercu”. Prezes Andracka przekazała maturzystom życzenia od minister Anny Zalewskiej, ambasadora RP w Waszyngtonie, konsula generalnego RP (fragment odczytał obecny na balu wicekonsul Mateusz Gmura). Na zakończenie dr Andracka życzyła wszystkim, aby gromadzili bogactwo wieków i pokoleń, a potem czerpali z tego mądrości.

Głos zabrali także zaproszeni goście: przewodniczący Rady Dyrektorów PSFCU Krzysztof Matyszczak oraz prezes Kongresu Oświaty Polonijnej dr Jolanta Tatar — zwracając się do obecnych na sali, przytoczyła słowa Thomasa Jeffersona, który w 1818 roku, planując otwarcie Uniwersytetu w stanie Virginia, napisał w jednym z najciekawszych dokumentów edukacyjnych XIX wieku Rockfish Gap Report: „Edukacja

OBCHODY 100. ROCZNICY ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI

SZKOŁA KULTURY I JĘZYKA POLSKIEGO IM. ŚW. JANA PAWŁA II, BRIDGEPORT, CT

Uczniowie naszej szkoły uczcili setną rocznicę odzyskania niepodległości przez Polskę przedstawieniem dziejów zniewolonej ojczyzny zakutej w kajdany zaborców i jej długą drogę do uzyskania upragnionej wolności. Cała nasza lokalna, polonijna społeczność włączyła się w przygotowanie obchodów Święta Niepodległości; występy dzieci z polskiej szkoły zostały wzbogacone o pokazy w wykonaniu Zespołu Pieśni i Tańca Polanie, Zespołu Orleńca oraz Związku Harcerstwa Polskiego.



Teresa Ramotowska, dyrektor

Wyrazy wielkiego uznania i podziękowania za organizację Studniówki 2019. Było to ogromne przedsięwzięcie, które wymagało wiele trudu i wysiłku. Był to niezapomniany Bal Studniówkowy, co było wydać po szczęśliwej, rozbawionej i roztańczonej młodzieży. To był też bardzo ważny dzień. W imieniu własnym, nauczycieli, rodziców, a szczególnie młodzieży z PSD przy parafii Matki Boskiej Częstochowskiej jeszcze raz z serca dziękujemy.

jest jedyną drogą do bogactwa, potęgi i szczęścia społeczeństw”.

Podziękowania dla nauczycieli i dyrektorów w imieniu wszystkich abiturientów przekazali uczniowie Julia Kilebus i Victoria Kolano z Polskiej Szkoły Doksztalającej ZPA z Perth Amboy, NJ.

Następnie pięknymi słowami zwrócili się do rodziców uczniowie Anna Czerkiewicz i Damian Kret ze Szkoły Języka Polskiego im. Jana Pawła II w New Britain, CT: „[...] To Wy nauczyliście nas kochać i szanować – wszystkich i wszystko, to Wy pokazujecie nam, że nie możemy się tak łatwo w życiu poddawać. [...] Rodzice, zawsze możemy na Was liczyć! Teraz z całego serca chcemy Wam podziękować za to wszystko i chcemy, abyście wiedzieli, że jesteście dla nas najważniejsi!”.

Marzena Wac, nauczyciel, AJP w Manchester

Wspaniała zabawa, dobrze zorganizowana i jakże potrzebna naszej młodzieży, gdyż Polonia w naszych okolicach jest nieliczna. Każda możliwość integracji z rówieśnikami jest bardzo mile widziana i potrzebna. Dziękujemy Centrali i wszystkim zaangażowanym w przygotowanie tej imprezy.

W ramach podziękowań dyrektorzy szkół polonijnych oraz nauczyciele klas maturalnych zostali obdarowani dyplomami, kwiatami i szczerymi życzeniami. „Państwa praca jest szczególnie cenna, a wkład w podtrzymywanie związków z Krajem Ojczystym – nieoceniony” – powiedziała prezes Dorota Andraka. „W wychowaniu chodzi o to, żeby człowiek stawał się coraz bardziej człowiekiem [...], żeby bardziej był, a nie więcej miał, aby przez to, co posiada umiał bardziej i pełniej być z drugim człowiekiem i dla drugiego człowieka” – dodała.

Każdy z abiturientów otrzymał w prezencie od głównego sponsora tegorocznego wydarzenia PS & FCU certyfikat w wysokości \$50, zaś od CPSD – dofinansowanie do biletu w wysokości również \$50.

Beata Biały, nauczyciel, PSD im. H. Sienkiewicza

Wniosek jest dla mnie zawsze jeden – studniówki są super i należy je co roku organizować, bo nasza młodzież bawi się na nich tak pięknie, że aż serce rośnie! Wielka wasza praca, ale na pewno WARTO! Jako wychowawca chyłem czoła i dziękuję.

Kiedy część oficjalna dobiegła końca, gospodarze uroczystości zaprosili gości na smaczną kolację i do wspólnej zabawy. „Nogi same rwały się do tańca” – mówili wesoło uczestnicy balu. O oprawę muzyczną zadbał DJ Kacper. Młodzież przy największych hitach muzycznych, przeplatanych równie znanymi piosenkami, bawiła się znakomicie prawie do rana. Wspomnienia z Balu Maturalnego 2019 pozostaną na długo w pamięci, uzupełniane zdjęciami i filmami. Całe wydarzenie zostało uwiecznione przez Radio Rampa.

Za wszystkich tegorocznych maturzystów trzymamy kciuki, życząc: potamania piór, lotnych myśli i bogactwa celnych słów, jak również spełnienia marzeń w życiu osobistym... Łapcie w żagle pomyślne wiatry! „Potykając się, można zejść daleko, nie wolno tylko upaść i nie podnieść się” – Wolfgang Goethe. ■

W POLSKICH SZKOŁACH DOKSZTAŁCAJĄCYCH

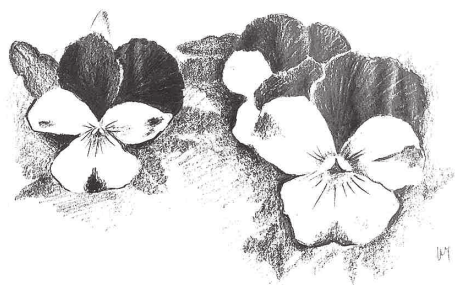
POLSKA SZKOŁA SOBOTNIA W HARTFORD, CT



„BABC I DZIADKA, PRYZNAĆ TO TRZEBA, KAŻDEMŪ DZIECKU W ŻYCIU POTRZEBA”

Za nami piękne i wzruszające święto – Dzień Babci i Dziadka. Święto, podczas którego mamy okazję podziękować dziadkom za pomoc, ich miłość, wspólne spędzanie czasu oraz opiekę podczas nieobecności rodziców.

Wniedziele, 20 stycznia, w Parafii pw. św. Franciszki de Chantal, w dzielnicy Borough Park, Brooklyn, radośnie obchodzono Dzień Babci i Dziadka. Zorganizowaniem uroczystości, jak co roku, zajęła się działająca przy parafii Polska Szkoła Doksztalająca im. gen. Kazimierza Pułaskiego. Uczniowie z klas IV i VIII, przygotowani przez nauczycielki Beatę Krużel



12

Klasy IV i VIII



OBCHODY 100. ROCZNICY ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI

**POLSKA SZKOŁA IM. MARII SKŁODOWSKIEJ-
-CURIE, CLEARWATER, FL**

100-lecie niepodległości Polski uczczono na kilka sposobów – uroczystą akademią, wystawą prac uczniów, a także spotkaniem pod pomnikiem gen. Tadeusza Kościuszki w St. Petersburg na Florydzie z udziałem konsula Zygmunta Matynia z Ambasady RP w Waszyngtonie oraz uczniów polskiej szkoły.



HALO! TU CENTRALA...



Babcie i dziadkowie na uroczystości

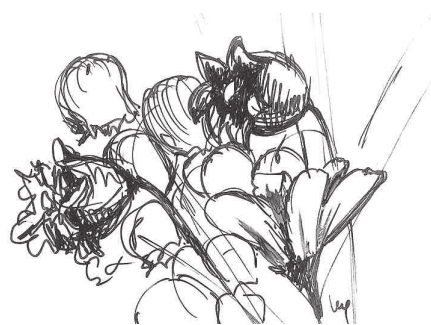
Gdy jesteś przy mnie babciu kochana,
chcę wtedy głośno śpiewać od rana,
bo twoja miłość sił mi dodaje,
a świat dokoła piękniejszy się staje.

Dziadku wspaniały, dziadku kochany,
z docieklivości jestem ci znany.
Ty dla mnie świata piękno odkrywasz,
i dzielnym wnukiem chętnie nazywasz

i Elżbietę Kralik, wystąpili w słowno-muzycznym programie zatytułowanym „Kolorowy świat z Babcią i Dziadkiem”. Oprócz zaprezentowanych przez dzieci wierszy i piosenek uczennice z klasy VIII przedstawiły humorystyczną scenkę wywiadu dziennikarki ze stuletnią babcią. Na zakończenie pokazu uczniowie odśpiewali piosenkę, w której wyrazili to, jak bardzo babcie i dziadkowie są im potrzebni: „No, a gdyby ich nie było, dzieciom trudno by się żyło. Kto by bajki

opowiadał, kto by mądre rady dawał”. Z kolei w imieniu gości wystąpił pan Edward Pieniak, umilając czas śpiewem i grą na harmonijce. Szanowni goście obdarowani zostali zrobionymi przez dzieci kolorowymi laurkami w kształcie serduszek oraz ugoszczeni kawą, herbatą i domowymi wypiekami przygotowanymi przez rodziców.

Zdjęcia: Małgorzata Hajdasz



W POLSKICH SZKOŁACH DOKSZTAŁCAJĄCYCH

**POLSKA SZKOŁA IM. MATKI BOSKIEJ
CZĘSTOCHOWSKIEJ, DOYLESTOWN, PA**

W sobotę, 8 grudnia, odbył się w szkole uroczysty apel z okazji setnej rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. Dzieci z klas starszych pod kierunkiem pani Katarzyny Pienkowskiej przygotowały widowisko słowno-muzyczne. W przepięknej scenerii, nawiązującej barwami i treścią do wydarzeń niepodległościowych, zaprezentowane zostały pieśni oraz wiersze patriotyczne.



SENAT
RZECZYPOSPOLITEJ
POLSKIEJ

KILKA (NAŚCIE) PYTAŃ DO KATARZYNY CIESZYŃSKIEJ, POLKI MIESZKAJĄCEJ W SZTOKHOLMIE

ROZMAWIA ANNA RACZYŃSKA

– **Ma pani w swojej rodzinie ciekawą sytuację językową. Proszę ją opisać.**

– Mój mąż, Martin, jest Norwegiem, ja jestem Polką, a nasza córka Izabella urodziła się 4,5 roku temu w Szwecji. W domu porozumiewamy się trzema językami. Z mężem rozmawiam po angielsku. To język naszego związku i język naszej podstawowej komunikacji w pracy, ponieważ oboje jesteśmy zatrudnieni w tej samej amerykańskiej firmie. Natomiast z córką rozmawiam po polsku, a Iza rozmawia z tatą po szwedzku. Zdarza się jednak, że Izabella zaczyna włączyć też język angielski.

– **Pani mąż nie uczy córki norweskiego?**

– Niestety nie, i to jest źródłem pewnych kontrowersji. Czytałam wiele artykułów, w których podkreślano, że główną zasadą w rozwijaniu wielojęzyczności dziecka jest: jeden rodzic - jeden język. To daje najlepsze efekty. Mąż jednak porozumiewa się z córką po szwedzku. Chyba obawia się, że dodatkowy język wprowadzi większe zamieszanie w głowie naszej córki. Ja jestem jednak przekonana, że Iza powinna poznać ojczysty język ojca. Norweski dominuje podczas spotkań z jego rodziną, a mała jest nim zainteresowana i podejmuje rozmowę z dziadkami.

– **Z jakim skutkiem?**

– Nadspodziewanie dobrym. Szwedzki i norweski to języki pokrewne, choć łatwiej Norwegom zrozumieć

Szwedów, niż odwrotnie. Być może wynika to stąd, że kiedyś w całej Skandynawii królowała szwedzka telewizja, co oczywiście bardzo spopularyzowało ten język.

– **Polskiego uczy ją pani po to, by ułatwić kontakt ze swoją rodziną?**

– Również dlatego, ale to nie jest jedyny powód. Nie mogłabym rozmawiać z własnym dzieckiem w innym języku, ponieważ to byłoby dla mnie zachowanie nie-naturalne. W ten sposób stwarzam też sobie namiastkę kraju. Wprawdzie od czasu do czasu wsiadam w samolot i spędzam w Warszawie weekend, ale rozmawiając codziennie po polsku z własną córką, uciekam przed syndromem emigranta, który od czasu do czasu mnie dopada. Zresztą Iza wykazuje ogromne zainteresowanie polskim. Cieszy się, kiedy udaje się jej pokonać kolejny próg i nauczyć czegoś nowego. Ostatnio, podczas jazdy metrem z radością zakomunikowała mi, że umie już powiedzieć: „kw”. Wcześniej miała z tym pewien kłopot, więc zamiast: kwiat wychodził jej: fiat. Trochę nad tym pracowałyśmy i udało się.

– **Zatem reasumując, pani 4,5 letnia córka ...**

– ...rozumie 4 języki, ale bardzo biegle posługuje się dwoma. Polskim i szwedzkim, który jest jej językiem podstawowym. Naturalnym językiem jej przedszkolnego i podwórkowego środowiska. Ma jednak pełną świadomość istnienia różnych języków i chce

OBCHODY 100. ROCZNICY ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI

POLSKA SZKOŁA DOKSZTAŁCAJĄCA ZPA,
PERTH AMBOY, NJ

W obchody Dnia Niepodległości zaangażowaliśmy nie tylko uczniów, ale również nauczycieli i rodziców. Chcieliśmy, aby ta wyjątkowa rocznica połączyła różne pokolenia. Rozpoczęliśmy od krótkiego przypomnienia okoliczności utracenia przez Polskę niepodległości (pantomima w wykonaniu młodszych uczniów naszej szkoły), następnie licznie zgromadzoną publiczność zaprosiliśmy w podróż przez stulecie (1918–2018). Przygotowanie takiego programu wymagało wielkiego wysiłku i czasu, ale reakcja publiczności wynagrodziła ten trud z nawiązką.



poznawać ich jeszcze więcej. Ostatnio wykazuje duże zainteresowanie hiszpańskim. Zna kilka zwrotów, umie liczyć w tym języku. Kiedy spytałam, czy nie męczy ją ta różnorodność, czy nie lepiej skupić się na tych językach, które wykorzystuje na co dzień, odpowiedziała, że hiszpański bardzo jej się podoba. Chyba polubiła wychowawcę w przedszkolu, a on pochodzi z Ameryki Południowej. Często też, słysząc niezrozumiałą rozmowę pyta: – Mamo, jaki to język?

– Wiąże pani zainteresowania córki z sytuacją rodzinną czy z jej talentem językowym?

– Iza rzeczywiście przyswaja sobie języki z dużą swobodą. Wiadomo jednak, że dzieci uczą się ich o wiele szybciej i łatwiej niż dorośli. Ale ona też dużo podróżuje. I to może ją motywować w dwójnasób. Jeździ przecież na wakacje do Polski albo do Norwegii, więc utrwała sobie oba języki i pogłębia ich znajomość. A kiedy czytamy razem książki Martyny Wojciechowskiej o podróżach po świecie, za każdym razem pada pytanie o to, w jakim języku mówią ludzie w opisywanym kraju lub na kontynencie. Jest ciekawa, czy gdyby tam pojechała, mogłaby z nimi rozmawiać. Często też ma potrzebę racjonalizowania swojej sytuacji. Mówi tak: – Aha, jeśli pojedę do Polski, to nie mogę mówić po szwedzku, bo mnie nikt nie zrozumie. Odpowiadam jej wtedy, że ma w Polsce swoją rodzinę, więc byłoby dobrze, gdyby mówiła płynnie po polsku, bo ten język to część jej historii. Powinam oczywiście powiedzieć tożsamości, ale ona jeszcze tego nie rozumie. Generalnie jednak Izę bawi znajomość języków. Z własnej woli podejmuje się roli tłumacza. Kiedy przyjeżdża moja mama, tłumaczy

rozmowę między babcią a swoimi koleżankami. Kiedy natomiast rozmawiamy o czymś we trójkę, ja czasem mówię do niej po polsku, żeby mogła przetłumaczyć to Martinowi na język szwedzki, ponieważ ona bardzo lubi takie sytuacje.

– Córka interesuje się również kulturą i obyczajami krajów, których języki już poznała?

– Obie sfery – językową i kulturowo-obyczajową, kojarzy na podstawie prostych sytuacji. Wie, że w różnych krajach jest inne jedzenie, inaczej celebrowane są uroczystości, są inne stroje ludowe. Zauważyła, że polski stół jest w święta suto zastawiony. (Nawiasem mówiąc, przepada za polskimi wędlinami.) Tę różnicę podkreśla fakt, że w Norwegii menu jest mniej skomplikowane. Zazwyczaj jada się jedno danie. Na przykład w pierwszy dzień Bożego Narodzenia – gotowaną rybę z ziemniakami i warzywami, a w drugi – wieprzowe lub baranie żeberka. Zaś na deser często zamiast ciasta podaje się naleśniki z dżemem i bitą śmietaną. Iza widzi też, że Norwegowie radośnie obchodzą 17 maja, czyli Święto Konstytucji Norwegii. Już wie z jakiego powodu, więc też zakłada wówczas strój ludowy z regionu, z którego pochodzi jej tata i włącza się albo w pochod w centrum Sztokholmu, albo w lokalną celebrację, gdy jest u swoich dziadków w Norwegii. W Wielką Sobotę z kolei, byliśmy z koszykiem poświęcić potrawy i Iza zauważyła, że to jest polski zwyczaj, bo w kościele byli sami Polacy. W Szwecji i Norwegii takiej tradycji nie ma.

– Pani nie próbuje uczyć się szwedzkiego?

– Ja próbuję uczyć się szwedzkiego, a mąż – polskiego i dopiero teraz widzę jaki nasz język jest trud-



W POLSKICH SZKOŁACH DOKSZTAŁCAJĄCYCH

POLSKA SZKOŁA „OGNIWO” – POLISH LEARNING CENTER, MORRISVILLE, PA

Obchody 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości rozpoczęliśmy 10 listopada uroczystym apelem przygotowanym przez klasy VII i VIII.

Częścią dekoracji były prace plastyczne przygotowane z tej okazji przez uczniów szkoły „Ogniwo”. Na uroczystości pojawił się także specjalny gość – Józef Piłsudski, za którego przebrał się uczeń klasy V Wiktor Starnawski.

Po apelu można było obejrzeć w bibliotece szkolnej wystawę pamiątek narodowych z kolekcji Ryszarda Druha, zatytułowaną „Szlakiem 100-lecia Niepodległości Polski”. W akademii uczestniczyli uczniowie, rodzice oraz zaproszeni goście.



ny. Jego znajomość polskiego jest w tej chwili na poziomie dwulotka. Potrafi sformułować tylko proste i krótkie komunikaty. Reszta jest chyba dla niego na razie nieosiągalna. Szwedzki też nie jest dla mnie łatwy, ale w nauce konsekwentnie pomagają mi córka. Kiedy Iza była mniejsza, zamykałyśmy się w łazience i podczas jej kąpieli uczyłyśmy się nawzajem różnych słówek. Ja nazywałam różne przedmioty po polsku, a ona po szwedzku. Dziś sporo rozumiem w tym języku i umiem podtrzymać rozmowę na podstawowym komunikacyjnym poziomie. Iza mnie wtedy bacznie obserwuje i poprawia, jeśli popełniam błąd lub podzucca brakujące słówka.

– Myślą państwo o zmianie sposobów komunikacji w rodzinie, skoro szwedzki sprawia pani już mniej problemów?

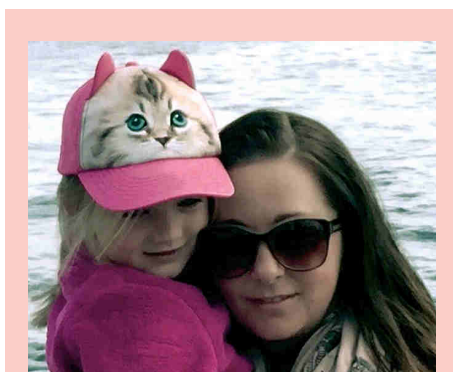
– Przez siedem lat naszego związku prowadziliśmy na ten temat wiele rozmów. Doszliśmy jednak do wniosku, że należy pozostać przy dotychczasowych zasadach. Nasza znajomość angielskiego jest na tym samym poziomie. Natomiast konwersacja w języku szwedzkim stawia mnie w gorszej sytuacji. A że jestem osobą z dużym temperamentem, nie czułabym się komfortowo, gdybym w rozmowach o polityce, gospodarce czy kulturze musiała się ograniczać z powodu niedostatków językowych. Z Izabellą natomiast zawsze będę rozmawiać tylko po polsku, ponieważ mówiąc po angielsku, nie czułabym emocji.

– Czy Izabelli zdarzyło się pomylić języki? Na przykład przybiegła do pani ze skargą mówiąc po szwedzku lub angielsku?

– Nigdy się z czymś takim nie spotkałam. Doskonale wie, w jakim języku należy z daną osobą rozmawiać. Ale na początku pobytu w przedszkolu, a tutaj dziecko idzie do niego w wieku 13 miesięcy, nauczyciele mówili, że ma problemy z wystawianiem się po szwedzku. Trudno się jednak dziwić, skoro od urodzenia była pod moją wyłączną opieką, więc język polski był językiem uprzywilejowanym. Szybko jednak nadrobiła wszelkie zaległości. Ma bardzo towarzyskie usposobienie i pewnie rozliczne przyjaźnie jej w tym pomogły. Dziś wychowawcy już nie dostrzegają między nią a innymi dziećmi żadnej różnicy.

– Jak takie dziecko-poliglota czuje się w przedszkolu?

– Przedszkole Izy jest dwujęzyczne. Szwedzko-angielskie. Społecznie natomiast jest bardzo różnorodne. Wielonarodowe i tym samym wielokulturowe. W ogóle Sztokholm jest miastem kosmopolitycznym. Dlatego w przedszkolu Izy, które nie jest pod tym względem wyjątkiem, na palcach jednej ręki można zliczyć dzieci, których oboje rodzice są Szwedami. Co więcej, program edukacji ten aspekt uwzględnia i wykorzystuje. Kiedy kraj pochodzenia kogoś z rodziców obchodzi święto, dzieci przynoszą coś, co je symbolizuje. To znakomicie poszerza wiedzę dzieci, ale zarazem otwiera je na inność. To jest cecha bardzo już widoczna w zachowaniu mojej córki. Inność, odmienność jest dla niej naturalna i ciekawa. Nie budzi w niej ani zdziwienia, ani strachu, ani żadnej agresji.



Katarzyna Cieszyńska jest absolwentką Wyższej Szkoły Marketingu i Zarządzania w Warszawie. Od 11 lat pracuje w amerykańskiej korporacji – najpierw w Warszawie, a od 6 lat w Sztokholmie.

Przedruk z: „Edukacja i dialog. Czasopismo liderów edukacji”, nr 05/06 2015 (272/273), s. 34–35.

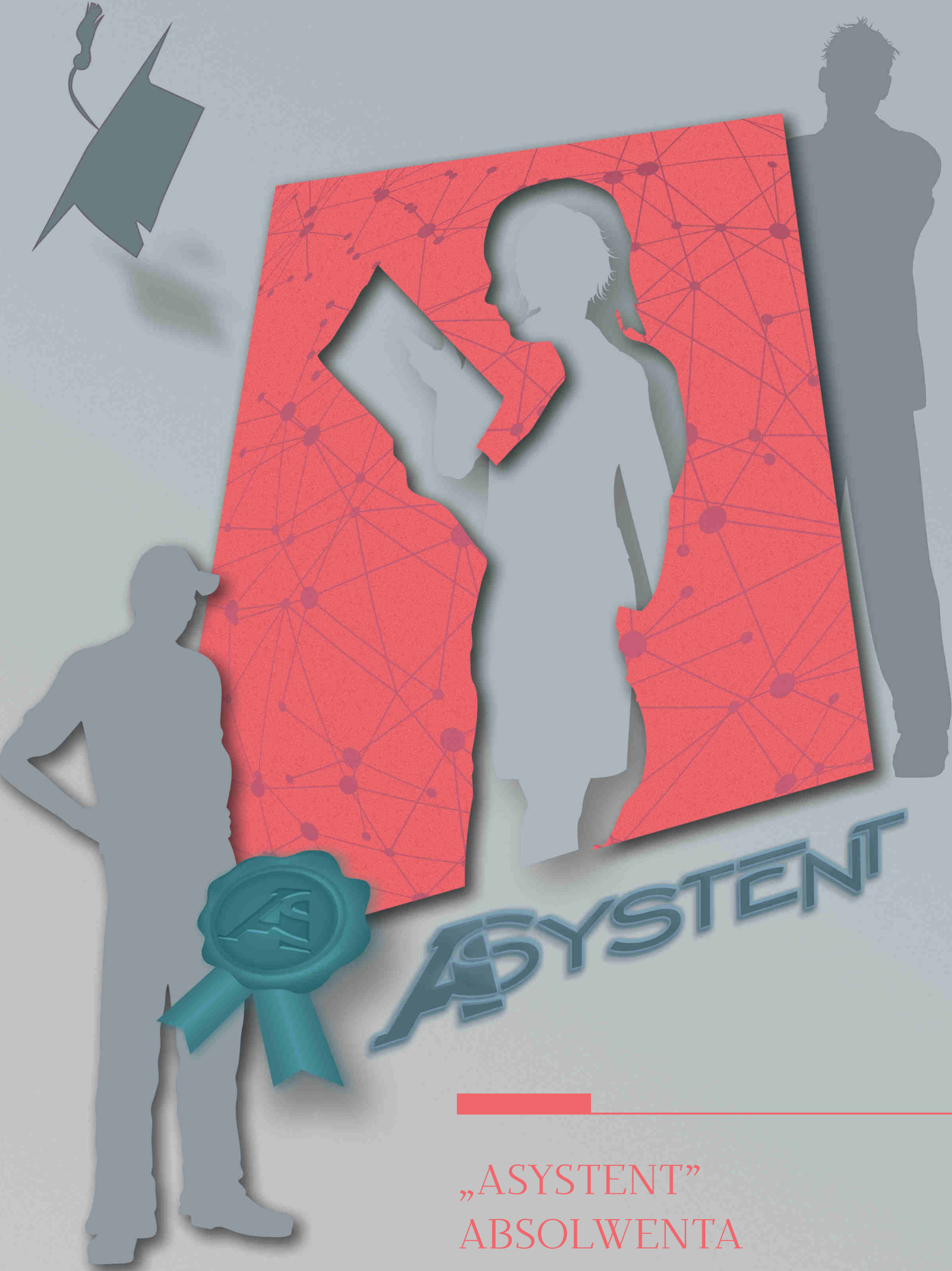
OBCHODY 100. ROCZNICY ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI

POLSKA SZKOŁA JAGIELLONÓW, INC.
PASSAIC, NJ

Motywami przewodnimi obchodów 100-lecia niepodległości Polski były:

1. wiersz Romana Pisarskiego „Ojczyzna – zwykłe słowo a tyle znaczy...”
2. bohater narodowy – Józef Piłsudski
3. piosenka „Pisk Białego Orła”
Mówię o Tobie z dumą,
Mówię o Tobie z troską.
Jesteś droгим skarbem,
Moją kochaną Polską.





ASYSTENT

„ASYSTENT“
ABSOLWENTA

„ASYSTENT” W KRAINIE ABSOLWENTÓW

Z wielką radością ogłaszamy powstanie nowego działu w naszym „Asystencie”! W kolejnych wydaniach kwartalnika znajdziecie Państwo artykuły, których autorami będą uczniowie i absolwenci szkół polonijnych. Ich prace, skierowane do rówieśników, mają pokazywać, czym żyje polonijna młodzież, a także edukować czy pomagać w utrzymywaniu mocnych więzi z Ojczyzną i rodziną.

Przewidujemy, że w nowym dziale „Asystent« Absolwenta» znajdą się:

- wywiady ze znanymi osobistościami,
- wskazówki, jak radzić sobie z nauką oraz jak najlepiej spędzać czas w polskiej szkole,
- opisy aktualnych wydarzeń kulturalnych, muzycznych, edukacyjnych, rekomendacje książek i filmów itp.,
- sugestie na temat poszukiwania polskich korzeni i polskiej tożsamości,
- pomysły dotyczące tego, jak utrzymać kontakty ze środowiskiem polonijnym po ukończeniu polskiej szkoły,
- informacje związane ze studiami oraz stypendiami oferowanymi uczniom przez organizacje polonijne,
- porady savoir-vivre,
- wiadomości dotyczące np. metod rozwijania w konstruktywny sposób własnych talentów, kreatywnego wykorzystywania swoich zdolności, przeprowadzania ćwiczeń medytacji oraz medytacji typu „mindfulness”,

- teksty pokazujące, w jaki sposób porażki mogą wzmacniać charakter,
- artykuły uczące tego, jak pozytywne myślenie wpływa na emocje i zachowanie, a ponadto jak radzić sobie z krytyką i negatywnymi uczuciami,
- propozycje wspólnego spędzania wolnego czasu z rodzicami, co niewątpliwie pomoże budować więzi rodzinne i wypracować lepsze relacje i skuteczniejsze sposoby komunikacji między wami a rodzicami,
- artykuły o młodzieży, przedstawiające ciekawe i ważne dla niej tematy, m.in. zachęcające do prowadzenia zdrowego trybu życia i ułatwiające podejmowanie rozsądnych i bezpiecznych decyzji w życiu osobistym itp.

Zachęcamy Państwa do przekazania swoim podopiecznym informacji o nowym dziale „Asystenta”, aby mogli czerpać korzyści z wiedzy i wiadomości tutaj umieszczanych. Mamy nadzieję, że z niecierpliwością będziecie Państwo oczekiwać interesujących artykułów i ciekawych tematów! Spodziewamy się jednocześnie, że wyjdziecie z własnymi pomysłami i opiniami. Czekamy też na artykuły waszych uczniów! ■

OBCHODY 100. ROCZNICY ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI

POLSKA SZKOŁA PRZY PARAFII ŚW. JADWIGI W TRENTON, NJ

Obchody setnej rocznicy niepodległości Polski trwały dwa dni. 10 listopada świętowali przede wszystkim rodzice i uczniowie. Natomiast drugiego dnia na Lipinski Hall przybyli parafianie, a także lokalna Polonia, by zobaczyć program artystyczny zorganizowany przez Polską Szkołę przy Parafii św. Jadwigi w Trenton. Było to przedstawienie pt. „Droga do wolności poprzez walkę zbrojną, kulturę, naukę i pielęgnację języka polskiego w rodzinach”, przygotowane przez uczniów kl. IV LO, był też taniec z flagami wykonany przez uczniów klasy II. Odśpiewano również cztery zwrotki hymnu Polski.



Uczniowie relacjonują...

ZUZANNA MISZTELA

UROCZYSTOŚCI W AKADEMII JĘZYKA POLSKIEGO W MANCHESTER, NJ

Dnia Babci i Dziadka oraz pasowania na uczniów naszych pierwszoklasistów długo nie zapomnę. Najpierw odbyło się pasowanie maluchów. Do grona uczniów naszej szkoły dołączyli: Ilana, Kamila, Nina i Daniel. Dzieciaki, które tak niedawno były jeszcze w zerówce, stały z poważnymi minami na scenie w eleganckich, czerwonych togach i czapkach. Uroczystość przebiegała



Sto lat!

bez większych komplikacji, mimo lekkiej tremy najmłodszych. Na początku wszyscy odśpiewali hymn Polski. Następnie, po kilku wesołych piosenkach i wierszach, uczniowie klasy czwartej poprowadzili na scenie test wiedzy o Polsce. Bardzo „trudne” pytania były skierowane do naszych milusińskich – poradzi-li sobie naprawdę znakomicie. Pani Marta Kirkicka może być bardzo dumna ze swoich podopiecznych. Nadeszła najważniejsza chwila. Pani Dyrektor Anna Tracz wzięła ogromny ołówek, który jest używany już od wielu lat. Sama doskonale go pamiętam z mojego

Babcia Jadwiga B. odzyskuje swego wnusia

W POLSKICH SZKOŁACH DOKSZTAŁCAJĄCYCH

POLSKA SZKOŁA SOBOTNIA
IM. KSIĘDZA INFUŁATA PIOTRA
ADAMSKIEGO, BUFFALO, NY

Święto 11 listopada obchodzono uroczysto w Parafii pw. św. Stanisława. Uczniowie wzięli udział w uroczystej Mszy św. celebrowanej przez księdza Tomasza Wilka, proboszcza parafii, który jest również kapłanem polskiej szkoły. Po mszy odbyła się w sali parafialnej akademicka okolicznościowa w wykonaniu uczniów.





Poczęstunek

pasowania! Dotknęła uroczyście ramienia każdego dziecka i wręczyła mu dyplom oraz upominek. Od tej chwili oficjalnie nasza Akademia uznała uczniów pierwszej klasy za część szkolnej rodziny.

Po pasowaniu zaczęła się zabawa zorganizowana na cześć naszych kochanych babć i dziadków. Na początek ciekawą część artystyczną przedstawili uczniowie klas najmłodszych, wywołując uśmiechy na buziach dorosłych. Potem wnuczki, wnuki oraz babcie i dziadkowie brali udział w fajnych i śmiesznych zawodach i zabawach. Na przykład dziadek lub

Konkurs na najpiękniejsze ciasteczka

babcia musieli poznać swojego wnuka lub wnuczkę z zakrytymi oczami na podstawie wskazówek innych uczniów. Odbył się również konkurs na najpiękniejsze kwiatki zrobione z kolorowej plasteliny. Prace były piękne i różnorodne. Uczestnicy wszystkich gier i zawodów zademonstrowali prawdziwą wolę walki o zwycięstwo. Po zabawach starsi studenci podawali dziadkom kawę i herbatę. W tym samym czasie młodsi częstowali dziadków pysznymi kanapkami domowej roboty, apetycznymi ciastami i innymi smakołykami. Niestety, mimo iż atmosfera panująca w naszej kafece była ciepła i miła, impreza dobiegła końca.



Serdecznie gratuluję wszystkim pierwszoklasistom i życzę im wytrwałości w nauce. A naszym kochanym babciom i dziadkom, zarówno tym, którzy świętowali razem z nami, jak i tym, którzy mieszkają w Polsce, życzę dużo zdrowia i stu lat!

Zdjęcia: Elżbieta Wszędyrówna



100 lat w wykonaniu braci Szczech i Jasia T.

OBCHODY 100. ROCZNICY ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI

POLSKA SZKOŁA DOKSZTAŁCAJĄCA
GŃIAZDA 946 SOKOŁÓW POLSKICH
W AMERYCE, MANVILLE, NJ

Przedstawienie „Pisk Białego Orła”, które było wystawiane kilka razy ze względu na zapotrzebowanie okolicznej Polonii, wzruszało i poruszało nawet najmłodszych. Szkoła również przyłączyła się do akcji odśpiewania czterech zwrotek hymnu, a wszystkie uroczystości rozpoczęły się Mszą św. za Ojczyznę.



Uczniowie piszą. . .

OLIVER KISZA

RUDOLF MODRZEJEWSKI — ZAPOMNIANY POLAK, KTÓRY ZBUDOWAŁ PONAD 40 MOSTÓW W AMERYCE, W TYM NAJWIĘKSZY MOST NA ŚWIECIE

Polak Rudolf Modrzejewski, prawie nieznan w swoim ojczystym kraju, urodził się Bochni (Salzberg) 27 stycznia 1861 roku. Były to tereny ówczesnej Galicji pod zaborem austriackim. Jego rodzicami byli Gustav Sinn Mayer Modrzejewski i słynna aktorka Helena Modrzejewska, która była bardziej znana poza granicami Polski pod nazwiskiem Helena Modjeska. W 1865 roku Modrzejewska rozstała się ze swoim pierwszym mężem Gustawem i w 1868 roku wyszła ponownie za mąż za hrabiego Chłapowskiego. W lipcu 1876 roku, kiedy młody Rudolf miał 14 lat, rodzice wyemigrowali do Ameryki. Tam zmienili trudne do wymowy polskie imiona i nazwiska. Od tej pory Helena nosiła nazwisko Modjeska, a jej syn nazywał się Ralph Modjeski.

Ralph od wczesnej młodości jako jeden z najlepszych uczniów wykazywał w szkole duże zdolności, zwłaszcza z matematyki. Marzył o studiach inżynierskich. Interesował się też muzyką. Grał na pianinie od 10 roku życia.

Po paru latach pobytu w Ameryce, w której czuł się bardzo dobrze, powrócił do Europy, aby studiować w słynnej l'Ecole des Ponts et Chaussées (Szkoła Budowy Dróg i Mostów) w Paryżu na wydziale budownictwa lądowego. W 1883 roku, jeszcze podczas studiów, Modjeski uzyskał obywatelstwo amerykańskie. Mimo że mieszkał poza granicami, zawsze utrzymywał kontakt z Polską. Napisał wiele prac w języku polskim i podkreślał swoje polskie pochodzenie, z którego był bardzo dumny.

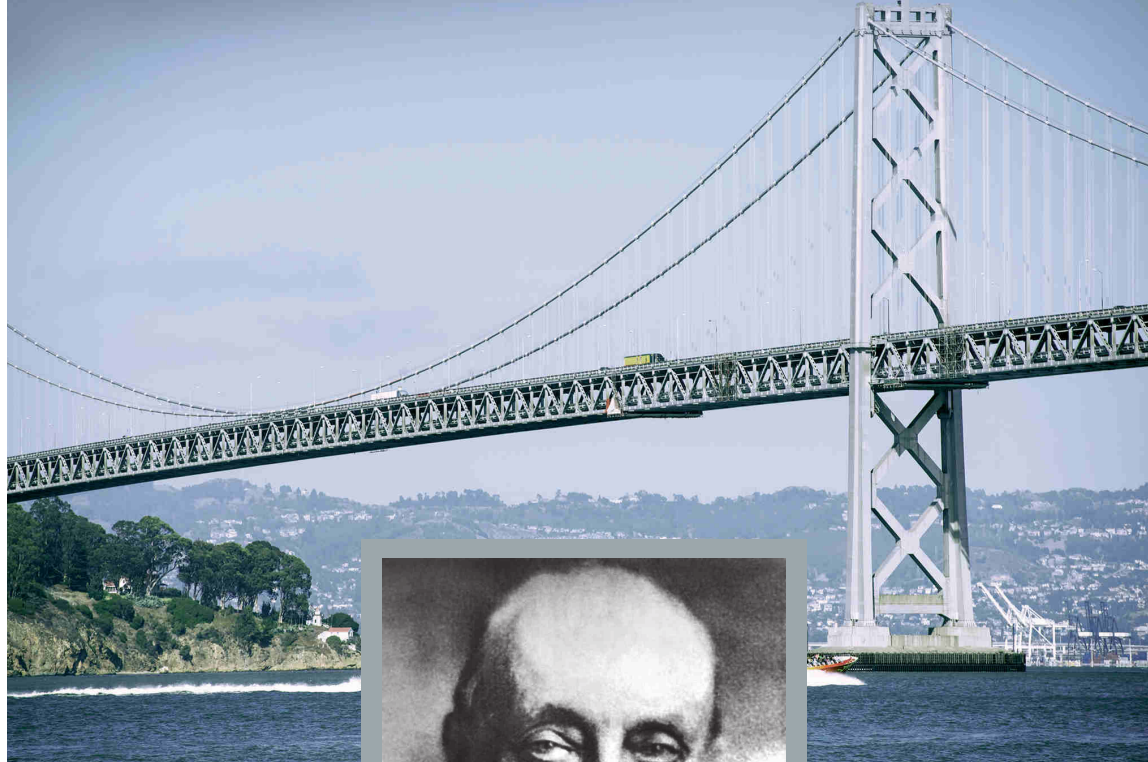
W 1885 roku po powrocie do Ameryki jako młody inżynier otrzymał pierwszą pracę przy budowie stalowego mostu kolejowego przez rzekę Missouri. Współpracował z najwybitniejszymi ówczesnymi konstruktorami mostów w Stanach Zjednoczonych. W późniejszym czasie przeniósł się do głównej siedziby firmy w Chicago, gdzie przebywał do 1892 roku. Potem przez kolejny rok Modjeski miał kłopoty ze znalezieniem pracy projektowej, aż w końcu otrzymał swój pierwszy wielki kontrakt na budowę mostu na rzece Mississippi w Rock Island, w Illinois. Most został ukończony po 3 latach — miał 490 metrów długości. Był to most dwupoziomowy: z poziomem dla samochodów i poziomem dla linii kolejowej, a ponadto obrotowy. Obrotowa część umożliwiała przepływanie dużych

W POLSKICH SZKOŁACH DOKSZTAŁCAJĄCYCH

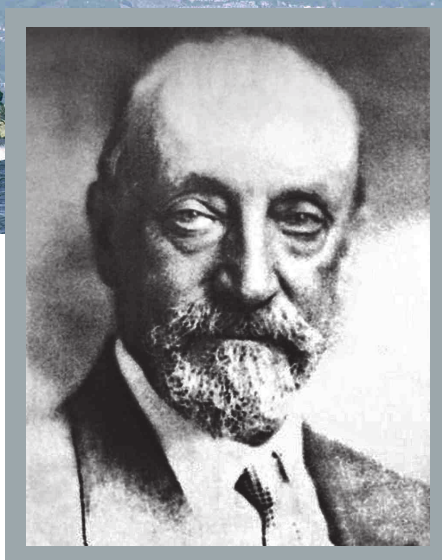
POLISH COMMUNITY SCHOOL, MAHOPAC, NY



SENAT
RZECZYPOSPOLITEJ
POLSKIEJ



San Francisco –
Oakland Bay
Bridge



statków po Mississippi. Ten projekt wzbudził duże uznanie i zainteresowanie w świecie inżynierskim i przyniósł Modjeskiemu rozgłos i powodzenie finansowe w Ameryce.

W jednym z kolejnych projektów, budowanym w latach 1902–1905, Modjeski po raz pierwszy w historii budowy mostów zastosował beton na tak dużą skalę. Materiał ten został użyty na zbudowanie prześle dojazdowych na most. Był to stalowy most kratowy też na Mississippi w Illinois. Wielu inżynierów w Ameryce najpierw odnosił się do tego pomysłu sceptycznie. W swojej pracy projektowej Polak wykazywał się dużą wyobraźnią i nowatorstwem. Wynałazł nowe stopy metali, które potem zastosowano w produkcji elementów nośnych mostów. W końcu, w 1903 roku jego praca i pomysły zostały docenione i nagrodzone przez inżynierów amerykańskich nadaniem mu tytułu inżyniera roku w Ameryce.

Jego wkład w rozwój technologii mostów w Ameryce był ogromny, a poza budowlami napisał też wiele artykułów i książek. Jednym z przykładów jest zbiór wzorów projektów mostów stalowych o różnych rozpiętościach, napisany w latach 1898–1900. Był

to pierwszy tego typu podręcznik wydany w Ameryce.

Ten wybitny inżynier był głównym przedstawicielem USA na Światowym Kongresie Inżynierów, który odbył się w 1930 roku w Japonii. Brał też udział w wielu komisjach badających konstrukcje mostów w Stanach i na świecie.

Między innymi jako jeden z trzech inżynierów uczestniczył w międzynarodowej komisji, która badała przyczyny największej w historii katastrofy mostu na rzece św. Wawrzyńca w Quebec, Kanada. W 1918 roku został projektantem nowego mostu Quebec Bridge, który wzniesiono na miejsce zniszczonego w katastrofie. Most ten liczył 987 m długości, 29 m szerokości, 104 m wysokości i przykrywał głównym przęsłem 549 m. Stał się tym samym największym wspornikowym mostem na świecie. W 1996 roku został wpisany jako zabytek do rejestru National Historic Sites w Kanadzie. Obecnie, z powodu znacznej korozji elementów, most Quebec w ciągu najbliższych paru lat zostanie zastąpiony nową konstrukcją, która będzie biegła równoległe do starego mostu. Prace budowlane tego dużego przedsięwzięcia zostały już rozpoczęte.

OBCHODY 100. ROCZNICY ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI

POLSKA SZKOŁA DOKSZTAŁCAJĄCA IM. ALEKSANDRA JANTY-POŁCZYŃSKIEGO, LAKEWOOD, NJ

Zamiast uroczystej akademii postanowiliśmy dać Polsce w prezencie nasz czas i spróbować poświętować tak zwyczajnie – z radością i osobistym zaangażowaniem.

Na ogromnej sali gimnastycznej nauczyciele rozmieścili wystawę „Ojcowie Niepodległości”. Na środku rozłożyli stoły z kolekcją albumów z Polski, książkami historycznymi, dużą ilością kolorowanek, grą „Znasz Znak” i innymi eksponatami.

Pojawili się też niecodzienni goście, którzy przywieźli ze sobą mnóstwo ciekawych pomysłów na temat – Jak „zachwyć” POLSKĄ, m.in.: Krzysztof Czuj, pasjonat historii i Tadeusz Antoniak ze Stowarzyszenia Weteranów Armii Polskiej w Ameryce.



Kolejny – Benjamin Franklin Bridge, uznawany jest za najważniejsze dzieło projektowe naszego polskiego inżyniera. Został wybudowany z okazji 150. rocznicy USA i uroczyste otwarty 1 lipca 1926. Był to pierwszy największy most wiszący na świecie – pomiędzy Filadelfią i Camden w New Jersey.

Wśród innych ważnych osiągnięć Modjeskiego wspomnieć należy Tacony – Palmyra Bridge przez rzekę Delaware i północno-wschodnią Filadelfię. Ostatnie dzieło wielkiego inżyniera, kalifornijski San Francisco – Oakland Bay Bridge, ukończony został w 1936 roku. Modjeski zmarł 26 czerwca 1940 roku w Los Angeles, w Kalifornii.

W ciągu całego swojego życia w Stanach Zjednoczonych Polak Rudolf Modjeski wyróżniał się niezwykle nowatorskimi rozwiązaniami konstrukcyjnymi, stosował nowe materiały i pokazywał nieznaną dotąd możliwośći pokrywania dużych odległości. Wzbudził swoją pracą wielkie uznanie i szacunek całej społeczności inżynierów w Ameryce, gdzie nazywano go często „czarodziejem mostów wiszących”. Jego największe projekty zostały zrealizowane w latach dwudziestych XX wieku.

W sumie, w ciągu całego swojego życia firma, którą założył w 1893 roku – Modjeski & Masters, zaprojektowała i zbudowała 40 mostów w wielu stanach w USA. Dzięki swojej pracy polski imigrant Modjeski stał się sławnym na całym kontynencie inżynierem i prekur-

sorskim budowniczym mostów. Otrzymał wiele nagród za swój ogromny wkład w rozwój amerykańskiej inżynierii. W 1922 roku Franklin Institute uhonorował go nadaniem Franklin Medal, John Fritz Medal w 1930 i Washington Award w 1931 roku.

Firma założona przez Modrzejewskiego funkcjonuje do dziś i reklamuje się jako jedna z najlepszych firm inżynierskich na świecie. Jej dorobek można oglądać na stronie internetowej www.modjeski.com. Filie Modjeski & Masters znajdują się w Chicago, Nowym Jorku i Nowym Orleanie. Mimo tak wielu projektów Rudolf Modrzejewski i jego dorobek są mało znane w Polsce. Tak jak każdemu Polakowi nazwisko Heleny Modrzejewskiej kojarzy się z utalentowaną polską aktorką początku XX wieku, która wyjechała do USA i tam spędziła większość życia, tak o jej synu, który swymi budowlami rozstawił imię Polski, mało kto słyszał.

Bibliografia

1. <https://smiechowska.wordpress.com/2013/.../arcykapitan-wieku-zelaza>.
2. Rudolf Modrzejewski, *Budowniczy mostów w Ameryce – Rzecz o ...* www.rp.pl >Rzecz o historii kronikamontrealska.com/.../ralf –modjeski-najwiekszy-budowniczy.
3. *Ralph Modjeski Biography – American Council for Polish Culture* www.polishcultureacpc.org/books/Modjeski_book.html.
4. *Modjeski Hailed as World's Leading Bridge Builder / ASCE News* www.asce.org/modjeski-hailed-as-worlds-leading-bridge-builder/.
5. *Master Chicago bridge builder Ralph Modjeski subject of new film* www.chicagotribune.com/.../ct-modjeski-bridges-getting-around-0213-20170212-star.
6. *Rudolf Modrzejewski* – Wikipedia, wolna encyklopedia <https://pl.wikipedia.org/wiki/Rudolf...Modrzejewski>.
7. *Rudolf Modrzejewski – wielki budowniczy mostów* – Historia www.polskieradio.pl/.../1467610, Rudolf Modrzejewski-wielki-bud.
8. <https://www.britannica.com/biography/Ralph-Modjeski>.

Fragment mostu z 1918 roku, według projektu Modjeskiego, który do tej pory nosi miano najdłuższego mostu wspornikowego świata



W POLSKICH SZKOŁACH DOKSZTAŁCAJĄCYCH

POLSKA SZKOŁA DOKSZTAŁCAJĄCA IM. KAROLA WOJTYŁY, LINDEN, NJ

Okrągłą rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości uroczyste celebrowano w niedzielę, 11 listopada, w Parafii pw. św. Teresy od Dzieciątka Jezus w Linden, New Jersey. Po Mszy św. w intencji Ojczyzny, odprawionej przez ks. proboszcza Ireneusza Pierzchałę, w auli Polskiej Szkoły Doksztalającej im. Karola Wojtyły został wystawiony spektakl słowno-muzyczny pt. „Urodziny Biało-Czerwonej”, który powstał w ramach projektu Wspólnoty Polskiej pod tym samym tytułem. Wystąpili w nim głównie wychowankowie miejscowej szkoły oraz kilku uczniów i absolwentów z innych szkół polonijnych.



SENAT
RZECZYPOSPOLITEJ
POLSKIEJ

ROZWIŃ MYŚL IGNACEGO PADEREWSKIEGO: „NIE ZGINIE POLSKA, NIE ZGINIE! LE CZ ŻYĆ BĘDZIE PO WIEKI WIEKÓW W POTĘDZE I CHWALE. DLA WAS, DLA NAS I CAŁEJ LUDZKOŚCI”

Ignacy Paderewski przemawiając do rodaków tymi słowami, zakończył inauguracyjne posiedzenie Rady Narodowej 23 stycznia 1940 roku w siedzibie ambasady polskiej w Paryżu. Ten wybitny kompozytor i mistrz fortepianu był wielkim patriotą. Występując na największych estradach świata, zawsze zaznaczał swoje pochodzenie. Oprócz pasji muzycznej cechowała go wielka miłość do ojczyzny i do wolności. Swoje życie poświęcił muzyce oraz działalności niepodległościowej. Organizował wielkie koncerty, na których przemawiał i zachęcał do udzielania pomocy walczącym o wolność Polakom. Cały dochód z występów przekazywał poszkodowanym podczas I wojny światowej rodakom.

Dzięki jego wysiłkom prezydent Stanów Zjednoczonych Woodrow Wilson opowiedział się za powstaniem niepodległego państwa polskiego. Umieścił w swoim ultimatum, uzależniającym podpisanie przez USA Traktatu Wersalskiego, 13. punkt, w którym strony traktatu przyznawały Polsce wolności – dzięki temu powstało niepodległe państwo. W 2018 roku obchodziliśmy jubileusz 100-lecia odzyskania niepodległości. Stało się to okazją do przypomnienia sobie, jak wiele zadziwiamy takim ludziom jak Paderewski, Piłsudski czy Dmowski. Nie zdajemy sobie sprawy z tego, jaką wartością jest wolność, nie doświadczyliśmy wojny

ani okupacji. Sen Paderewskiego o niepodległości spełnił się. Polska wróciła po 123 latach na mapy świata. Nie cieszyła się jednak długo swoją niezależnością, ponieważ po niespełna 20 latach wybuchła II wojna światowa. Znowu trzeba było walczyć za ojczyznę.

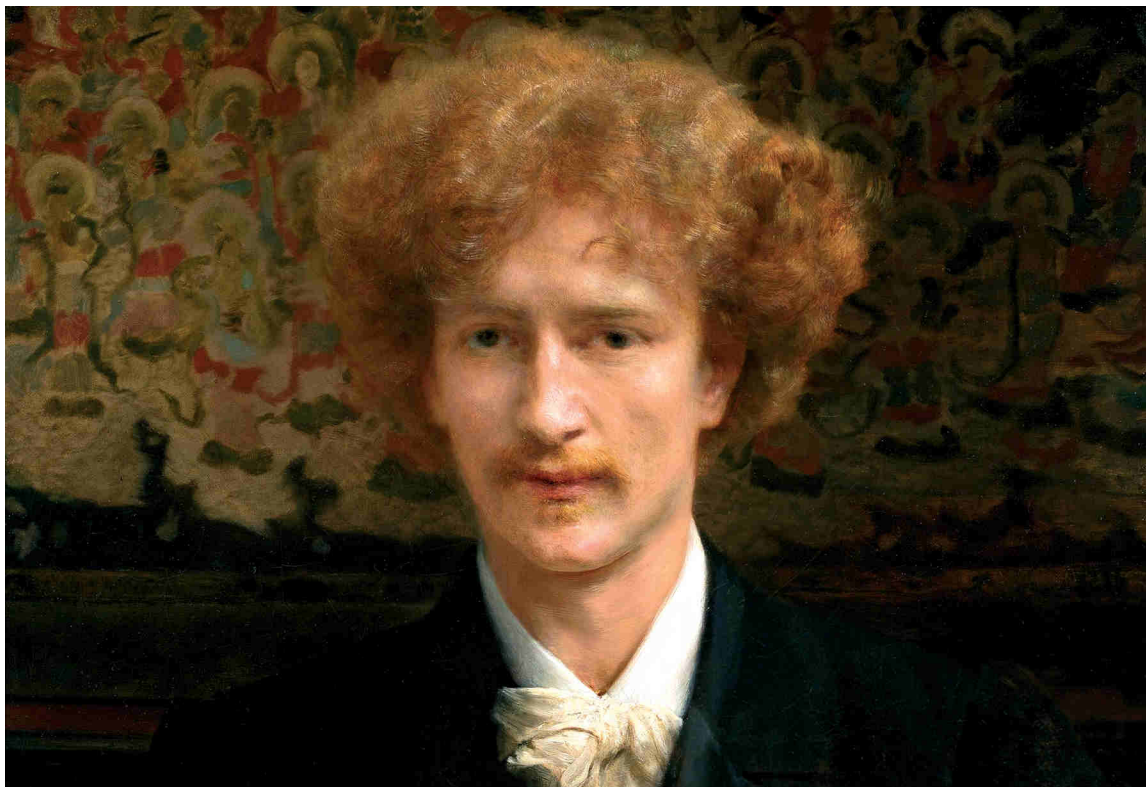
Ogromną wiarę musiał mieć Paderewski, kiedy wypowiadał słowa: „nie zginie Polska, nie zginie”. I nie zginęła – jest i będzie. Nie ma Europy bez Polski i nie ma Polski bez Europy.

Marzę, abyśmy teraz mieli tak wielkich polityków i mężów stanu jak Paderewski, Piłsudski i wielu innych, którzy swoją duszę, swoje serce, ambicje i talent, a często i życie poświęcali Polsce i Polakom. Jednym

OBCHODY 100. ROCZNICY ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI

SZKOŁA IM. JANA PAWŁA II, EAST
STROUDSBURG, PA





Lawrence Alma-Tadema, Portret Ignacego Jana Paderewskiego, 1891, © Domena publiczna

z przykładów naszego poczucia przynależności do Polski niech będzie sprawa Pomnika Katyńskiego, który znajduje się w Jersey City, NJ w USA. Burmistrz tego miasta postanowił usunąć pomnik, gdyż plac, na którym się znajduje, zostanie przekształcony w park i pomnik „nie pasuje do tego miejsca”. W tym momencie serca Polaków zdrząły. Był to sążnisty policzek wymierzony nie tylko Polsce, ale również całej Polonii na świecie. Jednak dzięki nieustępliwości i walce Polaków i różnych organizacji polonijnych pomnik zostaje na placu.

Jestem dumna z Polski. Ja – Polka z dziada pradziada – pragnę moje ambicje, moją młodość i siłę oraz talent i poświęcić Polsce, Ojczyźnie moich przodków. Pragnę propagować jej piękno, tradycję, historię i kulturę w każdym miejscu na ziemi, gdziekolwiek

rzuci mnie los. Wiem, że żaden naród na świecie nie ma tak bogatej, choć jednocześnie tragicznej historii, pięknej tradycji, obyczajów, muzyki i bohaterstwa. Pragnę być ambasadorem Polski. A Ignacy Paderewski niechaj stanie się dla mnie przykładem. Nie chcę nigdy zapomnieć o jego heroizmie i determinacji w sprawach Polski. Niech jego słowa o kraju moich przodków inspirują mnie i dodają wiary w siebie oraz ukierunkowują moje działania, mające na uwadze dobro moich rodaków i wspaniałej, dumnej biało-czerwonej Ojczyzny.

Niech biały orzeł wzłata ponad horyzonty i strzeże Rzeczypospolitej Polskiej! A ja i młode pokolenie Polaków na obczyźnie swoją pracą, nauką i osiągnięciami potwierdzamy, że Polska żyje i jest potrzebna światu. ■

W POLSKICH SZKOŁACH DOKSZTAŁCAJĄCYCH

POLSKA SZKOŁA JĘZYKA POLSKIEGO IM. ŚW. JANA KĄNTEGO, FILADELFINIA, PA

W uroczystych obchodach rocznicowych wzięli udział członkowie różnych organizacji polonijnych działających w Filadelfii, goście z ambasady, władze miasta Filadelfii, weterani, członkowie Klubu Gazety Polskiej, harcerze i osoby zaproszone. Uroczystą Mszę św. odprawił ks. Konstanty Pruszyński. Program artystyczny przygotowali uczniowie klasy I licealnej pod kierunkiem nauczycielki Teresy Augustyn.



SENAT
RZECZYPOSPOLITEJ
POLSKIEJ

KRYTYCZNY WPŁYW OTOCZENIA I ZWIĄZKÓW Z LUDŹMI NA ROZWÓJ TWOJEJ OSOBOWOŚCI I TOŻSAMOŚCI

Jestem przekonana o tym, że otoczenie i związki z ludźmi wpłynęły w znaczący sposób na moją osobowość i tożsamość Polki urodzonej w Stanach Zjednoczonych. Miałam okazję mieszkać i uczyć się w polskim społeczeństwie, zaznajamiając się bardziej z polską kulturą i językiem. Teraz bardzo lubię podróżować po świecie i wracać do Polski w każde wakacje. Mam tam kolegów i koleżanki, których poznałam, gdy uczęszczałam w Polsce do trzeciej klasy podstawówki. Jestem dumna że mogę być częścią Polonii amerykańskiej, gdyż wierzę, że kontakt z tą społecznością pozytywnie ukształtował mój charakter.

Kolonie, na które wysyłała mnie mama, otwały przede mną wiele możliwości. Musiałam nauczyć się samodzielności oraz tworzenia więzi z nowymi ludźmi. Polubiłam poczucie wolności i niezależności, które miałam, gdy przebywałam na takich obozach. Te wyjazdy sprawiły, że lubię próbować nowych rzeczy i jestem otwarta na każde nowe wyzwanie, które zapuka do moich drzwi. Najbardziej ze wszystkiego jestem wdzięczna za wspomnienia, które przechowuję w pamięci. Kolejną ważną częścią budowy mojej tożsamości był kościół. To właśnie kościół ukształtował moje morale i dzięki temu wiem, że ważne jest mieć dobre serce. Wiem, że dobroć i pomoc innym bez potrzeby otrzymywania czegokolwiek w zamian przynosi szczęście i spełnienie.

Ponadto będąc osobą, która kocha sport, musiałam nauczyć się, jak być częścią drużyny. Współpraca z jej członkami i moimi trenerami pokazała mi, jak osiągnąć sukces dzięki wsparciu innych. Uczucie rywalizacji, które towarzyszyło mi przez moje szkolne lata, umocniło mój charakter i nauczyło walczyć do samego końca o to, w co się wierzy. Mimo iż na mojej drodze miałam czasem porażki, to nauczyłam się, że ciężka praca połączona z cierpliwością doprowadzi mnie do zasłużonego zwycięstwa. Wierzę, że te doświadczenia wspomogą mnie zarówno w mojej przyszłej pracy, jak i w każdym aspekcie dorosłego życia.

Moje polskie korzenie, rodzina, przyjaciele, podróże i doświadczenia szkolne, a także wiele innych czynników ukształtowały moją osobowość i tożsamość. Kontakty z kulturą polską i życiem w Polsce, które zupełnie różni się od mojego w Stanach, otworzyły mi oczy na nowe perspektywy. Wyjazdy za granicę nauczyły mnie samodzielności i odwagi do poznawania i ciągłego uczenia się świata. Wsparcie mojej rodziny i przyjaciół ułatwiło mi naukę i rywalizację sportową oraz stworzyło ze mnie silną i niezależną osobę, którą jestem dzisiaj. Nauczyłam się wiele i mimo że jeszcze wiele wyzwań stoi wciąż przede mną, to wiem, że jestem na nie gotowa. ■

OBCHODY 100. ROCZNICY ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI

POLSKA SZKOŁA SOBOTNIA IM. ADAMA
MICKIEWICZA, STAMFORD, CT

Z okazji 100. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości, w sobotę, 10 listopada, odbył się Festiwal Niepodległości, w którym wzięli udział wszyscy uczniowie. Dyrektor szkoły w referacie przedstawiła polską drogę do wolności, a uczniowie tańcem, wierszami i śpiewem uczcili ten wyjątkowy jubileusz. Włączyliśmy się także w bicie rekordu dla Niepodległej. O godz. 11.11 uczniowie, nauczyciele i rodzice odśpiewali cztery zwrotki hymnu Polski. Na zakończenie uczniowie wypuścili w niebo 11 balonów czerwonych i 11 białych – dla Niepodległej.



„ASYSTENT” ABSOLWENTA

Uczniowie relacjonują...



ACH, CO TO BYŁ ZA BAL!

WSPOMNIENIE STUDNIÓWKI

Łukasz Kosiek, PSD im. Kazimierza Pułaskiego w NJ

To była świetna impreza, fantastycznie spędziłem czas, super zabawa i fajne towarzystwo.

Konrad Leszczyński, PSD im. Kazimierza Pułaskiego w NJ

Dziękujemy wszystkim organizatorom za zorganizowanie Studniówki. Niezapomniane chwile, wspaniała zabawa!

Maya O., PSD im. Kazimierza Pułaskiego w NJ

Studniówka to była wspaniała i niezapomniana noc. Pomimo że byliśmy z różnych szkół, doskonale bawiliśmy się wszyscy razem. Jestem bardzo wdzięczna, że mogłam uczestniczyć w tej imprezie.

K. Palac, PSD im. H. Sienkiewicza

Bal studniówkowy, w którym uczestniczyłam zostanie w mojej pamięci na całe życie. Największe wrażenie wywarł na mnie polonez, który miałam okazję tańczyć po raz pierwszy. Była to piękna i wzruszająca część tego wieczoru, a białe róże, które otrzymały wszystkie maturzystki, dodały uroku każdej studniówkowej kreacji. Dziękuję organizatorom za umożliwienie uczniom szkół polonijnych udziału w tak wspaniałym wydarzeniu.



W POLSKICH SZKOŁACH DOKSZTAŁCAJĄCYCH

POLSKA SZKOŁA
DOKSZTAŁCAJĄCA
IM. HENRYKA SIENKIEWICZA,
BROOKLYN, NY

100-lecie niepodległości Polski świętowaliśmy 10 listopada: na początku był program artystyczny. Młodsze klasy miały lekcje patriotyczne, a potem wszyscy uczestniczyliśmy w akcji #Rekorddlaniepodległej — odśpiewaliśmy cały hymn Polski.



BIEG LUDZI HONORU

3 marca 2019 roku o godz. 12:00 w południe w Forest Park, w nowojorskiej dzielnicy Queens, dr Magda Kapuścińska, była prezes amerykańskiego Instytutu Piłsudskiego, dała sygnał uczestnikom do rozpoczęcia rywalizacji w Biegu Tropem Wilczym na dystansie 1963 m. Bieg ten odbył się w Nowym Jorku po raz czwarty i na stałe wpisał się w obchody Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych. Organizatorem tego patriotycznego wydarzenia jest Instytut Józefa Piłsudskiego przy współpracy z klubem POLSKA Running Team, natomiast głównym sponsorem – Polsko-Słowiańska Federalna Unia Kredytowa. „Mazurek Dąbrowskiego” rozpoczynający spotkanie odśpiewało ponad 200 uczestników i sympatyków zawodów.

Tegoroczny Bieg uhonorował następujących bohaterów: Barbarę Otwinowską, Stanisławę Rachwałową, Antoniego Hedę, Władysława Siłę Nowickiego, Pawła Jasienicę oraz kapitana Jerzego Stawskiego – ostatniego żyjącego żołnierza Warszycy.

Koszulki z nadrukiem ich podobizn założyły w tym roku cztery uczennice PSD przy parafii Matki Boskiej Częstochowskiej i św. Kazimierza: Julia i Emilia Perkowski, Urszula Solarz oraz ubiegłoroczna maturzystka Victoria Karpowicz. Dla Julii i Emilii był to pierwszy Bieg Tropem Wilczym. Urszula uczciła Żołnierzy Wyklętych po raz trzeci. A biegnąca w tym roku po raz drugi Victoria zaprosiła na to ważne wydarzenie mającą polskie korzenie, choć nie mówiącą po polsku, koleżankę z amerykańskiej szkoły, Sophie. Rodzice dziewcząt z ogromnym zaangażowaniem dopingowali sprinterki. Wszystkie ukończyły bieg i otrzymały przepiękne pamiątkowe medale. W tym roku odznaczenia nie były tradycyjnymi krążkami,

Po biegu



OBCHODY 100. ROCZNICY ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI

POLSKA SZKOŁA DOKSZTAŁCAJĄCA
IM. GEN. KAZIMIERZA PUŁASKIEGO,
BROOKLYN, NY

Nasza szkoła obchodziła w październiku jubileusz 25-lecia i uroczystości te połączyliśmy z obchodami 100-lecia odzyskania niepodległości przez Polskę – uczniowie klasy V przygotowali krótki program słowno-muzyczny. W poszczególnych klasach były przeprowadzane lekcje o charakterze patriotycznym, związane z tą ważną rocznicą.





[...] Ponieważ żyli prawem wilka
Historia o nich głucho milczy
Pozostał po nich w białym śniegu
Żółtawy mocz i ślad ich wilczy.

Zbigniew Herbert



TROPEM WILCZYM

BIEG PAMIĘCI ŻOŁNIERZY WYKŁĘTYCH

a dziewczęta z dumą prezentowały je do zdjęć, bowiem tylko pierwszych 150 finalistów otrzymało nagrody. Na awersie medalu wygrawerowano nazwę Biegu Pamięci Żołnierzy Wyklętych oraz datę, natomiast na rewersie znajduje się odcisk łapy wilka.

W przeciwieństwie do lat ubiegłych pogoda w Nowym Jorku dopisała! Organizatorzy ugościli uczestników oraz sympatyków Biegu gorącą kawą i pączkami. Spotkanie zakończyło się wspólnym

zdjęcie oraz obietnicą wieczornych rozmów w gronie najbliższych o historii Żołnierzy Niezłomnych „stawiających opór sowietywizacji Polski i podporządkowaniu jej Związkowi Radzieckiemu, toczących walkę ze służbami bezpieczeństwa Radzieckiej Rosji i podporządkowanymi im służbami w Polsce”.

DLA PRZYPOMNIENIA: Bieg Tropem Wilczym to ogólnopolski i międzynarodowy projekt koordynowany przez Fundację Wolność i Demokracja w Polsce. Celem biegu jest oddanie hołdu żołnierzom polskiego podziemia antykomunistycznego i antysowieckiego działającego w latach 1944–1963 w obrębie przedwojennych granic RP. Bieg organizowany jest na dystansie 1963 metrów, ponieważ w 1963 roku zginął ostatni Żołnierz Wyklęty – Józef Franczak, pseudonim Lalek, Laluś. W tym roku w Polsce ponad 360 miast zorganizowało zawody, a poza granicami kraju pamięć o Żołnierzach Wyklętych wskrzesili patrioci w Sydney, Melbourne, Chicago, Nowym Jorku, w Wilnie, Wiedniu, Londynie i w Herdorf-Dermbach na terenie Niemiec, a także w polskich misjach wojskowych.

Zdjęcia: Katarzyna Solarz

Start Biegu
Tropem Wilczym



W POLSKICH SZKOŁACH DOKSZTAŁCAJĄCYCH

POLSKA SZKOŁA DOKSZTAŁCAJĄCA IM. TADEUSZA KOŚCIUSZKI, SALEM, MA

Obchody 100-lecia odzyskania niepodległości przez Polskę odbyły się w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego, św. Jana Pawła II w Salem. Na uroczystości zaproszeni zostali przedstawiciele polonijnych organizacji, weterani, przedstawiciele okolicznych polskich szkół oraz lokalna społeczność. Program był niezwykle bogaty, odczytano referaty historyczne, program artystyczny przygotowali uczniowie naszej szkoły, wspólne śpiewaliśmy pieśni patriotyczne, zorganizowany został pokaz prac dzieci oraz wystawa „Ojcowie Niepodległości”, do której materiały otrzymaliśmy z Instytutu Pamięi Narodowej.



BARBARA KOSMOWSKA SPECJALNIE DLA „ASYSTENTA” – DLA WSZYSTKICH BABĆ, DZIADKÓW I ICH WNUKÓW



BABCIA Z KSIĘŻYCA

Mika siedzi w holu swej pięknej, amerykańskiej szkoły z tak smętną miną, że nikt nie śmiałyby się do niej zbliżyć. Choćby po to, żeby jej powiedzieć, aby chociaż na chwilę zdjęta z pleców wypchaną książkami torbę. Skoro ona na kogoś czeka, to plecak też może poczekać. Poleżeć sobie obok fotelika.

Na taką odwagę może się zdobyć tylko Filip, ponieważ jest najśmielszy z całej klasy. Do tego wesoty i niczego się nie boi. Nawet ponurej miny Miki. No i też siedzi razem z Miką w holu amerykańskiej szkoły. I również czeka, aż ktoś po niego przyjdzie.

Ale kiedy to mówi, współczując jej biednym plecocom, Mika wygląda tak, jakby chciała Filipa poszatковать zębami, jak tę znienawidzoną warzywną sałatkę, którą babcia każe jej jeść aż dwa razy w tygodniu.

Zamiast rzucić się niczym wampir na kolegę, Mika uparcie milczy. Plecak zostaje na swoim miejscu i dalej ją przygniata. A Mice od razu lepiej, jakby tym uporem chciała zrobić Filipowi na złość.

Głupio tak siedzieć, milczeć i dyndać nogami – myśli Mika, gdy pierwsze oburzenie sływa z niej jak deszcz po szybach wielkich szkolnych okien.

Po chwili mociuje się z ciężką torbą i uwalnia od niej obolałe ramiona.

– Jeden zero dla mnie – myśli Filip i uśmiecha się, wyciągając w jej stronę jabłko. – Chcesz?

– Dzięki – potrząsa ciemną grzywką.

– Dzięki, nie – dodaje, bo zaczyna być jej głupio, że taka jest niemita. Podnosi głowę i zauważa uśmiech Filipa. Wszystkie dziewczynki w klasie są co do tego zgodne, że Filip się najfajniej uśmiecha. Wiadomo, dlaczego! On już taki się chyba urodził. Jak się śmieje to nie z kogoś, tylko zawsze do kogoś.

– Gdybym miała takie życie jak Filip, też bym się zawsze uśmiechała i wszystkich lubiła – myśli Mika, choć trochę jej głupio, że zazdrości koleźce. Każdy w klasie czegoś mu zazdrości. Albo taty, którego zna cała szkoła, i jest kimś bardzo ważnym, albo mamy – piosenkarki... No może nie tak bardzo popularnej jak Miley Cyrus, ale zdjęcia mamy Filipa można co rusz oglądać w modnych, kolorowych czasopismach. Mama Miki zawsze wynajdzie taką fotkę mamy Filipa, stukną w nią palcem i mówi: – Zobacz, córeczko, jakie to szczęście, kiedy ma się talent.

Mama Miki wcale nie zazdrości mamie Filipa talentu, ale jak każda dziewczynka chciała kiedyś być piosenkarką. Na pewno wolałaby nią być niż szyć w teatralnej pracowni kostiumy dla aktorów i zostawać po godzinach. W dodatku jest bardzo ładną

OBCHODY 100. ROCZNICY ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI

PS IM. ŚW. KAZIMIERZA KRÓLEWICZA
NEWARK, NJ



mamą i na pewno miałyby równie śliczne zdjęcia w prasie.

W szkole już chyba nikogo nie ma. Poza panią woźną „Serduszko”, najbardziej lubianą ze wszystkich woźnych na świecie.

— I co tu tak siedzicie, moje sierotki? — pyta woźna „Serduszko”. Ale nie pyta po to, żeby Mice i Filipowi było przykro, tylko dlatego, że jej jest przykro.

— Tak sobie dyskutujemy — odpowiada Filip, który zna dużo mądrych słów.

— No właśnie — dodaje w myślach Mika. — Na dodatek Filip to mądrała, więc również tego mu się po cichu zazdrości.

Woźna „Serduszko” tak na nich patrzy, jakby miała serca w oczach, a jej spojrzenie jest tak ciepłe, że od niego aż wysychają krople deszczu na szkolnych szybach.

— Właściwie to poproszę o jabłko — Mice robi się jakoś różnie, kiedy woźna macha im ręką na pożegnanie i wyprowadza na spacer po kamiennych posadkach swojego mopa, całkiem podobnego do małego pudła, tyle że bez różowego języczka.

— Często tu siedzisz i czekasz? — nadgryza owoc z apetytem.

— Tak — Filip wyciąga z tornistra mały samochodzik i jeździ nim po poręczu fotelika. — Dość często. A ty?

— Ja właściwie to prawie nigdy — Mika wzrusza ramionami. — Ale teraz pewnie będę już zawsze czekała. Bo wiesz — dodaje szybko — sama tak chciałam.

— Chciałaś czekać? — w oczach chłopca rozbłyśka niedowierzanie.

— Nooo niby nie, ale na to wyszło...

— Samo wyszło? — nie daje za wygraną Filip.

— Nooo niby nie, przeze mnie tak wyszło...

— Czyli chciałaś czekać — ocenia jakby był dorosły i wszystko wiedział.

— Kiedy przychodziła po mnie babcia, nigdy nie czekałam — Mika woli nie patrzeć na Filipa, bo ta cała sprawa z babcią wcale nie jest przyjemna i trudno jej o tym mówić.

— Rozumiem! Twoja babcia zachorowała?

Mika nie wie, czy Filip zgaduje, czy pyta. Ale to

logiczne. Babcie są stare i często zmęczone, więc najłatwiej tak pomyśleć.

— Nie. Moja babcia jest zdrowa. A nawet wesoła. No i... fajna jest... — Mika chętnie zmieniałby temat, ale Filip chce wiedzieć o babci najwięcej jak się da.

No i Mika mu mówi. Że ma na imię Dorota, że kiedyś była gimnastyczką i nawet potrafi jeszcze stanąć na głowie, chociaż już się trochę boi. Że pracowała w przedszkolu. Nawet w dwóch. Że czasami razem wybierają się na rowery. Ma też wady. Jest wrogiem słodyczy i nigdy, ale to nigdy nie chce zaprosić Miki ani na pizzę, ani na hamburgery, bo mówi, że to są śmieci a nie jedzonko.

— Fajna... — szepce Filip. Nawet przestaje bawić się swoim samochodzikiem.

— Fajna — zgadza się z nim Mika — ...ale z tymi hamburgerami to już nie taka fajna! Odgarnia grzywkę z czoła. — Jak jestem u babci, muszę jeść jej domowe obiady!

— Domowe obiady? Domowe obiady są mega!

— No coś ty! — Mice nie podoba się ten Filipowy zachwyty. — W Mac Smacu to się dopiero dzieje! Mika nawet lubi stać w długich kolejkach, tak jest wesoło, i w ogóle... Amelia zawsze chodzi do Mac Smaca! I Kasia, i Maria, nie mówiąc już o dziewczynkach, które tu się urodziły. One chyba od zawsze stołują się w Mac Smacu, szczęściary... — wzdycha rozmarzona Mika.

— Eee, nie — lekko krzywi się Filip — tam się chodzi, kiedy nikt specjalnie dla ciebie nie ugotuje żadnego obiadu — zaczyna patrzeć na Mikę nieufnie. Sprawdza, czy ona z niego nie kpi. — Wiesz — dodaje po namyśle — jak latem jestem u mojej babci w Polsce, to babcia też dla mnie gotuje różne pyszności. I powiem ci, jak dorosnę, zamieszkać razem z nią!

Teraz Mika patrzy na Filipa z wielką nieufnością. Na pewno sobie z niej żartuje. Ale Filip nie żartuje. Z takim ożywieniem opowiada o jakiejś leśnej zupie i o grzybach, które zebrał sam... noo... nie całkiem sam — dodaje po chwili uczciwie. — Szukał ich z dziadkiem..., ale można powiedzieć, że obaj znaleźli obiad w lesie, a babcia go tylko ugotowała. Nigdy nie jadł nic lepszego! Taka psychota, a do tego mega przygoda.

W POLSKICH SZKOŁACH DOKSZTAŁCAJĄCYCH

POLSKA SZKOŁA SOBOTNIA PRZY PARAFII PW. ŚW. CYRYLA I METODEGO, BROOKLYN, NY

Uczniowie naszej szkoły rozpoczęli świętowanie urodzin swojej drugiej Ojczyzny już 10 listopada, kiedy to razem z rodzicami i nauczycielami odśpiewali wspólnie wszystkie zwrotki polskiego hymnu, a następnie wypuścili w górę kilkadziesiąt balonów w kolorach białym i czerwonym.

11 listopada w kościele parafialnym odbyła się Msza św. za Ojczyznę, której częścią była akademii zatytułowana „Urodziny Niepodległej” z udziałem uczniów od klasy najmłodszej, aż po uczniów klasy maturalnej. Uczennica przebrana za Polskę zaprosiła nas w podróż po meandrach naszej polskiej historii. Dzięki temu przypomniał nam sobie trudną drogę Polski do odzyskania wolności.



SENAT
RZECZYPOSPOLITEJ
POLSKIEJ



– Gdyby babcia mieszła tu z nami, to na pewno nigdy bym na nikogo nie czekał – dokończył i zamilkł z jakąś zawziętością.

Mice jest przykro, bo nagle i Filipowi zrobiło się przykro. Gdzieś zgubił ten swój nieodłączny uśmiech.

– Fajnie masz – znowu kręcił ósemki małym samochodzikiem. – Twoja babcia pewnie znacznie znowu po ciebie przychodzić. Jak już będzie mogła...

Nie kończy zdania, ale po raz pierwszy patrzy ze zniecierpliwieniem na swój czaderski zegarek. Prawie taki dorosły. Tego zegarka też chłopcy z klasy nie mogą Filipowi darować.

Mika zjadła już jabłko i żałuje. Mogłaby dalej jeść, bo wtedy nie trzeba nic mówić. A Filip jakby czeka na jej odpowiedź.

Co ma mu powiedzieć? Że to ona wymogła na mamie, aby babcia po nią nie przychodziła? Że miała już dosyć tych wszystkich złośliwości koleżanek?

Amelia od dawna się śmieje, że na Mikę czeka przy szatni ta dziwna kobieta, co zawsze nosi przy

sobie starą parasolkę. Kasia z Marią już kilka razy dokuczały Mice, pytając, dlaczego ta pani, co ją zabiera ze szkoły, tak się dziwnie ubiera, jakby zawsze było lato. Więc Mika kilka razy tłumaczyła obrażonym głosem, że to nie jest żadna kobieta czy pani, tylko jej babcia. Ale dziewczynki swoje... A Karolina to już w ogóle! Odezwała się do jej babci po angielsku. Babcia nie rozumiała, coś odpowiedziała nie tak jak trzeba i potem pół klasy się zaśmiewało, że Mika ma babcię z księżycą.

Miała tego dość. Tych śmiechów i złośliwości. W dodatku koleżanki jakby się umówiły i przestały z Miką wychodzić na przerwę. Tylko spisywały od niej w dalszym ciągu zadania domowe. To się akurat nie zmieniło.

Słowo po słowie, zdanie po zdaniu Mika mówi o tym Filipowi. A deszcz ze szkolnych szyb przeniół się na jej policzki.

– ...no i teraz... Teraz ma przychodzić po mnie mama. – Mika wyciera deszcz z bladej buzi. – Ale ona czasami pracuje dłużej. Dzisiaj chyba pracuje...

Filip chowa samochodzik.

– Ja bym zawsze czekał na moją babcię – nie patrzy ani na zegarek, ani na Mikę. Musi patrzeć gdzieś w kierunku dalekiej Polski, bo nawet się lekko uśmiecha. – A wiesz, że po mnie przyjeżdża najczęściej kierowca taty? – Opuszcza głowę jakby się tego wstydził. Kto by nie chciał mieć własnego kierowcy! Dziwny ten Filip – myśli Mika.

– Niektórzy koledzy są pewni, że to mój ojciec, bo jest miły i zawsze do mnie mówi: „Siemka, młody człowieku. To co? Skoczmy do domku?”. A ja wcale się nie przyznaję, że to pan Robert i że on ma własne dzieci.

– Naprawdę?... – Mika jest zakłopotana. Nie wie co zrobić z ogryzkiem. Ani z tym zwierzeniem Filipa. Była pewna, że w limuzynie czekającej przed szkołą zawsze siedzi jego tato.

– Gdyby przychodzili po mnie dziadkowie, to byśmy szli sobie spacerkiem. Po wielkim mieście jak po lesie. I oni wcale by nie musieli znać angielskiego. Wystarczy, że ja znam. I znam ich język. Język

OBCHODY 100. ROCZNICY ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI

PSD IM. STANISŁAWA MONIUSZKI, ROCKAWAY BEACH, NY



jest nam potrzebny, żeby rozmawiać z tymi, których kochamy. Nieważne jaki, ważne, żebyśmy się rozumieli...

Mika czuje, że wszystkie słowa, jakie chce powiedzieć są nieważne, a nawet wcale by nie pasowały. Chciałaby coś wtrącić, coś miłego, ale nic jej nie przychodzi do głowy.

– Pokazałbym im, znaczy dziadkowi Staszкови i babci Zosi, moją szkołę – Filip przymknął oczy i pewnie wyobrażał sobie tę wycieczkę z dziadkami po klasach. Nagle spoważniał. – A gdyby ktoś próbował się śmiać, to chyba tylko z zazdrości – dokończył z przekonaniem, że właśnie tak by było.

– Coś ty!!! – Mika musi to powiedzieć! – Każdy ci zazdrości mamy i taty. Basenu i zegarka. I tego, że możesz zwiedzać cały świat.

Filip patrzy na Mikę trochę dłużej niż ona by tego chciała.

– Jak można zazdrościć rodziców, którzy cię kochają, ale nie mają czasu ci o tym powiedzieć? Albo basenu, gdzie jest nudno, kiedy jesteś jedynakiem? Zegarek też cię nie kocha! I nie ugotuje ci domowego obiadu.

Drzwi szkoły otwierają się z taką siłą, jakby wpaadał przez nie huragan i po chwili przed Miką i Filipem staje zarumieniona starsza pani.

– Babcia? – Mika nie wie, co powiedzieć. Jest jej wstyd, bo przecież mama musiała zdradzić tę okropną tajemnicę. Najchętniej by się teraz rozplakała na cały głos.

– Babcia, babcia – potwierdza wesoło starsza pani. – We własnej osobie. – Dzień dobry, młody człowieku – wita Filipa. I nie czekając na odpowiedź chłopca, zwraca się do Miki z ożywieniem w głosie.

– Wszystko wiem. Masz z mojego powodu kłopoty. No cóż, dzieci bywają bardzo złośliwe, ale przecież dla kilku dziewczynek nie zrezygnujemy z naszej przyjaźni?

– Babciu... ja przepraszam... – Mika się rumieni i wygląda wręcz żałośnie.

– Ależ ja to rozumiem! I szanuję twój wybór. Będzie, jak sobie życzysz. Przyszłam jednak po

ciebie, bo dziś na mamę czekałabyś chyba do wieczora. A na to nie mogę pozwolić. Za bardzo kocham swoją wnuczkę. Zechcesz ze mną pójść do domu?

– Ja chcę! – Filip aż się zaczerwienił albo przestraszył swojego głosu. – Ja jestem Filip i bardzo bym chciał...

Nie dokończył. Zaczął majstrować przy plecaku, jakby mu nagle wszystko zubożętniało.

– Chciałbyś pójść z nami? Z przyjemnością cię odprowadzimy – babcia uśmiechnęła się do niego, jak to tylko ona potrafi. Całą twarzą. – A jeśli mieszkasz daleko, możesz poczekać u nas na swoich rodziców. Tylko zapytaj mamę lub tatę o zgodę. Bez tego nici z naszych planów!

– Naprawdę? – Filip zerwał się z krzesła i szybko zaczął stukać w szkieleto telefonu. Po chwili stał już przed Miką i jej babcią z tornistrem na plecach.

– Możemy ruszać! – oświadczył z zachwytem. – Mam tylko potem podać tacie adres i umówić się na konkretną godzinę – dodał z dumą, jakby właśnie wygrał wielką nagrodę: jakiś nowy basen, nowy zegarek albo podróż dookoła świata. Ba! Nawet lot na księżyc!

A kiedy szli po dwóch bokach babci Doroty, wesoło rozmawiając i śmiejąc się w momentach, gdy cała trójka radośnie wpaadała w kałuże, Mika zaczęła rozumieć, że Filip naprawdę wygrał nagrodę. I jeszcze tą nagrodą się z nią podzielił. Bo to trochę tak, jakby pomógł jej odnaleźć babcię, którą zgubiła. Przeoczyła. I to naumyślnie. A teraz odzyskała. Nawet trochę podwójnie, bo dla siebie i dla Filipa. No, ale Filip jest mądry i zna tyle mądrych słów. I prawdopodobnie na babciach też się zna. Tak, bez wątplenia na babciach zna się doskonale.

– Filip, ale ty się cieszysz, jakbyś wygrał co najmniej lot na księżyc! – Mika dzieli się z nim swoimi przemyśleniami, gdy szczęśliwie wydobyli się z kolejnej kałuży.

– Po co lecieć na księżyc? – Filip zrobił minę zdziwionego turysty. – Kochana! Po co lecieć na księżyc, skoro mamy babcię z księżycą? ■



W POLSKICH SZKOŁACH DOKSZTAŁCAJĄCYCH

PSD PRZY PARAFII MĄTKI BOSKIEJ
CZĘSTOCHOWSKIEJ I ŚW. KAZIMIERZA,
BROOKLYN, NY



JUBILEUSZ 90-LECIA PSD IM. HENRYKA SIENKIEWICZA W NOWYM JORKU

O tym, jak daleko sięgają korzenie nauczania dzieci i młodzieży języka polskiego z dala od ojczyzny, świadczy fakt, że Polska Szkoła Doksztalająca im. Henryka Sienkiewicza w Brooklynie, NY obchodziła w roku 2018 ważny jubileusz 90-lecia swego istnienia i nieprzerwanej działalności.

Została założona w 1928 roku, jest zatem placówką o bogatej historii i tradycji. Od początku istnienia zapewnia dzieciom i młodzieży polskiego pochodzenia możliwości nauki języka polskiego, historii i geografii Polski oraz poznania polskiej tradycji, kultury i polskich obyczajów. Jubileuszowe obchody były jakby klamrą spinającą przeszłość z teraźniejszością szkoły. Odbyły się 17–18 listopada 2018 roku pod hasłem: „W przeszłość przenoszą nas wspomnienia, a w przyszłość niosą marzenia”. Nauczyciele, uczniowie i rodzice brali z tej okazji udział w wielu ciekawych wydarzeniach.

Ale zanim opowiem o tych jubileuszowych atrakcjach i obchodach roku jubileuszowego, warto omówić, chociaż pokrótce, historię szkoły i jej dotychczasowe osiągnięcia.

PSD im. Henryka Sienkiewicza powstała w 1928 roku z potrzeby serca ówczesnej Polonii i dzięki współpracy Ministerstwa Oświaty Rzeczypospolitej Polskiej z grupą polonijnych organizacji z South Brooklyn. Pierwsze zajęcia lekcyjne dla stu pięćdziesięciu

uczniów odbyły się 13 października 1928 roku. Dla sprawnego zarządzania tą rozrastającą się placówką 18 grudnia 1932 roku powstało Towarzystwo Oświatowe im. Henryka Sienkiewicza, inkorporowane w stanie Nowy Jork w 1960 roku. Jego pierwszym prezesem, a zarazem dyrektorem szkoły, był Jan Brzustowicz, jeden z założycieli placówki i Towarzystwa Oświatowego. Obecnie prezesem jest Zuzanna Żurek, a dyrektorem szkoły Anna Kubicka.

Towarzystwo Oświatowe to organizacja społeczna posiadająca status „not for profit”, której działalność nie ogranicza się tylko do zarządzania prawną i finansową stroną funkcjonowania szkoły; jego członkowie organizują wiele atrakcyjnych przedsięwzięć dla uczniów i ich rodziców, m.in.: zabawy szkolne, kiermasze świąteczne, prowadzą szkolny sklepik, patronują licznym konkursom i sponsorują nagrody dla uczniów.

W ciągu 90. lat działalności szkoła kilkakrotnie zmieniała lokalizację. W pierwszym okresie, przez 25 lat, zajęcia odbywały się w Szkole Podstawowej nr 146 w Brooklynie, NY. Następnie, od 1953 roku, w Polskim

OBCHODY 100. ROCZNICY ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI

PSD IM. ŚW. WINCENTEGO
PALLOTIEGO,
RIDGEWOOD, NY





Domu Narodowym „Prospect Hall”, a od września 1979 roku, przez kolejne 32 lata, w wynajmowanym budynku przy Parafii Matki Boskiej Częstochowskiej i św. Kazimierza w Brooklynie. Ostatecznie, od września 2011 roku mieści się w budynku szkoły katolickiej przy parafii Our Lady of Guadalupe School w Brooklynie.

Najważniejszym celem działalności placówki, od początku jej powstania do dnia dzisiejszego, jest nauka języka polskiego, szerzenie polskiej kultury i tradycji oraz szeroko pojętego patriotyzmu wśród dzieci i młodzieży polskiego pochodzenia. Na przestrzeni 90-letniego funkcjonowania szkoły jej uczniowie wielokrotnie uczestniczyli w bardzo ważnych dla Polonii wydarzeniach. W 1936 roku brali udział w uroczystości powitania pierwszego polskiego statku transatlantyckiego „Stefan Batory”, w 1940 roku zdobyli uznanie podczas Dnia Polskiego na Światowym Festiwalu Kultury w Nowym Jorku. W 1976 roku uczniowie wraz z nauczycielami mieli zaszczyt powitać na lotnisku metropolitę krakowskiego kardynała Karola Wojtyłę (późniejszego polskiego papieża), wiele lat później,

w 2012 roku, witali Prezydenta Polski Bronisława Komorowskiego w West Point, a w 2016 roku przy pomniku Katyń 1940 Prezydenta Andrzeja Dudę. Natomiast w 2013 roku występami tanecznymi rozpoczęli diamentową, 75. Paradę Pułaskiego na Manhattanie.

Szkoła rozpoczęła swoją działalność, mając stu pięćdziesięciu uczniów. W trudnym okresie powojennym liczba ta zmalała do około pięćdziesięciu, jednak od początku lat 70. systematycznie rośnie, a szkoła poszerza swą działalność. W 2001 roku podjęto decyzję o utworzeniu liceum, które do dzisiaj ukończyło ponad 150 uczniów, pomyślnie zdając egzamin dojrzałości. Od 2013 roku prowadzone są oddzielne zajęcia w grupie trzy- i czterolatków; łącznie w klasach przedszkolnych bawi się i uczy prawie 70 polskich dzieci. Natomiast w całej placówce naukę pobiera obecnie ponad 350 uczniów, z którymi pracuje siedemnastu doświadczonych nauczycieli – 6 z nich w ostatnich latach zostało odznaczonych Medalem KEN.

W ostatnim dziesięcioleciu szkoła dynamicznie się rozwijała i znacznie poszerzała swoją



W POLSKICH SZKOŁACH DOKSZTAŁCAJĄCYCH

PSD IM. ŚW. FAUSTYNY,
OZONE PARK, NY





ofertę edukacyjną. Powstał hymn szkolny, szkolna strona internetowa z filmoteką i galerią zdjęć. Ponadto w 2010 roku wznowiono, po ponad 70. latach, wydawanie szkolnej gazetki „Płomyk”, w której oprócz bieżących wiadomości o szkole można znaleźć ciekawe prace uczniów, zdjęcia z uroczystości szkolnych, prace plastyczne, konkursy, quizy oraz kącik katechetyczny. Dużą wagę przykładają się także do prowadzenia kroniki będącej cennym źródłem informacji o szkole dla kolejnych pokoleń.

W 2009 roku zaprojektowano koszulki, które uczniowie zakładają na uroczystości szkolne i pozaszkolne, w których uczestniczą.

W 2010 roku otwarto szkolną bibliotekę – jej książki w większości pochodzą z donacji fundacji Semper Polonia, od rodziców i osób prywatnych, a także z corocznych zakupów dokonywanych przez Towarzystwo Oświatowe.

Polska Szkoła im. Henryka Sienkiewicza oprócz nauczania na wysokim poziomie kładzie duży nacisk na wychowanie dzieci i młodzieży w duchu narodo-wo-patriotycznym. Dlatego z wielką radością przyjęliśmy w 2010 roku decyzję Związku Harcerstwa

Polskiego o powstaniu przy szkole gromady skrzatów „Biedronki” i grupy ruchowej „Polskie Maki”.

Szkoła przygotowuje uczniów do egzaminu LOTE oraz certyfikowanego egzaminu z języka polskiego. Od wielu już lat zdają te egzaminy z najlepszymi wynikami.

W każdą sobotę, po nauce, prowadzone są także zajęcia pozalekcyjne: kółko plastyczne „Plastuś”, zespół taneczny „Polanie” oraz kółko fotograficzne „Makro”, którego uczestnicy wygrywają prestiżowe, międzynarodowe konkursy fotograficzne.

Dodatkowo szkoła realizuje program katechetyczny dla wszystkich klas szkoły podstawowej. Program koordynuje dr Krzysztof Gospodarzec, który jest także autorem nowych podręczników do nauczania religii, przeznaczonych dla dzieci polonijnych (katechizmy wydane w języku polskim posiadają objaśnienia trudnych pojęć w języku angielskim).

W 2013 roku szkole nadany został nowy sztandar ufundowany przez Towarzystwo Oświatowe im. Henryka Sienkiewicza.

W 2016 roku szkoła była organizatorem II Polonijnego Dnia Dwujęzyczności w Nowym Jorku, a w 2017 roku stanowej akcji „Bo lubię język polski”.

OBCHODY 100. ROCZNICY ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI

PSD IM. ŚW. JADWIGI, FLORAL PARK, NY



Na rok 2018 przypadła 90. rocznica powstania i działalności naszej placówki. Pomimo wielu trudności pojawiających się na przestrzeni wielu lat szkoła pozostaje nadal kolebką polskiej mowy poza granicami kraju ojczystego, z którego pochodzą rodzice lub dziadkowie naszych uczniów. Jubileusz stał się okazją do tego, by nasi wychowankowie mogli lepiej poznać historię szkoły oraz postać jej patrona. O dziejach szkoły dowiedzieli się więcej podczas przygotowań do jubileuszowego dyktanda, przeprowadzonego na początku 2018 roku. W tym okresie mieli też szansę pogłębić wiedzę o patronie szkoły – Henryku Sienkiewiczu poprzez testy czytania ze zrozumieniem. Brali również udział w konkursie literackim, pisząc wiersze i opowiadania o szkole, oraz uczestniczyli w konkursie plastycznym.

Jednak największe i najważniejsze obchody tego ważnego jubileuszu rozpoczęły się w sobotę 17 listopada. Dopełnieniem części oficjalnej był benefis z okazji 90-lecia, podczas którego z dumą wspominało piękne karty historii szkoły, jej osiągnięcia i sukcesy. Z tej okazji przygotowano wiele ciekawych wystaw: „Szkoła w obiektywie”, „Szkoła na łamach prasy”, „Piórkiem kronikarza”, „Szkoła nocą”. Zaprezentowano wszystkie numery (22) gazetki szkolnej „Płomyk” oraz prace laureatów Konkursu Jubileuszowego. Nie zabrakło również wspaniałego tortu dla Jubilatki i jubileuszowych ciasteczek dla wszystkich uczniów. Następnie wszyscy uczestniczyliśmy w uroczystej Mszy św., której przewodniczył nasz opiekun ks. Janusz Dymek.

Akordem kończącym jubileuszowe obchody był bankiet w niedzielę, 18 listopada, w restauracji „Sirico”. Swoją obecnością zaszczytili nas goście honorowi: biskup Diecezji Brooklyn dr Witold Mroziewski, kapelan szkoły ks. Janusz Dymek, przyjaciel szkoły ks. Marek Chachlowski, Prezes Centrali Polskich Szkół Doksztalających w Ameryce dr Dorota Andraha, Prezes terenowa CPSD na Nowy Jork Renata Jujka, Maria Bielska – harcmistrzyni ZHP, przedstawiciele Rady Dyrektorów PSFCU oraz dyrektorzy zaprzyjaźnionych polskich placówek edukacyjnych w Nowym

Jorku i New Jersey. Na bal przybyło także wielu absolwentów, rodziców, sponsorów i przyjaciół szkoły. Uroczystości jubileuszowe stały się także okazją do przypomnienia tych wszystkich osób, które na przestrzeni 90. lat przyczyniły się do powstania i rozwoju szkoły.

Jubileusz to również doskonała sposobność, by podziękować tym wszystkim, którzy obecnie mają udział w sukcesach szkoły i jej uczniów. Piękne podziękowania wystosowane zostały do całego grona pedagogicznego, rodziców wspierających działalność naszej placówki tudzież do działaczy Towarzystwa Oświatowego. Natomiast Zarząd Towarzystwa Oświatowego nagrodzony został dyplomami prezesa CPSD. Wyrazy wdzięczności przekazano też organizacjom polonijnym i sponsorom, w tym PSFUC, za wspieranie naszej działalności. A biskup Witold Mroziewski przekazał specjalne błogostawieństwo papieża Franciszka skierowane do całej naszej społeczności.

Po zakończeniu części oficjalnej 180 uczestników bankietu jubileuszowego bawiło się wspaniale prawie do białego rana. Szkoła im. Henryka Sienkiewicza z ufnością patrzy w przyszłość, docenia i pamięta o przeszłości oraz z niecierpliwością oczekuje swojego 100-lecia.

Tak dostojny jubileusz skłania do refleksji, wspomnień i przemyśleń. To szczególna okazja, by się zatrzymać choć na moment, spojrzeć wstecz na to, co osiągnęliśmy ogromnym wysiłkiem wielu pokoleń ludzi związanych ze szkołą sercem i duszą. Wysoki poziom nauczania i bardzo dobra opinia o szkole, a także ciągłe rozszerzanie jej działalności, to wynik solidnej i ciężkiej pracy wykwalifikowanej kadry oraz ogromnego zaangażowania wszystkich członków Towarzystwa Oświatowego i wspaniałej współpracy z rodzicami naszych uczniów. Jubileusz jest również zobowiązaniem do jeszcze bardziej wytężonej pracy, abyśmy na kolejnym jubileuszu z dumą mogli powiedzieć, że nadal jesteśmy kolebką polskiej mowy na amerykańskiej ziemi.

Zdjęcia: Agata Skowrońska

W POLSKICH SZKOŁACH DOKSZTAŁCAJĄCYCH

SZKOŁA JĘZYKA I KULTURY POLSKIEJ IM. JANA PAWŁA II, MASPETH, NY



SENAT
RZECZYPOSPOLITEJ
POLSKIEJ

EDUKACYJNE APLIKACJE DO WYKORZYSTANIA W POLONIJNEJ SZKOLE

Akceleracja cyfryzacji w ostatnich latach zaowocowała pojawieniem się aplikacji edukacyjnych, które znakomicie uatrakcyjniają zajęcia i wspomagają pracę nauczyciela. Jest ich jednak tak dużo, że samo przejrzanie oferty w Internecie wydaje się niemożliwością. W dodatku polonijne szkoły najczęściej nie posiadają własnego sprzętu komputerowego, dlatego pojawia się pytanie, czy w ogóle uda się dobrać aplikacje do naszych specyficznych potrzeb. Wszyscy jednak widzimy, że obecnie coraz młodsi uczniowie mają własne telefony komórkowe i/lub smartwatche. Można zatem pokusić się o wykorzystanie technologii w klasie, a także w pracy domowej i komunikacji z rodzicami.

Zapraszamy więc Czytelników do dzielenia się swoimi doświadczeniami w tym zakresie. W jaki sposób wykorzystują Państwo aplikacje na lekcjach? Które aplikacje należą do ulubionych i dlaczego? Poniżej krótka (i subiektywna) lista aplikacji darmowych lub bardzo tanich, które znakomicie ułatwiają pracę nauczyciela.

1. Kahoot! — darmowa platforma pozwalająca na stworzenie zabaw edukacyjnych z pytaniami wielokrotnego wyboru, a także na opracowanie kartkówek i testów. Wymaga rejestracji nauczyciela i utworzenia konta, ale potem może on się dzielić z innymi zaprojektowanymi zadaniami. Jest sterowana z komórkowego telefonu nauczyciela. Po

przygotowaniu testu/ zabawy Kahoot! uruchamia kod dostępu, wprowadzany następnie przez uczniów do ich telefonów komórkowych, które stają się urządzeniami do klikania właściwych odpowiedzi, a nauczyciel na bieżąco dostaje informacje o tym, kto już na pytanie odpowiedział i jakiej odpowiedzi udzielił.

Plusy: darmowa aplikacja pozwalająca zachować anonimowość numeru telefonu każdego użytkownika. Uatrakcyjnia lekcje. Daje możliwość jednoczesnej oceny wszystkich uczniów. Opracowane zadania można udostępniać innym nauczycielom. Aplikacja jest łatwa w obsłudze i uczniowie znają ją z amerykańskiej szkoły.

OBCHODY 100. ROCZNICY ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI

PSD IM. ZBIGNIEWA HERBERTA, COPIAGUE, NY

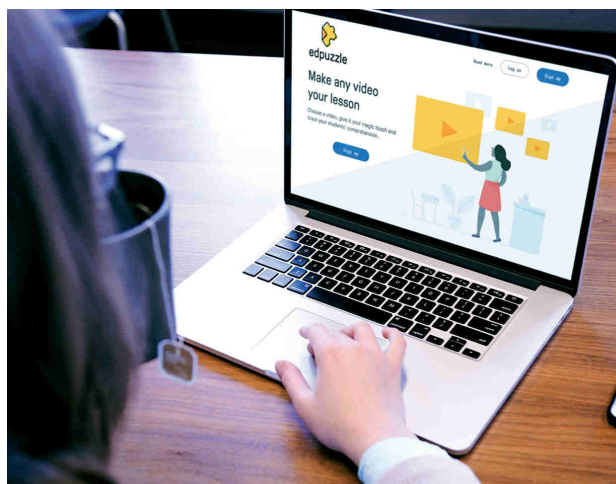




Minusy: przygotowanie każdego zadania wymaga sporo czasu. Brakuje polskich liter.

2. Edpuzzle – darmowa platforma wykorzystująca filmiki dostępne na YouTube. Nauczyciel przygotowuje lekcję z wykorzystaniem wybranego przez siebie filmiku, do którego tworzy pytania sprawdzające zrozumienie treści. Pytania można włączać w filmik lub zadawać na końcu. Uczniowie muszą się wcześniej zalogować poprzez podanie kodu, który aplikacja stworzyła na potrzeby danego nauczyciela. Gdy uczeń obejrzał filmik i odpowiedział na pytania, nauczyciel uzyskuje informację zwrotną, a zatem Edpuzzle mogą być wykorzystywane do pracy domowej, która sama się sprawdza. Plusy: superłatwa w obsłudze aplikacja, pozwalająca na wykorzystanie bardzo bogatych zasobów YouTube do lekcji geografii, historii, do zdobycia informacji biograficznych i z wiedzy o społeczeństwie. Minusy: aplikacja reklamowana jest jako darmowa, ale tak naprawdę tylko pierwsze sześć lekcji jest całkowicie bezpłatnych. Natomiast polecenie aplikacji znajomym pozwala na zarobienie następnych sześciu lekcji. Opłata za kolejne zajęcia jest niewygórowana – wynosi \$6 miesięcznie (może

być wnoszona przez szkołę – z wykupionej aplikacji może korzystać kilku nauczycieli). Wyszukanie odpowiedniego filmiku w Internecie może trwać bardzo długo; trzeba też pamiętać o tym, że YouTube zawiera także treści polityczne (zagrożenie potencjalną indoktrynacją) oraz niezgodne z prawdą (np. o tym, że Ziemia jest płaska).



3. Duolingo – fantastyczna aplikacja na telefon, która, jak mówi nazwa, uczy drugiego języka. Polski jest w ofercie i dziecko ma przez 10 minut dziennie kontakt z urozmaiconymi zadaniami, dialogami po polsku, z czytaniem krótkich tekstów i odpowiadaniem na pytania testujące zrozumienie. Po uruchomieniu aplikacji przeprowadza ona test poziomu znajomości języka oraz dostosowuje zakres i treść zadań do stopnia jego opanowania. Aplikacja może być wykorzystana jako praca domowa dla naszych uczniów (np. nauczyciel zadaje „trzy sesje Duolingo w tygodniu” – czyli około 30 minut zabaw z językiem polskim. Po każdej sesji uczeń robi zdjęcie ekranu z Duolingo, na którym widać datę i czas jej zakończenia, po czym przesyła e-mailem zdjęcia – screenshots – do nauczyciela).

W POLSKICH SZKOŁACH DOKSZTAŁCAJĄCYCH

POLSKA SZKOŁA IM. ŚW. MAKSYMILIANA MARIII KOLBEGO, RIVERHEAD, NY

Obchody setnej rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości rozpoczęły się uroczystą Mszą św. w kościele pw. św. Izydora w Riverhead, celebrowaną przez polskich księży z okolicznych parafii. Oprawę liturgiczną mszy, podobnie jak i akademię okolicznościową, przygotowali uczniowie polskiej szkoły pod kierunkiem nauczycieli i dyrekcji szkoły przy ogromnym zaangażowaniu rodziców. Uroczystość uświetnił występ zespołu Nos Te Domine z Glen Cove (Long Island). W obchodach uczestniczyły rzesze okolicznej Polonii.



SENAT
RZECZYPOSPOLITEJ
POLSKIEJ



Plusy: darmowa, łatwa w obsłudze, samoczynnie dostosowuje się do poziomu odbiorcy, atrakcyjna forma zadania i łatwość jego realizacji; dzieci chętnie spędzają przy niej więcej niż wymagane 10 minut, bawiąc się językiem polskim.
Minusy: rzadko, ale zdarzają się pomyłki językowe.

4. Remind: darmowa aplikacja do komunikacji pomiędzy domem a szkołą, umożliwiająca wysyłanie SMS-ów między zarejestrowanymi stronami bez ujawniania numerów telefonów. Pozwala na prowadzenie minisiegowości przy organizacji zbiórki pieniędzy na jakiś cel lub zezwoleń na wycieczki szkolne. Ostatnio dodano też opcję przesyłania załączników (np. pracy domowej, artykułów prasowych itp.).



Remind: School Communication

Plusy: niezwykle efektywna i łatwa w obsłudze, ułatwia komunikację oraz umożliwia zaprogramowanie wysyłania wiadomości w dniu zaplanowanym przez nauczyciela i o wyznaczonej godzinie.
Minusy: wymaga jednorazowej rejestracji szkoły w bazie danych Remind, co może potrwać kilka dni. Każda wiadomość jest ograniczona do 130 znaków, więc trzeba się streszczać! Nie ma opcji polskich liter.

5. ZipGrades: koszt \$6.99 na rok (pierwsze 30 dni darmowe) – automatyzuje ocenianie testów i sprawdzianów. Uczniowie wprowadzają odpowiedzi na specjalny arkusz, a nauczyciel wykorzystuje swój telefon komórkowy jako skaner do oceny zadania.
Plusy: łatwa obsługa, efektywność, natychmiastowa ocena po zakończeniu zadania, szybka ocena całej klasy, analiza rozkładu poprawności odpowiedzi na poszczególne pytania
Minusy: arkusz oceny musi leżeć na płaskiej powierzchni, inaczej skan nie działa.



Omówione pozycje wybrane zostały spośród mnóstwa dostępnych na rynku aplikacji edukacyjnych dostosowanych do specyficznych wymagań nauczania w polskiej szkole oraz uwzględniających niski koszt. Jako nauczyciele szkół polonijnych możemy czuć się przytłoczeni ilością dostępnych opcji, możemy też odczuwać pewien opór przed koniecznością nauczania się obsługiwania tych wszystkich nowinek i ułatwień. Z drugiej jednak strony zdajemy sobie sprawę z tego, że powinniśmy nadążać za naszymi uczniami, którzy są „dziećmi sieci” w coraz bardziej dostównym znaczeniu. Powyższe aplikacje są w zasadzie nieskomplikowane w obsłudze, a przede wszystkim znakomicie oszczędzają nasz czas (choć najpierw trzeba jednorazowo poświęcić trochę pracy na „ułożenie” klasy i zadań wedle swoich wymagań).

Zapraszamy Czytelników do dzielenia się własnymi doświadczeniami w zakresie stosowania aplikacji i platform edukacyjnych do lekcji w polskiej szkole, a także do dzielenia się konspektami zajęć wykorzystujących zasoby Internetu. ■

JAK TWORZYĆ GRUPY, UCZĄC JĘZYKA POLSKIEGO JAKO OBCEGO?

Każdy uczący się i nauczający języka obcego spotkał się z formą pracy w grupach lub w parach i każdy ma jakieś doświadczenia – najlepiej, aby były one tylko pozytywne. Praca w zespołach nie musi sprawdzać się przy każdym realizowanym temacie. Jeżeli zostanie źle zaplanowana i źle przeprowadzona, często prowadzi do chaosu i niezadowolenia zarówno nauczyciela, jak i uczniów. Jeśli jednak nauczyciel wyznaczy grupie zadania, które będą wymagały nakładu pracy, pozwolą w wyznaczonym czasie i przy określonym poziomie znajomości języka osiągnąć cel, to można być pewnym, że uczniowie chętnie będą uczestniczyć w takich zajęciach.

Obszerwując naszych wychowanków, czasami dopiero z pewnym opóźnieniem dostrzegamy, że przeoczyliśmy moment, w którym słabszy uczeń przestał nadążać za tokiem lekcji, a innym razem ze zdziwieniem odkrywamy, że uczeń cichy, niezbyt aktywny posiada wiedzę, której do tej pory nie mieliśmy okazji docenić – praca w grupach jest jednym ze sposobów uniknięcia takich błędów. Nauczyciel stosujący tę formę zdobywania sprawności językowej, może ją systematycznie monitorować i obserwować postępy poszczególnych uczniów, którzy w małych grupach muszą się uaktywnić, aby ich zespół mógł zrealizować wyznaczony cel. Gdy zauważy ucznia, który ma problemy z formułowaniem pytań i odpowiedzi lub z wymową, może przygotować odpowiednie środki zaradcze.

Uczący się drugiego języka w grupach muszą używać go w sytuacjach, które podczas rozmowy nauczyciel–uczeń nie występują, dzięki temu muszą wyjść poza schematy wypowiedzi przygotowanej i wyuczonej, ćwiczą wówczas komunikację w bardziej naturalnych warunkach.

W trakcie realizacji zadania uczniowie wymieniają się pomysłami, muszą argumentować, aby przekonać innych do swojego pomysłu. Dzięki temu uczą się od siebie języka, a poza tym uczą się współdziałać w zespole.

Do łatwiejszego i lepszego osiągnięcia zamierzonych celów może przyczynić się odpowiednio

dobrana grupa. Bardzo często nauczyciel tworzy ją, kierując się ustalonymi przez siebie kryteriami. Czasami jest to podział najprostszymi z możliwych – zasadą jest po prostu miejsce zajmowane przez uczniów przy stole czy w ławce, czasami zespoły powstają w oparciu o umiejętności uczniów – na przykład dobiera się ich ze względu na podobny poziom wiedzy albo przeciwnie – tworzy się drużynę mieszaną, złożoną z uczniów o różnym poziomie kompetencji.

W kolejnej metodzie organizowania grupy inicjatywę przejmują uczniowie, którzy kierują się w doborze jej członków sympatią do poszczególnych osób. Ten sposób z jednej strony pozwala na stworzenie zespołu chętnie współpracującego, w którym nie dojdzie do rywalizacji o przywództwo. Z drugiej jednak problemem może być wykluczenie ucznia lub uczniów, z którymi nikt nie będzie chciał współpracować.

Jeszcze innym posunięciem jest przyzwolenie na to, by przypadek zdecydował o kształcie grupy. W takiej sytuacji przy jej tworzeniu trzeba się liczyć z elementami nieporządku, a wręcz chaosu, który jednak jest możliwy do opanowania, jeśli określimy dokładnie cel działania i wyznaczymy ramy czasowe. Poza tym wprowadzamy do rutyny nową zmienną – uczniowie są ciekawi, z kim szczęśliwy los każe im współdziałać. Te przypadkowe wybory stwarzają możliwości, by uczniowie lepiej się poznali i nauczyli współpracy z różnymi osobami.

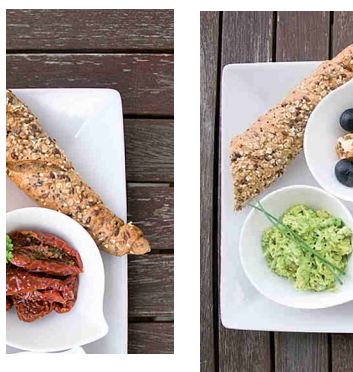


Chciałbym podać kilka pomysłów na szybkie i jednocześnie aktywizujące uczniów sposoby tworzenie grup:

1. Szybki sposób z wykorzystaniem cyfr lub liter
Uczniowie¹ liczą od 1 do 5, następnie tworzymy oddzielne grupy z jedynek, dwójek, trójek, czwórek, piątek. Używając alfabetu, uzyskujemy grupy składające się tylko z a, b, c, d, e.
2. Używamy guzików, monet, kart do gry
Uczniowie losują np. monety. Posiadacze tych samych monet pracują razem.

Kolejne sposoby zawierające element przypadkowości wymagają od uczniów wykazania się spostrzegawczością lub wiedzą. Z tego powodu sam proces tworzenia grupy może służyć powtórzeniu materiału gramatycznego, leksykalnego czy faktograficznego lub pomóc we wprowadzeniu do zadania, które ma wykonać zespół.

3. Zdjęcia, rysunki, puzzle
Nauczyciel powinien przygotować rysunki w liczbie odpowiadającej ilości tworzonych grup, a następnie pociąć je na przykład na 3 części. Uczniowie losują fragmenty rysunków i odszukują osoby z pozostałymi elementami, tak by odtworzyć całość. W podanym poniżej przykładzie zdjęcie może być punktem wyjścia do przypomnienia nazw potraw, opisania zwyczajów żywieniowych.



Kolejny zestaw obrazków możemy wykorzystać, omawiając z klasą prace domowe wykonywane przez poszczególnych członków rodziny.

- 1 W ćwiczeniach podaję sposoby tworzenia grup trzyosobowych przy założeniu, że klasa liczy 15 uczniów. Każdą z tych metod można dowolnie modyfikować w zależności od wielkości klasy i liczności grup.



4. Kartki ze zdaniem, zwrotami lub przysłowiami
Uczniowie otrzymują kartki, na których zapisane są pytania i odpowiedzi albo fragmenty zwrotów czy przysłów. Grupę współtworzą osoby, których kartki układają się w sensowną całość:

Jak się nazywasz?	Nazywam się Jan Nowak.	Nazywam się Ania Nowak.
Czy masz rodzeństwo?	Tak, mam starszą siostrę.	Nie, jestem jedynakiem.

Przy pomocy tej metody możemy powtórzyć słownictwo, zwracając szczególną uwagę na wyrazy i zwroty potrzebne do realizacji zadania:

sypialnia	kuchnia	łazienka
łóżko	szafa	fotel

Jeżeli chcemy powtórzyć fakty z historii, pomocny może być na przykład taki zestaw:

Bitwa pod Grunwaldem	Władysław Jagiełło	1410
Bitwa pod Wiedniem	Jan III Sobieski	1683

Powyższe propozycje mogą uroznać tak prozaiczną, a jednocześnie ważną czynność, jak tworzenie grupy. Z pewnością przełamują one schemat, do którego szybko przyzwyczajają się uczniowie. Chociaż przypadkowość doboru ma swoje zalety, jednak wybierając taki sposób podziału klasy na grupy, zawsze musimy pamiętać o celach i treści zadania do wykonania, o umiejętnościach poszczególnych uczniów, a nawet o możliwościach lokalowych. ■



UCIECZKA Z POKOJU ZAGADEK – AKTYWNI I RADOŚNIE NA STULECIE ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI W AKADEMII JĘZYKA POLSKIEGO W MANCHESTER, NJ

Escape room – zagadkowa lekcja historii

Praca z młodzieżą to duże wyzwanie. I nie chodzi tu tylko o typową dla tego wieku burzę hormonów, która potrafi zdeorganizować niejedną lekcję. Trudności wynikają przede wszystkim z tego, że niełatwo jest dziś uczniów czymkolwiek zaskoczyć, czymś zainteresować, a przy tym zmotywować do nauki. A gdyby tak zorganizować im podchody w klasie, zamienić zwykłe zajęcia w przygodę? Wstać z ławek i pouczyć się w ruchu?

Tak zrodził się pomysł lekcji w formie escape room, który właśnie z Ameryki zawędrował do Polski, gdzie przeniesiony na szkolny grunt cieszy się dużą popularnością. Dlaczego więc nie wypróbować go również u nas, w polonijnych klasach?

Idea pokoju zagadek jest bardzo prosta! Uczniowie zostają zamknięci w klasie i aby się z niej wydostać, muszą odnaleźć wskazówki i rozwiązać zadania, a następnie zdobyć sekretny kod do uwolnienia się.



Tematem przewodnim lekcji, którą przygotowałam, była „Droga Polski do wolności”. W zabawie wzięli udział licealiści oraz uczniowie ósmej klasy, wychowankowie Marioli Tarkowski. Nasze spotkanie było uatrakcyjnieniem obchodów setnej rocznicy odzyskania niepodległości. Escape room okazał się strzałem w dziesiątkę. Uczniowie z zaangażowaniem poszukiwali wskazówek do wykonania kolejnych zadań. Dodatkowe emocje pobudzał fakt, że zegar tykał, a klasę trzeba było opuścić jeszcze przed dzwonkiem, i co najważniejsze, przed rywalami.

Droga do wolności

Zanim uczestnicy zabawy przystąpili do realizacji zadań, zostali podzieleni na dwie grupy: Białych i Czerwonych. Każda z nich otrzymała list, z którego dowiedziały się, jaką specjalną misję miały do wypełnienia. Celem uczniów było przejście przez symboliczne 4 stacje, które składały się na drogę Polski do wolności: Polska Zniewolona, Zrywy Niepodległościowe,



I wojna światowa i Polska Wyzwolona. Gracze przystąpili do działania!

Przy każdej stacji czekały na nich zadania, zróżnicowane zarówno pod względem formy, jak i stopnia trudności. Nasi śmiałkowie rozwiązywali krzyżówki, pracowali z tekstem źródłowym, rozkodowywali mapę rozbiorów, dopasowywali biografie „ojców niepodległości”, układali teksty piosenek itp. Po każdym prawidłowo rozwiązanym problemie grupa otrzymywała „nagrodę” (element układanki) oraz wskazówkę, gdzie szukać kolejnej łamigłówki. Ten moment był niezwykle emocjonujący – dostarczył wszystkim dużej dawki dobrej zabawy. Aby ukryć kolejne zadania, wykorzystaliśmy klasową dekorację, a także rekwizyty, np. książki, flagę, puzzle czy zegar. Gdy uczniowie poprawnie rozwiązyli wszystkie zagadnienia, mogli przystąpić do dopasowania zgromadzonych elementów układanki – symbolu narodowego. Drużyna, która jako pierwsza ułożyła flagę Polski, otrzymała tajny kod do szkatułki, w której ukryty został klucz do klasowych drzwi.

Jak im poszło?

Obie drużyny świetnie dały sobie radę. Wszyscy dobrze się bawili. Uczniowie zgodnie stwierdzili, że pokój zagadek to atrakcyjna forma nauki, ponieważ zupełnie nie kojarzy się z lekcją, tylko z przygodą. Podobało im się również to, że pracowali w grupach i mogli ze sobą rywalizować. Bardzo pozytywnym aspektem „zagadkowej lekcji”, jak określili ją sami uczniowie, była możliwość, a niekiedy wręcz konieczność, skorzystania z Internetu. Bo jak inaczej odsłuchać i ułożyć żołnierską pieśń zaszyfowaną w kodzie QR?

Biali i Czerwoni byli tak zdeterminowani w działaniu, że deptali sobie niemalże po piętach. Każdy chciał zdobyć hasło. I zaledwie minuty zdecydowały o tym, która drużyna drogą SMS-ową otrzymała tajny kod.



Jednak tak naprawdę nie było przegranych – jedni i drudzy z sukcesem przeszli przez wszystkie stacje. Każda z grup wyszła na upragnioną wolność dzięki zaangażowaniu i współpracy. Symbolicznie pokonali drogę, którą niegdyś przez 123 lata podążała Polska. I tak jak Polacy w 1918 roku odczuwali ogromną radość z powrotu na mapę Europy, tak i oni nie kryli satysfakcji z tego, że podołali wyzwaniu, przed jakim stanęli w setną rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości.

Nauka i zabawa

Naszym, nauczycieli, zadaniem było natomiast czuwanie nad kolejnością i poprawnością rozwiązywania ćwiczeń przez naszych uczniów. Z satysfakcją przyglądaliśmy się, z jaką wytrwałością zmagali się z powierzonymi im zagadnieniami, jak każdy z graczy odnajdywał się w grupie i jaką odgrywał w niej rolę. Mogliśmy zauważyć, jak szybko spośród uczestników wyłaniali się liderzy, poszukiwacze wskazówek czy kolekcjonerzy nagród. Dzięki takiej lekcji nasi uczniowie mieli również okazję doskonalić umiejętności analizowania, wnioskowania, a także współpracy w grupie.

Najcenniejsze jednak było to, co powiedzieli po wyjściu z pokoju zagadek: „Chcemy częściej brać udział w takich lekcjach, mamy już nawet swoje pomysły na szkolne escape roomy”.

Nie pozostaje nam więc nic innego, jak po klasowej burzy mózgów zaplanować kolejną przygodę!

zdjęcia: Mariola Tarkowski

link do scenariusza lekcji
w formie Escape room:

www.centralapolskichszkol.com

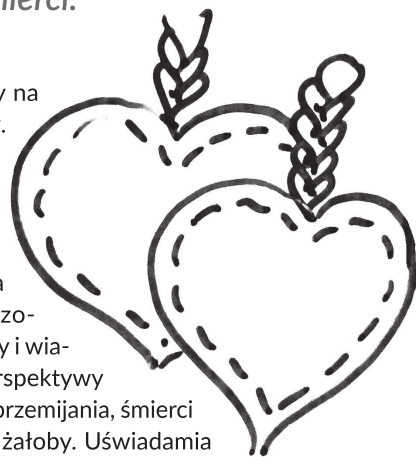
POLSCY PISARZE NIE BOJĄ SIĘ TEMATÓW TABU W LITERATURZE DLA DZIECI

To, co najbardziej odróżnia literaturę dla dzieci od innych literatur, to jej odbiorca. Dziecko nie ma jeszcze zbyt wiele doświadczenia, nie ma szerokiej wiedzy ogólnej, nie ma także dystansu do innych i samego siebie. Jest za to ciekawe świata, ufne i szczere. Chcemy wierzyć, że szczęśliwe i kochane przeżywa właśnie najpiękniejsze lata swojego życia. Niestety świat nie jest tak piękny i nie oszczędza najmłodszym ani choroby, ani bólu i cierpienia, ani nawet śmierci.

W polskiej literaturze dla dzieci możemy odnaleźć wiele tytułów poruszających te problemy. Dwa szczególnie pragnę polecić: „Dziewczynkę z parku” Barbary Kosmowskiej (Warszawa 2012) i „Dwa serca anioła” Wojciecha Witłaka (Poznań 2011). Pierwsza z książek opowiada o kilkuletniej Andzi, która zbyt wcześnie traci jednego z rodziców. Dziewczynka z trudem radzi sobie z tęsknotą za wielkim przyjacielem, towarzyszem zabaw, ale i nauczycielem, którym był dla niej ojciec. Dodatkowo cierpi z powodu depresji mamy, nie mogącej, mimo upływającego czasu, pogodzić się ze śmiercią męża. Widok smutnej mamy, ukrywającej się pod ciepłym kocem w kratę, jest dla Andzi bardzo bolesny. Dziewczynka wchodzi na jakiś czas w rolę dorosłego, stara się być dzielna. W powrocie do życia pełnego spokoju i dziecięcej

radości pomaga jej chory na cukrzycę kolega z klasy. Kontakt z rówieśnikiem, jego szczerość i bezpośredniość kierują uwagę dziewczynki ku przyszłości, w której wspomnienia najlepszych chwil spędzonych z tatą dodadzą jej siły i wiary w siebie. Autorka z perspektywy dziecka ukazuje problem przemijania, śmierci i sposobów przeżywania żałoby. Uświadamia nam, jak bardzo nie potrafimy mówić o śmierci, jak bardzo nas ona krępuje i onieśmiela. Nie daje recepty, jak należy przeżyć czas utraty kogoś bardzo bliskiego, ale za sprawą opowiedzianej pięknymi słowami historii pozwala nam doświadczyć całej gamy wrażeń i emocji. Poczucie samotności i strach Andzi, rozpacz i bezradność jej mamy, a także wielką wiarę Jeremiasza w to, że jutro będzie lepsze. Kolejne rozdziały przynoszą ze sobą nadzieję i wiarę w sens życia.

Druga polecana książka to historia Romka bardzo poważnie chorego na serce. Przez okno obserwuje rówieśników, z którymi nie może się bawić, gdyż nie może się męczyć. Bledziutki i słabiutki fizycznie od wewnątrz emanuje wielką radością z przeżywania każdego dnia danego mu życia i ogromną wiarą w możliwość wyzdrowienia. Wychowywany tylko przez mamę pilnuje, żeby ona także tej wiary nie traciła. Jest radosnym, dobrym dzieckiem. Nieoczekiwanie zaprzyjaźnia się ze starszym, schorowanym sąsiadem,





który w młodości podróżował po świecie i pisał książki. Z chwilą gdy jego organizm odmówił posłuszeństwa, stracił chęć do życia. Zderzenie postaci dojrzałego człowieka, który otrzymał wielki dar spełnienia wielu swoich marzeń w ciągu długiego życia, z postacią dziecka walczącego o każdy kolejny dzień z nadzieją, że być może przyniesie on wyzdrowienie, potęguje wrażenie wielkiej niesprawiedliwości. Nie ma w nas zgody na śmierć dzieci, które nie zdążyły posmakować życia, nie ma też zgody na cierpienie i bezsilność rodziców. Wydaje się, że poza niezgodą nic więcej nie możemy zrobić, a tymczasem lektura tej książki pokazuje, jak wielką moc daje nadzieja, przyjaźń i miłość. Dzięki wielkiej przyjaźni, jaka zrodziła się między Romkiem a starszym sąsiadem, chłopiec otrzyma szansę na przeszczep i poleci do Ameryki po nowe życie. Wojciech Widłak subtelnie przypomina czytelnikom o cyklu życia i śmierci, o ich nierozzerwalności. Tego cyklu nie zatrzymamy. Wszyscy kiedyś umrzemy, ale warto się postarać, by uczynić swoje życie pięknym, nadać mu sens.

Poruszane w obu książkach problemy śmierci i choroby uznawane są za tabu, czyli tematy, o których nie należy mówić, pisać, a nawet myśleć. O objęciem tabu decyduje większość danej społeczności. Większość, którą stanowią osoby dorosłe. Dzieci nie mają takich ograniczeń ani oporów. Ciekawość i szczerowość często każe im zadawać trudne pytania. Kłopotliwe dla dorosłych, którzy chcąc chronić dzieci przed okrucieństwem świata, często mijają się z prawdą i zwyczajnie opowiadają bajki. Z wiekiem dzieci poznają konwenanse, dopasowują się do układów, powtarzają schematy i coraz rzadziej zadają trudne pytania. Należałoby się zastanowić się, czy nie warto przerwać tego cyklu niedomówień i półprawd.

Z pomocą w podjęciu decyzji o szczerych rozmowach na drażliwe tematy z dziećmi przychodzą polscy autorzy. Nie tylko nie unikają tych problemów, lecz bardzo subtelnie przybliżają je czytelnikom. Warsztat pisarski obu twórców stawia te utwory na szczycie osiągnięć literackich. Wielkim przywilejem pośrednika, czyli osoby dorosłej czytającej dziecku, jest możliwość obcowania z taką literaturą i skonfrontowania swoich przeżyć osoby dorosłej z odczuciami dziecka, nie tylko tego obecnego przy lekturze, ale także tego ukrytego w środku osoby dorosłej. Obie pozycje w bardzo łagodny sposób oswajają dzieci z przemijaniem i chorobą. Zanim jednak historia Andzi i Romka pozwolą odzyskać spokój ducha, przedtem zmuszą czytelników i słuchaczy do zastanowienia się nad sobą, nad relacjami z bliskimi, może nawet nad własnymi poglądami. Wycisną także niejedną łzę. Dostarczą emocji, które nas wzmocnią i przygotują do przeżywania zdarzeń przygotowanych nam przez los. Jednak ze względu na duży ładunek emocjonalny zawarty w tych powieściach młodszym dzieciom polecałabym je do wspólnej lektury z rodzicem lub kimś bliskim, komu mogą zaufać.

Warto dodać, że obie książki są edytorskimi perełkami, zilustrowanymi przez niezwykle zdolnych i wielokrotnie nagradzanych w kraju i za granicą polskich artystów: Emilię Dziubak i Pawła Pawlaka. Treść i szata graficzna sprawiają, że wspaniale nadają się na prezent zarówno dla dzieci, jak i dla dorosłych. Z pewnością należą do książek, które należy i warto mieć w swojej biblioteczce. ■

TOTET JUWI MJETO

O ZABURZONEJ ARTYKULACJI GŁOSEK [K, G, L, B, P]

W pierwszym okresie od urodzenia dziecko porozumiewa się z otoczeniem za pomocą krzyku, płaczu, gestów i mimiki. Są to znaki dla najbliższego środowiska, że o niemowlę trzeba się zatroszczyć, pomóc mu. A kiedy rodzi się mowa? Dziecko uczy się jej od opiekunów, osób, które się nim zajmują. Zdrowe niemowlę w sposób naturalny reaguje na wszelką aktywność słowną ze strony dorosłych, szczególnie matki, która zwykle przy każdym kontakcie mówi do maleństwa.

Mowa rozwija się przez kilka lat. Leon Kaczmarek (nazywany Ojcem polskiej logopedii) wskazał cztery okresy jej kształtowania się, z których ostatni przypada na wiek 3–7 lat. Rozwijający się prawidłowo siedmiolatek powinien więc poprawnie wymawiać wszystkie głoski języka polskiego. Jednak mimo prób dostosowania wymowy dziecka do wzorca, często występuje błędna artykulacja niektórych dźwięków. Według Leona Kaczmarka (*Nasze dziecko uczy się mowy*, 1970) pod koniec pierwszego roku życia dziecko powinno wymówić m.in. spółgłoskę [b], w drugim roku dźwięki [p, k, l], w trzecim – [g]. Z obserwacji wynika, że trzylatek już świadomie używa tych znaków dźwiękowych, kierując wypowiedzi do odbiorcy. Wie, jak głoska powinna brzmieć, ale często nie potrafi jej poprawnie wymówić. Umie już więc rozpoznać fonem, ale ma trudności z jego realizacją foniczną. Dorośli czasami żartobliwie naśladując wymowę dziecięcą, mówią niepoprawnie np. słowo [bajta] – bajka. Dziecko będzie ich poprawiało, wymawiając tak samo, tzn. [bajta], ale dostrzegając różnicę w znaczeniu fonemów /k/ i /t/. Będzie nawet wymuszało korektę: „nie mówi się bajta tyłto bajta”.

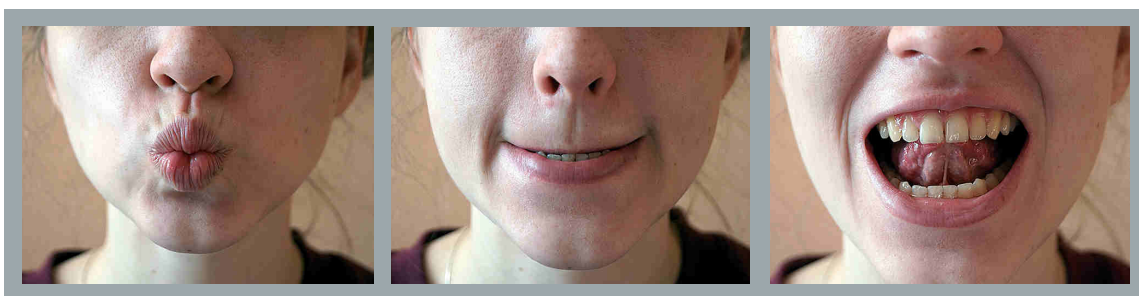
Jakie są przyczyny trudności w wymowie dźwięków języka polskiego? W okresie rozwoju mowy dziecko opanowuje wiele skomplikowanych umiejętności związanych z artykulacją. Najwcześniej uczy się unoszenia środkowej części języka do podniebienia twardego (tak powstają spółgłoski miękkie, np.: [ś, ź, ć, dź]), następnie podnoszenia tylnej części języka do podniebienia miękkiego, jak przy [k, g], później zwiernia przedniej części języka z górnymi zębami i tworzenia szczeliny między tymi narządami mowy. Następnym etapem jest opanowanie unoszenia przedniej części języka do dziąseł, zzwarcia i wytworzenia szczeliny, jak przy głoskach [sz, ż, cz, dż]. Dłużej trwa nauczanie się unoszenia do dziąseł wibrującego czubka języka, czyli ar-

tykulacji charakterystycznej dla głoski [r]. Spółgłoski szumiące i [r] należą do dźwięków trudnych, dlatego na ich opanowanie dziecko ma czas do ukończenia pięciu, sześciu lat. Głoski łatwe, czyli wymienione w tytule niniejszego tekstu [k, g, l, b, p], powinny być prawidłowo tworzone przez cztero-, pięcioletka. W przypadku jakiegokolwiek zaburzenia mowy pracę korekcyjną trzeba zaczynać jak najwcześniej.

Poprawna spółgłoska [k] powstaje w wyniku uniesienia tylnej części języka do podniebienia miękkiego, obniżenia żuchwy i rozchylenia warg. Wadliwa wymowa tej tylnojęzykowej głoski (i jej zmiękczonego odpowiednika [k']) nazywana jest kappacyzmem. Najczęstsze formy niepoprawnej realizacji to: opuszczenie dźwięku w wyrazie: [uła] – kula, zastąpienie go łatwiejszą dla dziecka głoską (najczęściej [t]/[t']): [tola-no] – kolano, [santi] – sanki lub jego zdeformowanie, w wyniku czego dźwięk brzmi tak, jakby w krtani powstawało zzwarcie. Przyczyną kappacyzmu może być problem z różnicowaniem fonemów lub mała sprawność języka. W pierwszym przypadku terapię logopedyczną rozpoczyna się od ćwiczeń słuchu fonemowego (gdy [k] zamieniane jest na [t]). Polegają one na słuchowym rozpoznawaniu głosek różniących się tylko jedną cechą – [k] jest tylnojęzykowe, [t] przedniojęzykowe. Do ćwiczeń wykorzystuje się obrazki, które dziecko wskazuje po usłyszeniu wyrazu zawierającego głoskę [k] lub [t], zależnie od polecenia (np.: kaczką : taczka, korba : torba, koczek : toczek, kran : tran).

Poprawieniu motoryki języka służą ćwiczenia narządów mowy: kląskanie językiem o podniebienie, imitowanie ssania cukierka środkiem języka, opieranie języka o dolne zęby. Terapia logopedyczna – wywołanie głoski lub likwidacja jej deformacji – powinna być indywidualnie dobrana do przypadku, a dziecko w codziennych ćwiczeniach wspierane przez rodziców/opiekunów.





Zbliżoną do wyżej opisanej wadą artykulacyjną jest gammacyzm. Dotyczy on wymowy głosek [g] i [g']. Spółgłoska [g] jest tylnojęzykowa, a od [k] różni się dźwięcznością. Przyczyny zaburzenia są podobne. W gammacyzmie może dojść do opuszczenia dźwięku w wyrazie: [apa] – gapa, zastąpienia go łatwiejszą głoseką [d]/[d']: [dłośno] – głośno, [piedi] – piegi lub deformacji – dźwięk brzmi jak ze zwarciem krtoniowym.

Utrwalone ćwiczenia artykulacyjne służące wywołaniu głoski [k], a następnie trening tego dźwięku w różnych pozycjach w sylabach, wyrazach, zdaniach i dłuższych wypowiedziach gwarantują zazwyczaj samoistne pojawienie się dźwięcznego [g].

Terminem lambdacyzm (lelanie) określa się nieprawidłową artykulację głosek [l], [l']. Może on mieć różne postacie. Dziecko pomija trudną głoskę: [ampa] – lampa, zastępuje ją najczęściej dźwiękiem [j]: [jas] – las lub deformuje. Poprawnie artykułowane [l] powstaje dzięki zwarciu z górnymi dźwiastami rozpiętego czubka języka. Zniekształcony dźwięk występuje, gdy język opiera się o wewnętrzną stronę górnych siekaczy (jak przy spółgłoskach [t, d, n]) lub znajduje się przy dolnych zębach. Niepoprawna jest także artykulacja międzyzębowa (język wsunięty między zęby). Przyczyną wady wymowy głoski [l] jest mała sprawność języka – brak jego pionizacji, zbyt duże lub za małe napięcie mięśni artykulacyjnych, skrócone wędzidło podjęzykowe.

Wszystkie ćwiczenia mające doprowadzić do poprawnej wymowy głoski opierają się na usprawnianiu języka. Służą temu m.in.: klaskanie językiem, przyklejanie szerokiego języka do podniebienia twardego i utrzymanie takiej pozycji przez chwilę, dotykanie czubkiem języka górnych zębów po kolei od prawej do lewej strony i odwrotnie, dotykanie językiem górnej wargi, potem górnych zębów, a następnie dźwiast za nimi przy szeroko otwartych ustach. Właściwa wymowa łatwej głoski [l] przygotowuje do artykulacji trudniejszego szeregu szczelinowego i [r], wymagających pionizacji języka.

Zupełnie innego układu narządów mowy potrzeba przy głoskach [b] i [p] oraz ich zmiękczeniach. To głoski dwuwargowe, różniące się dźwięcznością. W czasie ich artykulacji trzeba najpierw zewrzeć wargi, a potem mocno wypchnąć powietrze z ust. Trudności z wymową głosek mogą się pojawić przy osłabionych mięśniach warg, niedomykaniu ust, wadzie zgryzu, problemach z właściwym oddychaniem.

Nieprawidłowa artykulacja [b, b`] i [p, p`] nosi nazwę betacyzmu. Najczęstsze jego postacie to pomijanie dźwięku: [ułka] – bułka, [asek] – pasek lub zastępowanie go inną głoską wymawianą prawidłowo: [watwan], [jałwan] – bałwan, [taczka] – paczka.

Ćwiczenia przygotowujące do właściwej wymowy głosek, po zbadaniu i ewentualnie ukształtowaniu słuchu fonemowego, powinny poprawić oddychanie i zwiększyć napięcie mięśniowe narządów artykulacyjnych. Warto więc zachęcać dziecko do parskania, cmokania wargami, nadymania policzków, zatrzymywania przez chwilę powietrza w buzi i wypuszczanie go jak z balonu, rysowania na kartce wzorów otówkiem trzymany ustami, dmuchania na papierowe wiatraczki, robienia baniek mydlanych.

Układ i ruchy narządów artykulacyjnych przy głoskach [b] i [p] są widoczne, dlatego często na etapie właściwej pracy terapeutycznej wystarcza demonstracja poprawnej wymowy przez logopedę, a potem jej utrwalanie. Jeżeli nie da to efektu, można posłużyć się metodą polegającą na przekształcaniu głosek pomocniczych, które dziecko zna. W czasie wymowy [m] zaciska się delikatnie skrzydełka nosa, uzyskując [b], wypowiedziane szeptem [b] da [p]. W czasie wymawiania samogłoski [u] można łączyć i rozłączać wargi – powstanie dźwięk [b]. Wybór metody terapii warto pozostawić logopedzie, który dobierze ją indywidualnie tak, aby mały pacjent mógł osiągnąć sukces w mówieniu.

Najważniejszą rolą rodziców/opiekunów dziecka jest wspieranie go w uczeniu się mowy. Świadomość tego, że zaburzenia w komunikowaniu się mogą być przyczyną niechęci w nawiązywaniu kontaktów z rówieśnikami i trudności w uczeniu się, pozwala w porę, czyli jak najwcześniej, skonsultować się z logopedą, który pomoże wyeliminować wady i zapobiec niepowodzeniom szkolnym.

Wybrane poradniki dotyczące terapii

1. G. Krzysztozek, M. Piszczek, *Materiał wyrazowo-obrazkowy do utrwalania poprawnej wymowy głosek p, pi, b, bi*, Kraków 2005.
2. A. Paruszevska, *Mistrz wymowy. Ćwiczenia z głoską l*, Międzyrzecz 2015.
3. B. Senkowska, *Ćwiczenia artykulacyjne: głoska l. Seria logopedyczna: Sylaby, słowa, wyrazy*, Kraków 2011.
4. G. Skrzynecka, *Uczymy się poprawnie mówić k, g, h. Poradnik logopedyczny z ćwiczeniami*, Warszawa 1999.



TEMAT
NUMERU

PIELGRZYM ŚWIATA, NASZ RODAK – ŚW. JAN PAWEŁ II

Początki i wybór na następcę św. Piotra

Gdy spojrzeć wstecz, fakty z życia Karola Wojtyły nabierają symbolicznego znaczenia. Od dziecka spadały na niego bolesne doświadczenia. Musiał przeżyć śmierć najbliższych i pogodzić się z ich stratą. Spotykał też na swej drodze serdecznych ludzi, jak chociażby krawca Jana Tyranowskiego, który nocami opowiadał chłopcu o Bogu, a słowa te coraz głębiej i coraz mocniej zapadały Lolkowi w serce.

Wiele znaków wiodło go ku przeznaczeniu. Dom małego Wojtyły stał przy ul. Kościelnej, a okna jego pokoju wychodziły na świątynię parafialną. Każdego dnia, modląc się przy domowym klęczniku, odczytywał na nowo sentencję umieszczoną przy zegarze słonecznym: „Czas ucieka, wieczność czeka”.

Wojtyłowie wiedli bardzo skromne życie. Ojciec Karola był urzędnikiem w Wojskowej Powiatowej Komisji Uzupelnień w Wadowicach. Mama, Emilia, była krawcową. Rodzinę nie omijały nieszczęścia. Siostra Karola zmarła tuż po urodzeniu. Mama odeszła na zawsze, gdy miał zaledwie 9 lat, a trzy lata później jedyny jego brat Edmund – lekarz, śmiertelnie zaraził się od pacjentki błonicą. Koledzy zapamiętali, jak w tamten smutny dzień Karol siedział w ławce, podpierając oburącz głowę. Usłyszeli wówczas: „Taka była wola Boża”. W ciszy kaplicy modlił się i szukał Boga.

Na wrażliwego, religijnego Karola zwrócił uwagę arcybiskup krakowski Adam Sapieha. Udał się do wadowickiego gimnazjum, pytając chłopca, na jakie studia się wybiera. Ten odparł, że na polonistykę na Uniwersytet Jagielloński. Arcybiskup westchnął i powiedział: „Szkoda go”. W 1938 roku Wojtyła przekroczył próg uniwersytetu. Jakim był studentem? Innym niż wszyscy. Jego kolega, Kwiatkowski, wspomina: „był młody, jak my – zapalony do teatru, ale nas rozpieszczała radość życia, ryzyko, dziewczęta. On bardziej żył «do wnętrza», inaczej odbierał sens bytu, miał inne ideały. Ale nie był ponurakiem. Miał duże poczucie humoru, szybko zjednywał sobie zaufanie ludzi, był bezkonfliktowym, wyrozumiałym”. Koledzy mówili

mu: „Ty zawsze znajdziesz przyczynę, która usprawiedliwia przewinienia innych”. Karol tłumaczył, że nie ma ludzi z gruntu złych. Każdy ma dobre i złe cechy. Nigdy nie wiadomo, co powoduje, że dana osoba ulega złu. Powtarzał, że potępiać łatwo, ale zrozumieć to obowiązek każdego z nas. Taki był przyszły papież.

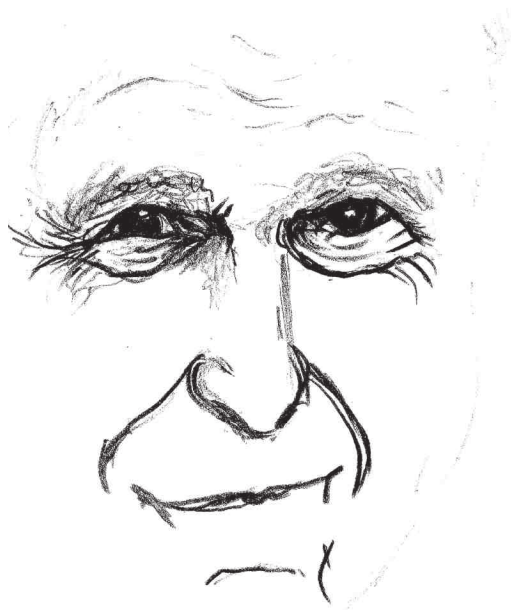
W czasie okupacji pisał wiersze, wystawiał sztuki w zakonspirowanych, krakowskich mieszkaniach. Zapowiadał się na nadzwyczajnego aktora. Zatrudnił się w kamieniołomach. Ta praca chroniła go przed łapankami i wywózką do Niemiec. Przez dwa lata codziennie rozbijał młotem kamienne bloki. Praca była bardzo ciężka, ale nikomu się nie skarżył.

Nadszedł rok 1941. Zmarł jego ukochany ojciec. Juliusz Kydryński opowiada: „zostałem z Karolem całą noc. Nie zmruczyliśmy oka – czuwaliśmy przy zmarłym. Karol modlił się. Rozmawialiśmy o życiu i śmierci. Była to dla niego noc przełomowa. Podjął ostateczną decyzję wstąpienia do seminarium duchownego”. Po wojnie Wojtyła przyjął święcenia kapłańskie. Został wysłany do Rzymu na Uniwersytet Papieski. We Włoszech po raz pierwszy usłyszał: „Zostaniesz papieżem”. Były to słowa słynnego wizjonera, kapucyna, ojca Pio. Po powrocie z Rzymu skierowano młodego księdza do parafii w Niegowici. „Nowy duszpasterz chodził do parafii na piechotę – wspomina miejscowy chłop – miał wytarte spodnie, trzewiki kiepskie i taką teczkę, że ja bym się z nią na jarmark wstydził pójść”. Wojtyła mówił, że idzie służyć parafii i faktycznie – służył. Datkami dzielił się z ubogimi, wspomagał chorych i opuszczonych. Kochano nowego wikarego.

Wystarczyła ci sutanna uboga,
I ubogi wystarczył ci ślub,
Bo wiedziałeś, kim jesteś dla Boga,
I wiedziałeś, co może dać Ci Bóg.

Później kardynał Adam Sapieha przeniósł go do Krakowa, gdzie był otoczony młodymi ludźmi. Chodził z nimi do teatru, grał w piłkę, wędrował po górach.





Na jego wykładach na KUL-u studenci siadali nawet na parapetach i na podłodze, żeby go móc słuchać. Nazywali go Wuj Karolek. Twierdzili, że najpiękniej mówi o miłości.

W 1967 roku arcybiskup Karol Wojtyła został wezwany do Kaplicy Sykstyńskiej. Papież Paweł VI odział go w kardynalską purpur. 11 lat później wioślował po Drawie, kiedy znowu nagle wezwano go do Rzymu. Przyjaciele odprowadzili go do autobusu. Wojtyła wybrał się na konklawe. Po paru dniach został papieżem.

Pan kiedyś stanął nad brzegiem,
Szukał ludzi gotowych pójść za Nim,
By towić serca słów Bożych prawdą.

O Panie! To Ty na mnie spojrzałeś,
Twoje usta dziś wyrzekły me imię.
Swoją barkę pozostawiam na brzegu,
Razem z Tobą nowy zacznę dziś łów.

Stefania Kraus Małyś „Nad polskim niebem”

Nad polskim niebem
Słońce zajaśniało.
Polak papieżem,
Tak się okazało.
Ogromna radość,
Wielka godzina!
Nasz rodak w Rzymie
Dobra nowina.
Papieżem Polak
Z Wadowic rodem
Związany dotąd
Z krakowskim grodem.
Ten, co królował
Tu pod Wawelem
Świadczy o Bogu
Na świata czele.

W kilkanaście minut po wyborze Jan Paweł II powiedział: „Bałem się przyjąć ten wybór, ale zrobiłem to w duchu posłuszeństwa Panu naszemu Jezusowi Chrystusowi i w całkowitym zaufaniu do Jego Matki, Najświętszej Maryi Panny. Nie wiem, czy będę umiał dobrze wystąpić się w waszym... naszym języku włojskim. Gdybym się pomylił, poprawcie mnie. Oto staję przed wami, aby wyznać naszą wspólną wiarę, naszą nadzieję i naszą ufność w Matkę Chrystusa i Matkę Kościoła, a także rozpocząć od nowa tę drogę historii i Kościoła — rozpocząć z pomocą Boga i z pomocą ludzi”. To ogłoszone pierwsze orędzie, którym Jan Paweł II przywitał się ze światem i z Rzymem, było ogromnym zaskoczeniem. Styl jego wypowiedzi różnił się bardzo od tego, który prezentowali jego poprzednicy. Nie było w nim ani sztuczności, ani skrupowania rygorami oraz powagą majestatu następcy św. Piotra. Była naturalność i swoboda. Tłum orzekł, że zwierzchnikiem Kościoła został człowiek, jakiego oczekiwał cały świat. Pewien amerykański dziennikarz powiedział: „Ja nie jestem wierzący, ale wiem, że ten papież jest kimś więcej niż papieżem. Jest tym przyjacielem, za którym każdy z nas tęsknić będzie przez całe życie”.

Wiersz Jerzego Czarnoty pięknie opisuje odczucia i los Ojca Świętego.

Jerzy Czarnota „Jan Paweł II”

Przychodzę do was z daleka.
Zostawiam wysokie Tatry i katedrę wawelską.
We mnie wiele umarło, odpłynęło,
Abym mógł być tu gdzie Piotr,
Razem z Wami.

Byłem Polakiem,
Dziś jestem Rzymianinem.
Wyciągam ręce, które znają prace kamieniołomu.
Ja, słowiański papież, jadłem chleb na kartki,
I często klękałem na grobach rozstrzelanych braci.
Teraz urosła moja parafia.
Jeżdżę po całym świecie, łamiąc się ze wszystkimi
swoją homilią.
Tak wiele światowego zła, grzechu,
przemocy, nienawiści
Zastania twarz Boga.
Niech zstąpi Duch Twój
I napełni ziemię, tę ziemię, gdzie człowieczy brat!

Podróże po świecie

Jan Paweł II do dzisiaj jest autorytetem dla bardzo wielu ludzi, niezależnie od poglądów politycznych, sytuacji społecznej, wieku, pochodzenia czy kultury. Był człowiekiem skromnym, odważnym, czułym na ludzkie cierpienie i niedolę. Odbywał liczne pasterskie podróże, wizyty u przedstawicieli całego świata, a przede wszystkim spotykał się z wiernymi.



Papież-Polak, pielgrzym świata, do swoich trudnych merytorycznie, lecz bogatych w wartościowe i głębokie treści przemówień, dodawał spontaniczne, proste słowa, anegdoty, które rozbawiały zgromadzonych. W czasie homilii jego żarty wzbudzały wielką radość i aprobatę. Pielgrzymując po świecie, odbył trasę równą odległości od Ziemi do Księżycy i jeszcze połowę drogi powrotnej. Kiedyś zapytany przez małego chłopczyka z rzymskiej parafii o to, dlaczego tak dużo podróżuje, odpowiedział: „Ponieważ cały świat nie jest tutaj”. Innym razem, zapytany, czy nie męczą go tak częste i długie wyprawy, odrzekł: „Kocham te podróże tak samo, jak ludzi, których spotykam”.

Pierwszą rzeczą, której nowy zwierzchnik Kościoła kazał pozbyć się z Watykanu, była lektyka. Papież z Polski nie chciał być noszony na rękach. Nadal pozostał wędrowcem. Nieustannie przemierzał świat. Mijały lata, a on wciąż wędrował, jak wtedy, gdy był chłopcem. Rzymianie żartowali: „Jaka jest różnica między Bogiem, a papieżem? Bóg jest wszędzie, a papież już tam był”. Nasz kochany Rodak żartobliwie spuentował: „Mam nadzieję, że św. Paweł uzna te moje podróże za apostołstwo a nie włóczędstwo!”.

Przez wieki papieże zamykali się za murami Wiecznego Miasta. Jan XXIII tylko raz opuścił Watykan, by udać się do północnych Włoch. Gdy jego następcą, Paweł VI, poleciał helikopterem do Orvieto (także Włochy), uznano to za sensację. Wielkie zdumienie wywołał pielgrzymką do Ziemi Świętej.

Jan Paweł II rozpoczął podróże od Ameryki Łacińskiej, regionu pełnego problemów i kontrastów – bogactwa nielicznych i nędzy mas. Na Dominikanie i w Meksyku witały go tłumy. Ale w Japonii na lotnisku były zaledwie trzy osoby. Zdziwiło je, że papież przemówił do nich po japońsku, a potem odprawił również w tym języku mszę św. Kiedy popsuły się mikrofony, Ojciec Święty powiedział do ks. Dziwisza: „Popatrz, Stasiu, taka Japonia, taka technika i nawaliło”.

Zamach

Przyszedł tragiczny dzień – zaatakowano człowieka, który miłował wszystkich, który wzywał do pokoju i pojednania. Mehmet Ali Ağca postrzelił Jana Pawła II. Emilia Michalska napisała: „Zbir wyciągnął prawicę zbrojną w stal i ołów. Trzask. Świsł. Wnet krew splamiła śnieżną biel sutanny. Śpiew zamilkł w przerażeniu, zamilkły organy. Lament w niebo popłynął z tysięcy kościołów. Śmierć czyhała u progu, lecz [...] Nie odszedł. [...] jeszcze niedokończony jego święty połów”.

Przyjazd Papieża do ukochanej Ojczyzny

Pielgrzymki do Polski uskrzydlały papieża. Kiedy chociaż na chwilę wracał „do swoich”, odyskiwał siły i humor. Dodawał rodakom otuchy, rozumiał ich, a jak

trzeba było – pogroził palcem. Mówił, że Polacy swego papieża kochają, ale go nie słuchają.

Czerwiec 1979 rok – papież przygotowuje się do odwiedzenia Ojczyzny. Mimo że jego wizyta nie była wygodna dla ówczesnych władz, to pielgrzymka dochodzi do skutku. W kraju panuje euforia. Wzdłuż wytyczonej trasy przejazdu papieża stoją nieprzebrane tłumy ludzi płaczących ze wzruszenia i szczęścia, wiwatują. W Krakowie młodzież i dorośli nie opuszczają Ojca Świętego w dzień i w nocy. Przy ul. Franciszkańskiej, pod tak zwanym papieskim oknem, śpiewają mu i pobożnie, i skocznie. Pieśni nie milkną do późnej nocy. Na każdą wypowiedź Jana Pawła II zebrani mają gotową odpowiedź. Słynne dialogi wchodzą w tradycję krakowskich pielgrzymek.

Papież: Choćbyście nie wiem, jak krzyczeli, ja idę spać!

Wierni: Będzie czas na spanie w Watykanie!

Papież: Żeby żyć trzeba spać! Jutro muszę chodzić na nogach, a nie na rzesach. Kiedy tutaj dawniej byłem, zachowywałem się jak porządny człowiek. Nigdy nie wyłaziłem na okna. A teraz? Co się ze mną stało? Powiem wam jeszcze, że ciężko być papieżem w Rzymie, ale w Krakowie całkiem się nie da!

Podczas prawie każdej pielgrzymki do kraju Ojciec Święty spotykał się z góralami. Śpiewała mu 180-osobowa górska kapela. On wskazywał im krzyż na szczycie Giewontu i powiadał: „Postawili go wasi ojcowie. Ten krzyż tam stoi i trwa. Jest niemym, ale wymownym świadkiem naszych czasów”. Podczas mszy św. pod Krokwią najznakomitsi górale złożyli papieżowi uroczyste ślubowanie, że będą mocno trwać w wierze i tradycji. Kochali swojego rodaka. Z dumą mówili: „Do Warszawy przyjechał, bo musiał. Do Krakowa przyjechał, bo musiał. A do nas przyjechał, bo chciał”. Gdy zaśpiewali mu: „Góralu, czy ci nie żal”, on pokiwał głową i odpowiedział: „żal, żal”. Podhalanie wiedzieli, jak ciężko było mu rozstać się z tym, co pokochał – z przebywaniem w ciszy i majestacie gór.

Wszystkie homilie Jana Pawła II przerywane były niekończącymi się brawami. W Kalwarii Zebrzydowskiej, swoim umiłowanym Sanktuarium, powiedział: „Proszę Was, ażeby modlono się za mnie za życia i po śmierci”.

Odszedł do Pana pielgrzym świata

„Stało się drugiego kwietnia 2005 roku”.

W ciepły wiosenny wieczór – pokorny, skromny, sam Strudzony Pielgrzym Świata u Nieba stanął bram. A tam Mu już Piotr Święty ciężkie wrota odmyka. A tam Go uśmiechnięty Pan Bóg na progu wita. A z ziemi bicie dzwonów głosi mu pożegnanie, Że aż u bram niebieskich słycać ich wołanie.





Uśmiecha się Piotr – Słyszysz, Panie, jak Mu grają?
Nie chcą Go przecie oddać, bardzo Go kochają.
Dałeś Go im na chwilę, na kawałek drogi,
A dla nich już bez Niego świat zimny i wrogi.

Wyciągnął Pan Bóg rękę – Chodź, spocznij po drodze,
Boś się tam napracował i nacierpiat srodze.
Wiele po Twojej wędrówce dobra pozostało,
Dałeś ludziom miłości i ciepła niemało.
Wyprostuj znów ramiona, piersiom daj wytchnienie.
Niechaj Cię już opuści słabość i cierpienie.

Pielgrzym się wyprostował, popatrzył zdumiony,
Poczuł się znowu silny, jakby odmłodzony.
Skoro mnie, Panie Boże, wezwąłeś do siebie,
– To masz tu pewnie dla mnie pracę pilną w Niebie.
Wszak nie na odpoczynek, nie na próżnowanie
Wezwąłeś mnie do siebie, Sprawiedliwy Panie.
Nie umiem odpoczywać. Nie umiem próżnować.
Mogę znowu dla Ciebie jak dawniej pracować.
Tylko jeśli pozwolisz, nim zacznę od nowa,
Chciałbym ja choć na chwilę zajrzeć do Krakowa,
Pozwól mi Wadowice odwiedzić w milczeniu,
Daj raz na moje Tatry popatrzyć w skupieniu.
Bo dawno tam nie byłem, zajrzeć mi tam trzeba,
Bo tam mój dom pozostał, piękniejszy od Nieba.

I uśmiechnął się Pan Bóg – Idź odwiedź swe strony,
A potem mam dla Ciebie pracę nieskończoną.
Duch Twój we świat wyruszy, by głosić po drogach,
Że wszyscy tam należą do jednego Boga.
Aby nie zapomnieli możni tego świata
Tego, czego uczyłeś przez te długie lata.
Będziesz Patronem Prawdy.

Jan Paweł II zmarł 2 kwietnia 2005 roku w Rzymie.
Na Placu św. św. Piotra i Pawła rozbrzmiewał głos
tłumu: „Santo subito” – ‘Święty natychmiast!’.
1 maja 2011 roku nastąpiła beatyfikacja papieża Polaka
podczas uroczystej mszy poprowadzonej przez papieża
Benedykta XVI.

„Barka” – pieśń papieska

© Domena publiczna

„Barka” nierozłącznie kojarzy się z Papieżem. Ta przepiękna, wzruszająca melodia towarzyszyła mu podczas każdej pielgrzymki do Ojczyzny. Śpiewana była, kiedy został wezwany na konklawe do Stolicy Apostolskiej. Po jego śmierci pojawiły się kolejne zwrotki.

Piotr także stanął nad brzegiem,
Spojrzał w niebo, bo dzień się nachylił,
Już chciał być z Tobą i w tamtej chwili.

O, Panie, Ty na niego spojrzawsz,
Zawołałeś, aby przyszedł do Ciebie,
Swoją barkę pozostawił na brzegu,
Inny rybak teraz zaczął Twój łów.

Panie, dalszy rejs odwołany,
Bo sternika do siebie wezwąłeś.
A nam brak siły, nadzieja zgasła.

O Chryste, przecież burze szaleją,
Ratuj barkę, bo bez Ciebie zginiemy.
„Nie lękajcie się, a wypłyniecie na głębie”.
Cała naprzód, nowy świta już dzień.

Już misja się wykonała,
Twoja barka na brzegu została.
Szczęśliwy jesteś w ramionach Ojca.

Kochany nasz, Papieżu Polaku,
Wielką dumą, wielką radością byłeś.
Ojcze, Bracie, Przyjacielu, Rodaku,
Serca ludu swą miłością zdobyłeś.

Dziś, kiedy jesteś już w niebie,
Dziękujemy, że Bóg dał nam Ciebie,
O wstawiennictwo prosimy Twoje.
[...]
Niech duch Twój odnowi Ziemię,
Twe przesłanie na cały świat leci,
Niech nie zamilknie, lecz trwa na wieki.



WYCHOWANIE OSOBOWE W NAUCZANIU JANA PAWŁA II

Człowiek jako „osoba”, określany w języku łacińskim terminem persona, był jednym z najważniejszych tematów w nauczaniu papieża Jana Pawła II. Stąd też pojawił się u niego personalizm jako rozległy system nauki o człowieku, którego podstawą jest człowiek – osoba.

Rzymski filozof chrześcijański Boethius (480–524) sformułował definicję osoby jako: „jednostkowej substancji rozumnej natury”. Osoba ludzka jako istota rozumna ma charakter podmiotowy w przeciwieństwie do rzeczy materialnych, które mają charakter przedmiotowy. Dzięki swej rozumności człowiek jest zdolny do poznania prawdy. Przed poznawaniem praw natury na biologii czy chemii, przed uczeniem się języków obcych, historii lub literatury, młodemu człowiekowi powinno się stwarzać okazję do refleksji nad sobą. Czyniono tak już w czasach starożytnych. Nad głównym wejściem do świątyni w Delfach widnieje napis: „Poznaj samego siebie”. Jedną z dróg poznania siebie jest prawda o sobie. Od razu może się zrodzić pytanie: Co to jest prawda? Postawił je Piłat, gdy usłyszał od stojącego przed nim Jezusa: Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie (Ewangelia wg św. Jana 18:36).

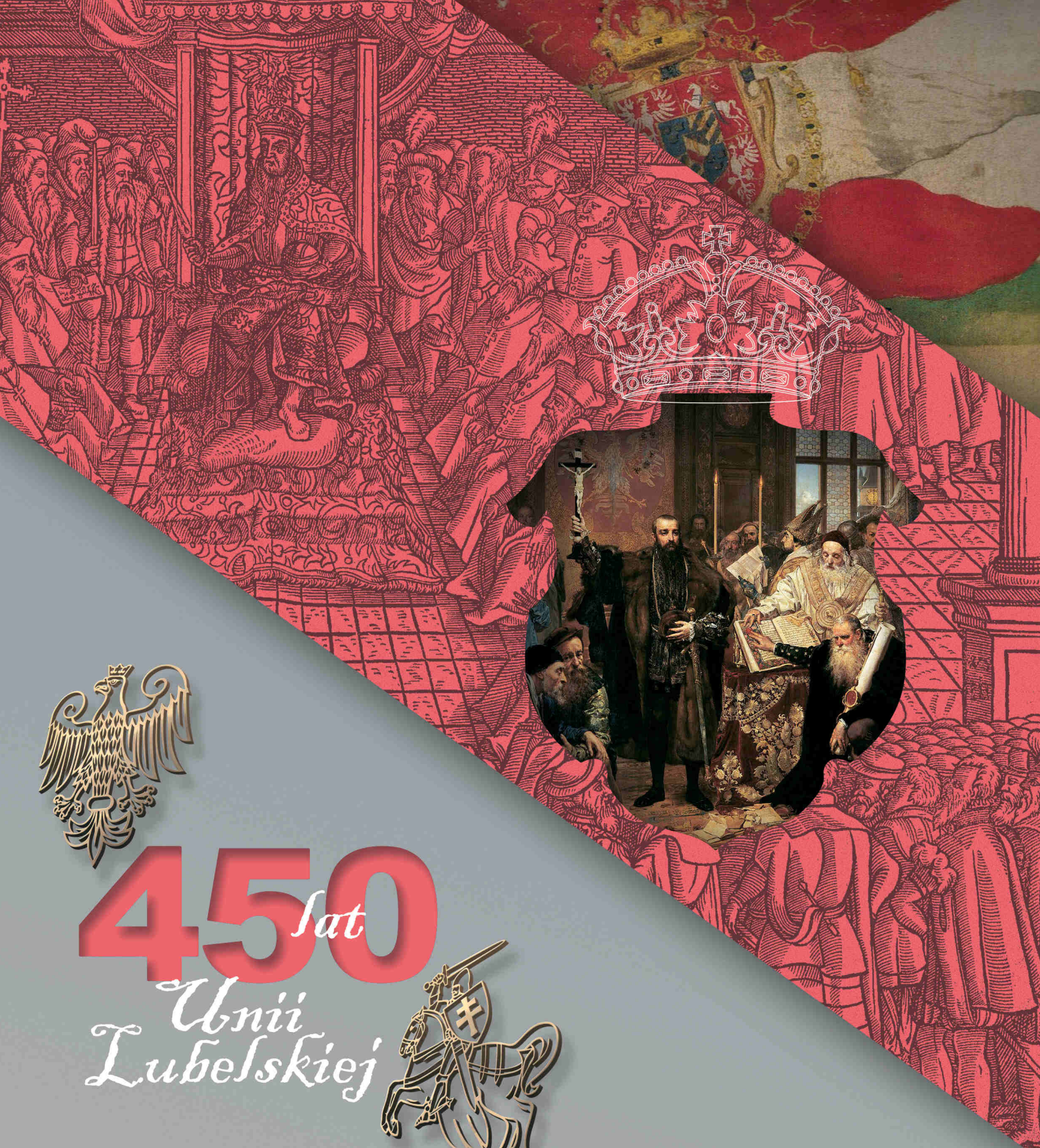
Zagadnieniem prawdy zajmuje się filozofia. Według greckiego źródłostowu filozofia oznacza ‘umiotowanie mądrości’. Dzięki filozofii i mądrości, którą przyniósł na ziemię Chrystus, człowiek jest zdolny zrozumieć samego siebie. Człowiek jest podmiotem i przez swoją rozumność może zatem poznać prawdę. Karol Wojtyła, zanim jeszcze został papieżem, pasjonował się poznawaniem człowieka przez swoją personalistyczną filozofię. W swoim najważniejszym dziele filozoficznym „Osoba i czyn” starał się połączyć tomizm (naukę św. Tomasza z Akwinu) z podejściem fenomenologicznym w poznawaniu człowieka. Zajmował się analizą człowieka jako podmiotu działającego. Twierdził, że skoro człowiek działa, to znaczy, że coś się dzieje w jego życiu. Wartość moralna człowieka zależy od jego czynu. To po ludzkich czynach poznajemy, czy człowiek był wychowywany i w oparciu o jakie wartości.

Znajomość człowieka, młodego bądź dorosłego, jest bardzo pomocna w jego wychowywaniu. W starożytnej Grecji słowo paideia ‘wychowanie’ (pais ‘dziecko’) należało do jednego z najważniejszych pojęć.

Termin ‘wychowanie’ zawsze odnosi się do człowieka. Natomiast inne określenie – tresura – dotyczy wyłącznie świata zwierząt. Człowiek tym się różni od zwierząt, że jest osobą. Jan Paweł II przypomniał, że najlepszym wychowawcą człowieka był i jest nasz Zbawiciel, gdyż tylko On zna w pełni ludzkie serce i umysł. W swojej pierwszej encyklice „Redemptor hominis” („Odkupiciel człowieka”) nauczał, że człowiek nie może zrozumieć samego siebie bez Chrystusa. Podkreślał też, że w ziemskim wymiarze jednym z najważniejszych środowisk wychowawczych jest rodzina, a potem szkoła, pedagogika oraz inne instytucje.

W wychowaniu ważna jest nie tylko osoba wychowawca, ale także wychowawcy. Wszystkie programy wychowawcze przyjmują jakąś koncepcję człowieka, który ma być wychowywany. Zaproponowany przez papieża Jana Pawła II system wychowawczy oparty na założeniach personalistycznych posiada wymiar uniwersalny i może być zastosowany we wszystkich krajach, niezależnie od różnorodności kulturowej. W wychowaniu osobowym Jana Pawła II fundamentalną sprawą dla wychowanka (niezależnie od wieku) jest jego afirmacja jako osoby. Wychowawca zaś powinien pomóc wychowankowi w wypracowaniu postawy bezinteresownego daru z siebie. Zagadnienie to jest poruszone także w sztuce Karola Wojtyły „Przed sklepem jubilera”. Przedstawione są w niej dwa małżeństwa o odmiennym systemie wartości: jedno szczęśliwe, kochające się autentyczną miłością jako osobowym darem z siebie oraz połączone poczuciem odpowiedzialności za siebie. Drugie zaś – nieszczęśliwe, kończące się rozwodem, gdyż małżonkowie nie rozumieją tego, co to znaczy być osobą i darem dla drugiego człowieka. Traktują siebie przedmiotowo i są nastawieni na branie i używanie. Gdy po rozwodzie chcieli sprzedać swoje obrączki, jubiler powiedział, że one „nic nie ważą”, gdyż przez utraconą miłość przestały mieć jakąkolwiek wartość. Małżonkowie z drugiego małżeństwa zapomnieli o tym lub nie wiedzieli (może byli źle wychowani), że szczęścia nie należy utożsamiać z przyjemnością. ■





450 *lat*

*Unii
Lubelskiej*



KARTKA Z HISTORII

UNIA LUBELSKA 1569 ROKU

lż już Królestwo Polskie i Wielkie Księstwo Litewskie jest jedno nierozdzielne i nieróżne ciało, a także nieróżna, ale jedna a spólna Rzeczpospolita, która się z dwu państw i narodów w jeden lud zniosła i spoiła¹.

Lublin jako ośrodek administracji państwowej i kościelnej pojawia się w źródłach pisanych od końca XII wieku, choć archeologiczne ślady osadnictwa są wcześniejsze. W połowie XIII wieku dominikanie założyli tu swój klasztor, co świadczyło o randze miasta. W 1317 roku otrzymało ono prawo miejskie magdeburskie, dzięki czemu stało się ważnym ośrodkiem miejskim ówczesnej Polski. Od lat 80. XIV wieku Lublin stanowił istotny punkt handlowy i centrum wymiany kulturowej między zachodnią Europą a Litwą i Rusią. Już wówczas w mieście notowano osadnictwo żydowskie. Lublin odgrywał ważną rolę w życiu monarchii jagiellońskiej z uwagi na swoją wielkość i okazały zamek, w którym mógł zatrzymać się król z dworem. W Europie znane były jarmarki lubelskie, na które przybywali m.in. Niemcy, Litwini, Ormianie, Turcy, Rusini i Żydzi.

W 1385 roku, po trwających około dwóch lat negocjacjach, zawarta została na zamku w Krewie (obecnie Białoruś) pierwsza unia polsko-litewska. W jej wyniku dotychczasowy wielki książę litewski Jagiełło, w zamian za uzyskanie korony polskiej przez małżeństwo z królową Jadwigą Andegawenką, przyjął wraz z poddanymi chrzest i miał przyłączyć Litwę do Królestwa Polskiego. Powołanie Jagiełły (który na chrzcie przyjął imię Władysław) na króla Polski nastąpiło w 1386 roku na zamku w Lublinie. Dzięki tej unii, a także następnym, państwo polsko-litewskie stało się jedną z potęg europejskich, co stworzyło wkrótce, bo już na początku XV wieku, możliwości skuteczniejszego

przeciwstawienia się Krzyżakom i otwierało drogę do ekspansji na wschodzie. Lublin zaś, znajdujący się w połowie drogi między ważnymi ośrodkami Polski i Litwy – Krakowem i Wilnem, był jednym z najważniejszych miast tej części Europy. Odbywały się tu często zjazdy polsko-litewskich elit władzy. Połączenie obu państw pod jednym berłem (unia personalna) wpłynęło też na ich rozwój gospodarczy i kulturalny. Choć unia krewska była wyrazem intencji i kształtujących się idei zjednoczeniowych, droga do decyzji podjętych na sejmie lubelskim po ponad 180. latach, czyli do unii realnej, nie była ani łatwa, ani prosta.

Doprowadzenie do unii w takim kształcie, jaki przybrała w Lublinie w 1569 roku, było procesem długotrwałym. Koronne stronnictwo reform już od 1548 roku zwracało uwagę na konieczność jej odnowienia. Król Zygmunt August w odrębności Litwy widział początkowo umocnienie własnej pozycji w Koronie i gwarancję dziedziczności tronu. Gdy stało się oczywiste, że na nim wygaśnie dynastia, konieczne okazało się zastąpienie unii personalnej unią ustrojową, gwarantującą przetrwanie państwa po śmierci króla. Do nowego uregulowania stosunków Korony z Litwą król dążył już od początku lat 60. XVI wieku.

Obrazy kolejnego sejmku w Lublinie rozpoczęto 10 stycznia 1569 roku. Kaplica Trójcy Świętej na Zamku Lubelskim to obok wieży zamkowej jedyna zachowana w całości pozostałość zamku z okresu zawarcia Unii i jeden z najcenniejszych zabytków średniowiecznych w Polsce. Swoją unikatowość zawdzięcza wyjątkowemu połączeniu gotyckiej architektury z bizantyńsko-ruską polichromią wnętrza, które reprezentują dwa wielkie kręgi kulturowe średniowiecznego chrześcijaństwa – Wschodu i Zachodu. Na początku XV wieku, dzięki fundacji i z inicjatywy pochodzącego z Litwy króla Polski Władysława Jagiełły, malarze ruscy pokryli całe wnętrze świątyni freskami w stylu bizantyńskim. W 1569 roku nabożeństwa sprawowane w królewskiej kaplicy zamkowej towarzyszyły obradom sejmku.



¹ Oryginalny tekst Unii Lubelskiej, AGAD, Zbiór dokumentów pergaminowych, sygn. 5627.



KARTKA Z HISTORII

Osobno obradował sejm polski, osobno litewski. Unię uchwalono 27 czerwca 1569 roku, a 1 lipca strony wymieniły się aktami i złożono przysięgi. 4 lipca król wydał dokumenty potwierdzające Unię i jeszcze raz powtórzył jej zatwierdzenie w ostatnim dniu sejmu, tj. 11 sierpnia. Powstałe na mocy porozumienia państwo – Rzeczpospolita Obojga Narodów – miało odtąd jednego władcę wybieranego wspólnie przez oba narody i tylko raz koronowanego w Krakowie; wspólny sejm – walny – obradujący w Warszawie, gdzie postowie litewscy w liczbie 48 zasiadali obok 114 postów koronnych, i senat (113 senatorów polskich i 27 litewskich), wspólną obronę, politykę zagraniczną i monetę (lecz z odrębnymi stemplami – w Koronie z Orłem, a na Litwie z Pogonią). Zabezpieczono odrębność Litwy przez zachowanie tytułów, dostojęństw i urzędów centralnych, przy zagwarantowaniu równości Wielkiego Księstwa wobec Korony. Zadbano też o to, aby na Litwie nie miały zastosowania żadne koronne rozporządzenia co do rewizji nadań królewskich. Postanowiono zunifikować prawa – miała to przeprowadzić komisja złożona z Litwinów. Ułożony przez nią III Statut Litewski (1588 r.) służył jednak raczej zachowaniu odrębności niż jednoczeniu.

Po ponad 30. latach od podpisania i opieczętowania aktu Unii Lubelskiej, jej tekst stał się obiektem szczegółowej analizy w parlamencie angielskim. U schyłku życia królowej angielskiej Elżbiety I, gdy przygotowywano koncepcję unii angielsko-szkockiej, szukano w nim podstaw do opracowania założeń takiej unii (finalnie zawartej w 1603 r.).

Wybitny znawca historii nowożytnej prof. Władysław Konopczyński napisał w latach 20. XX wieku o sejmie lubelskim: „Nigdy w dziejach odrębne narody nie zawarły trwalszego ślubu przy mniejszym zastosowaniu nacisku. Stało się wedle życzenia setek tysięcy, z ujmą tylko dla garści uprzywilejowanych i dla



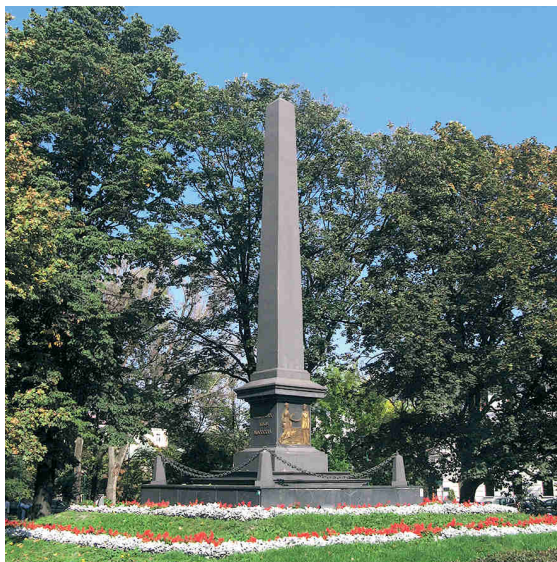
Marcello Bacciarelli Unia Lubelska, © domena publiczna

ich pychy [...]. Zaszła tu nie drobna zmiana administracyjna [...], ale akt wielkiej dziejowej doniosłości”².

Unia Lubelska z 1569 roku zakończyła długi, ok. 180-letni proces zbliżenia dwóch odmiennych państw. Królestwo Polskie w pełni należało do kręgu cywilizacji zachodniego chrześcijaństwa (Res Publica Christiana – jak określano wtedy tę część Europy). Wielkie Księstwo Litewskie na wielkich obszarach między Bałtykiem i Morzem Czarnym (dziś Litwa, Białoruś i Ukraina) obejmowało ostatni w całej Europie naród pogański, Litwinów i liczną ludność prawosławną – Rusinów, przodków dzisiejszych Białorusinów i Ukraińców. Głębokie przemiany cywilizacyjne w ciągu XV–XVI wieku oznaczały zarazem umacnianie cywilizacji zachodniej w społeczeństwach Wielkiego Księstwa przy jednoczesnym zachowywaniu w dużym stopniu własnych języków i kultur. Do państwa Jagiellonów z własnej woli dołączyły bogate obszary z ludnością niemiecką nad Bałtykiem, napływali też Żydzi, którzy uzyskali swoją autonomię i tworzyli największą wspólnotę żydowską aż po XVIII wiek.

Teren Rzeczypospolitej Obojga Narodów zamieszkiwali Polacy, Liwini, Ukraińcy, Niemcy, Ormianie, Białorusini i Żydzi (największa populacja w Europie), wyznający różne religie: katolicyzm, protestantyzm, prawosławie, islam i judaizm. Pomimo tak dużego zróżnicowania etnicznego i religijnego na całym obszarze Rzeczypospolitej Obojga Narodów prawnie zagwarantowana była tolerancja religijna umożliwiająca pokojowe współistnienie różnych wyznań, podczas gdy w pozostałych krajach europejskich prześladowano wyznawców innych konfesji niż panujące. Dlatego nie

Pomnik Unii Lubelskiej w Lublinie z 1826 roku, © domena publiczna



² *Dzieje Polski nowożytnej*, t. I, Warszawa 1986, s. 143.



rozbił państwa także silny rozwój Reformy protestanckiej w XVI wieku.

Pamięć o Unii Lubelskiej i stworzonym w jej wyniku federacyjnym państwie ma swoją kontynuację i historię w XIX i XX wieku. Wynikiem Unii było powstanie wieloetnicznego i wieloreligijnego, demokratycznego państwa o dużym znaczeniu politycznym w XVI–XVIII wieku, w którym rodziły się i umacniały odrębne świadomości narodowe, w tym Polaków, Litwinów, Białorusinów i Ukraińców, czego konsekwencją było odrodzenie tych narodów i ich państw w XX wieku. Założenia Unii, aktualne w kontekście idei integracji europejskiej, obrazuje hasło: „Wolni z wolnymi, równi z równymi”, pochodzące z Kopca Unii Lubelskiej wzniesionego we Lwowie (obecnie w granicach Ukrainy) w 1869 roku w trzechsetną rocznicę jej zawarcia.

Podpisanie Unii Lubelskiej wymagało wielkiej kultury politycznej oraz rozważań i było kompromisem obu stron. Bliski związek dwóch państw przetrwał ponad 400 lat. Idee Unii zanegowane przez totalitaryzmy europejskie końca XIX i początku XX wieku odżyły po 1945 roku, kiedy ponownie zaczęły się tworzyć podstawy nowego porządku europejskiego. Unia Lubelska jest dziedzictwem europejskim, stanowiącym archetyp Unii Europejskiej w budowaniu federacji państw i społeczeństw obywatelskich współczesnej Europy.

Materialnymi nośnikami pamięci o Unii Lubelskiej są w przestrzeni Lublina przede wszystkim: Kaplica Trójcy Świętej na Zamku Lubelskim, gdzie odbyły się obrady sejmu i podpisano akt w 1569 roku, zespół klasztorny oo. dominikanów, w którym odprawiono uroczystą mszę św. po zawarciu Unii oraz Pomnik Unii Lubelskiej na Placu Litewskim – świadectwo pamięci o Unii także po upadku Rzeczypospolitej. Pomnik Unii Lubelskiej zbudowano w 1569 roku na Placu Litewskim (nazwanym tak ze względu na miejsce obozowania szlachty litewskiej podczas zawarcia Unii) z fundacji Zygmunta Augusta – króla Polski i wielkiego księcia Litwy. Istniejący klasycystyczny obelisk powstał w 1824 roku na miejscu poprzedniego. Płaskorzeźba na pomniku przedstawia alegorię Unii pod postacią dwóch kobiet symbolizujących Polskę i Litwę, podających sobie dłonie. Napis na płycie informuje o połączeniu Litwy z Koroną.

Bibliografia

1. W. Konopczyński, *Dzieje Polski nowożytnej*, t. I, Warszawa 1986.
2. J. Tazbir, *Unia Lubelska z dzisiejszej perspektywy* [w:] *Polska na zakrętach dziejów*, Warszawa 1997.
3. J. Topolski, *Rzeczpospolita Obojga Narodów 1501–1795*, Poznań 2015.



Akt Unii Lubelskiej, © domena publiczna



PROSTO Z BIURKA...

Jedno z najtrudniejszych pytań, z którym często musi się zmierzyć autor brzmi: „Nad czym teraz pan/pani pracuje?”. Zwykle czuję się zakłopotana, bo jak mówić o tekście, który powstaje? Równie dobrze może utknąć w połowie drogi między wyobraźnią a pustką w głowie.

Dzisiaj jednak bez takich obaw chcę Państwa zaprosić przed ekran komputera. Pracuję nad biografią Zofii Urbanowskiej, której kiedyś poświęciłam najważniejszą książkę, czyniąc z mało znanej pisarki z Konina bohaterkę pracy doktorskiej.

Po wielu latach Zofia Urbanowska po raz kolejny zajęła miejsce w moich plikach i w sercu. Powstaje biografia o prowincjuszcze, kobiecie niezwykle skromnej, której historia może być ilustracją życiorysu wielu panien pochodzących ze szlacheckich, zubożałych rodzin.

Zofia Kamila nie podzieliła ich losu. Nie stała się jedną z wielu zgorzkniałych i samotnych dam, więdnących w upadających dworach, wśród pamiątek dawnej świetności. Od takiego okrutnego losu uratował ją talent literacki. I choć zapewne nikt z Państwa nie zna autorki „Księżniczki”, nie czytał jej „Róży bez kolców” czy „Gucia z czarowanego” — ich twórczyni zasługuje na naszą pamięć jako wybitna pionierka fantastyki, w którą ubierała swe utwory dla dzieci, jako wielka patriotka, realizująca w latach popowstaniowej niewoli program pozytywistów, wreszcie jako kobieta, która potrafiła zrezygnować z osobistego szczęścia, aby w imię ówczesnych ideałów stać się osobą samodzielną, zadbać o własną niezależność i wspomóc nieporadnych rodziców.

Spśród szkiców portretujących to nietuzinkowe życie wybrałam rozdział o szczególnej przyjaźni, jaka połączyła skromniutką dziewczynę z małego miasta i stołeczne bóstwo, którym niegdyś była bardziej znana i obecna w świadomości ówczesnej epoki Jadwiga Łuszczewska. To Deotyma, autorka wprawdzie jednej znanej, sfilmowanej nawet powieści „Panienka z okienka”, ale zawdzięczająca swą sławę i oszałamiającą popularność zgoła innym talentom.

Dwie kobiety. Jedna dążąca przez całe swe ziemskie istnienie do bycia genialnym dzieckiem dwóch epok. Druga — rozumiejąca wskazówki zegara i próbująca nadażyć za oczekiwaniem terażniejszości. Jedna — hołubiona i uwielbiana, aż wreszcie sztucznie utrzy-

mywana przy „literackim życiu” przez swych ostatnich wiernych apologetów. I druga — na wiecznej służbie, w obcym domu protektora, a także na salonach znanej wieszczki, oddana i lojalna do końca — choć przecież najwięcej zawdzięczała sobie, a inni — tak wiele jej.

Zofii Urbanowskiej przyjaźń z Deotymą to jak noc i dzień. Jakże różne oblicza tej samej popowstaniowej doby. Jest to więc opowieść o przyjaźni, która wymyka się wszelkim tanim tłumaczeniom. Ale i o późnej połowie wieku XIX, gdy wszystkich łączyła ta sama, nieistniejąca formalnie ojczyzna.

Zapraszam Państwa do kamienicy z pensją dla dziewcząt Jadwigi Sikorskiej, gdzie mieszka tymczasowo Urbanowska. I do mieszkania piętro niżej, bo tam przez szerokie okna Deotyma patrzy na Ogród Saski, śledząc zmieniające się pory roku...

Na rogu Marszałkowskiej i Królewskiej

O przyjaźni Zofii Urbanowskiej z Deotymą i wiadomo niewiele, i pisano niewiele. Powód? Po salonie słynnej improwizatorki kręciło się tyle ówczesnych znakomitości, że skromne, niewiele mówiące nazwisko pisarki pozostawało tam, gdzie i ona — w zapomnianym rogu pałowej kanapy.

Trzeba też uczciwie powiedzieć, że Urbanowska, która, jak już wiadomo, specjalizowała się w „znikaniu”, sama „zapewniała” sobie swoistą anonimowość, a nikomu przecież z tego otoczenia nie zależało na szczególnym dostrzeganiu kogoś tak towarzysko niepozornego jak panienka z Konina.

Z nielicznych wzmianek, mówiących o przyjaźni łączącej autorkę „Atlanty” z Jadwigą Łuszczewską, wynika, że mieszkanie słynnej w owym czasie pisarki było dla Urbanowskiej upragnionym celem wizyt. Znacznie młodsza od warszawskiej poetki, znająca swe miejsce w szeregu, subtelna, skromna, darząca estymą geniusz warszawskiej improwizatorki, spełniała wszelkie wymagania, aby w krótkim czasie stać się w apartamencie Deotymy osobą najpierw — mile widzianą, potem zaś — niezastąpioną.

Aby znaleźć się w innym, anachronicznym już wtedy świecie jasnożółtego pokoju, w którym królowała niepodzielnie oryginalna gospodyni — organizatorka literackich wieczorów, Urbanowska opuszczała swe lokum przy pensji i schodziła na pierwsze piętro, gdzie od frontu, z widokiem na Ogród Saski, mieszkała



Portret Jadwigi Łuszczewskiej, ps. literacki Deotyma, autorstwa Józefa Simmlera z 1855 r., © domena publiczna

Deotyma, a sąsiadowali z nią właściciele kamienicy, państwo Wolfowie.

Na temat odbywających się zebrań w „królestwie ideału”, jak określano z lekką kpinią salon poetki, pisano dużo i chętnie. Powstał w ten sposób bogaty wybór materiałów biograficznych autorstwa zarówno paszkwilantów odwiedzających wieszczkę, jak i wiernych obrońców „królestwa nie z tego świata”. W nim to, zdaniem niektórych, gromadzili się po roku 1863 przedstawiciele literatury *minorum gentium*. Polemizując z tym stwierdzeniem, trzeba przypomnieć, że przez jakiś czas godność klucznika piastował na dworze Deotymy młody Henryk Sienkiewicz, bibliotekarza – Hipolit Skimbrowicz, że do jej gości, choć nie sympatyków, należał Felicjan Faleński. Bywał też u Łuszczewskiej Artur Oppman, przychodzili powieściopisarze i historycy: Jan Zachariasiewicz, Adam Pług, zastępujący zmarłego Antoniego E. Odyńca, Tadeusz Korzon, Aleksander Kraushar. Tę towarzyszą listę należałoby jeszcze uzupełnić o nazwiska znanych przedstawicieli świata ówczesnej arystokracji. Reprezentowali go najwierniej: „kasztelanka” Dembowska oraz państwo Stefan i Stefania Podhorscy-Okotów, których młodzianka córka, również Stefania, stała się jedną z „kronikarek” salonu i upamiętniła w książce „Warszawa mego dzieciństwa” atmosferę ceremonialnych czwartków¹.

Podsumowując, powiedzieć trzeba, że nie „literackość” stanowiła główną atrakcję salonu Deotymy. Urok tych ostatnich warszawskich zebrań polegał między innymi na tym, że w czwartkowe wieczory, w rozjaśnionych pokojach narożnej kamienicy „literatura spotykała się z finansami i arystokracją, obywatele więcej z mieszczanami, lekarze, urzędnicy, inżynierowie z profesorami uniwersytetu [...] młodzieź z artystami wszelkich gałęzi, panny z epuzerami, a wędrujące piękności z gronem wielbicieli”.

Początkowo też oblegano słynną improwizatorkę: „Tłoczono się [...] na schodach, w przedpokoju trzeba było czekać kolei, aby dostać się do drzwi, a w salonie gwarno, huczno, strojno [...]”². W jakiś czas potem, mniej więcej w połowie lat osiemdziesiątych, gdy progi sławnego mieszkania przekraczała Zofia Urbanowska, wokół pisarki zaczynała panować cisza – pierwszy zwiastun zmierzchu królestwa jednej muzy. Nieliczni zgromadzeni, najwierniej si spośród przyjaciół Łuszczewskiej, wciąż słuchali czytań gospodyni, ale nie podejmowali już dłuższych konwersacji. Rozchodzono się i rozjeżdżano.

¹ S. Podhorska-Okotów, *Narożna kamienica, czyli dwie Jadwigi* [w:] *Warszawa mego dzieciństwa*, Warszawa 1955, s. 62–79.

² Baronowa XYZ [Antoni Zaleski], *Towarzystwo warszawskie. Listy do przyjaciółki*, t. 2, Kraków 1887, cyt. za: P, s. 196.



Najdłużej pozostawała, jak można mniemać, właśnie Urbanowska – ostatni „paź” królowej.

Co sprawiło, że zajęta literacką pracą i obciążona licznymi obowiązkami w „zastępczej” rodzinie, młoda jeszcze powieściopisarka przystąpiła dobrowolnie do „ostatniej zmiany warty” przed pomnikiem poetycznego bóstwa Warszawy? Czy obie kobiety zbliżyło wspólne im poczucie osamotnienia? Czy może powodem tej późniejszej, ale trwałej przyjaźni był podziw i szacunek młodszej, który dla starszej był wyrazem lojalności, wierności i rzetelności, cech rzadko w jej salonie spotykanych? Zachowane pamiętki i wspomnienia po tej niezwykłej przyjaźni nie odpowiadają wyczerpująco na żadne z pytań, ale pozwolą przyrzeć się dwóm, popularnym kiedyś „twórczym Polkom”, które, stroniąc od wielkomięjskiego gwaru, spotkały się, jakże przypadkowo, na rogu Marszałkowskiej i Królewskiej.

Szesnastoletnia podówczas Stefania Podhorska-Okotów, wspominając debiutancką audyencję na dworze Deotymy, nie ukrywała, jak wielkie wrażenie zrobiło na niej odkrycie wśród gości salonu widywanej na pensji pisarki:

[...] zanim zdążyłam wykonać przepisowy, głęboki dyg przed wieszczką, ujrzałam w głębi salonu, za stołem rześiście oświetlonym alabastrowymi lampami, na pąsowej kanapce, wciśniętej między biblioteczne szafy, drobną, czarną figurkę z nieruchomą biało-różową twarzą świętka. To była panna Urbanowska. I odtąd, ilekroć rodzice zabierali mnie do Deotymy, widziałam ją tam zawsze, ze



spojrzeniem niezmiernie chmurnym i ponurym, milcząca i nieprzenikniona³.

Literackim uzupełnieniem tego wizerunku jest dygresja na temat Zofii Urbanowskiej wpleciona w fabułę biograficznej opowieści o Aloizie Trauguttównie. Podczas swej pierwszej bytności w złocistym salonie pechowa panna miała usiąść na gwoździu wystającym z ogrodowego krzesła. Poddana tej przypadkowej torturze, kręciła się na meblu, a podczas głośnej lektury „Wandy”, próbowała szeptem porozumieć się z towarzyszącą jej Jadwigą Sikorską. Za to niekonwencjonalne zachowanie w obecności improwizatorki spotkała nieszczęsną pannę natychmiastowa, niema reprimenda. Udzieliła jej:

[...] niedaleko znajdująca się dama, chuda, w ciemnej sukni i przygładzonej gładko hebanowej szelurze. Później mnie oświecono, że była to zaprzysiężona admiratorka talentu Deotymy, zdolna autorka, panna Zofia Urbanowska. Właściwie miastem jej rodzinnym był Konin, ale większość roku spędzała w gościnie u Deotymy⁴.

Piorunujący wzrok wymierzony w młodszą córkę dyktatora stał się powodem nader złośliwego komentarza młodej podówczas Stefanii, bacznie lustrującej niezwykle otoczenie:

Nie tak sobie wyobrażałam autorkę ślicznej książeczki „Gucio zaczarowany”. Co tu dużo ukrywać, po prostu wtedy, na pierwszym ansambli, wydała mi się szczerą jędzą.

Scena ta – produkt zbeletryzowanej faktografii, z oczywistych względów nie może być potraktowana na równi z historycznymi świadectwami, odtwarzającymi rzeczywisty wizerunek pisarki. Mimo to epizod został nakreślony z dużą dozą prawdopodobieństwa, o czym przekonują bardziej wiarygodne, bo osobiste wspomnienia Podhorskiej-Okołów. Wynika z nich, że do nieoficjalnych obowiązków Urbanowskiej należało... czuwanie nad ustalonym porządkiem przebiegu wieczoru, którego momentem kulminacyjnym była lektura dzieła gospodyni, odczytywanego przez nią osobiście. Aby możliwie najlepiej wywiązać się ze swej misji, Urbanowska zajmowała zwykle miejsce na dwuosobowej kanapce. Podhorska-Okołów tłumaczy ów zwyczaj następująco:

Jest to najlepszy punkt obserwacyjny, stąd można doskonale zdać sobie sprawę z nastroju salonu.

3 J. Podhorska-Okołów, *Między salonem Deotymy a dworkiem w Koninie*, „Ilustrowany Kurier Codzienny” 1939, nr 27.

4 H. Muszyńska-Hoffmanowa, *Panna Trau*, Warszawa 1980, s. 130.

Przenikliwym wzrokiem autorka „Gucia zaczarowanego” lustruje całe zgromadzenie, cichym pomrukiem przywołując do porządku tych, którzy odważyli się rozmawiać „na boczkach”, podczas gdy Deotyma uznawała jedynie rozmowy ogólne. Kto nie chciał, czy nie umiał w nich brać udziału, mógł słuchać w milczeniu [...] albo w ogóle zrezygnować z bytności na czwartkach⁵.

Z czasem przejęła też Urbanowska rolę „provokatora” zachęcającego wieszczkę do odczytania fragmentów prezentowanego przed słuchaczami od 1883 roku „Sobieskiego pod Wiedniem”. Funkcja ta przysługiwała tylko szczęśliwym wybrańcom salonu. Zwykle Urbanowskiej, która, albo prosiła o przeczytanie fragmentu lektury, albo „dyskretnie podsuwała tę inicjatywę komuś z obcych”⁶. Píše Podhorska-Okołów:

Chodziło zawsze o to, żeby najdostojniejsza osoba spośród zebranych, jakiś najrzadszy gość, którego naleganiom nie podobna było odmówić, poprosił o to czytanie. Była to czcza formalność. Deotyma nie kazała się długo prosić⁷.

W ten zamknięty, tkwiący w sztucznych fasadach świat konwenansu zapewne wprowadził Urbanowską Józef Sikorski, również bywalec pamiętnego salonu matki poetki, Niny Łuszczewskiej, a także nauczyciel muzyki obu jej córek⁸. Jeżeli Zofia Urbanowska do tego momentu nie znała wielu „ważnych nazwisk” kierujących życiem kulturalnym stolicy, w królestwie Deotymy miała doskonałą okazję zbliżyć się do warszawskiej elity, odkryć kolejnych, fascynujących ludzi, przysłuchiwać się ich dyskusjom i polemikom. Była to bez wątpienia największa korzyść wynikająca ze zbliżenia się do narodowej poetessy. Urbanowska zdawała sobie z tego sprawę, gdyż w wiele lat później tak oceniła znajomość z Łuszczewską:

Stosunek bliskiej [...] przyjaźni z Deotymą dał mi poznać cały świat literacki, artystyczny i towarzysztwo, jakie ją otaczało. Zebrania przeciągały się długo w noc. Tadeusz Korzon, Adam Pług i ja siedzieliśmy najdłużej, rozmawiając o przyszłości Polski, pełni wiary i nadziei, że gdy jutrzeńka swobody zaświeci, wszyscy staną jak jeden mąż, jednym ożywieni duchem⁹. ■

5 J. Podhorska-Okołów, *Warszawa mojego dzieciństwa*, op. cit., s. 69.

6 J. Podhorska-Okołów, *Między salonem Deotymy a dworkiem w Koninie*, op. cit.

7 Tamże.

8 Deotyma. Jadwiga Łuszczewska, *Pamiętnik 1834–1897*, oprac. i wstęp J. Gomulicki, Warszawa 1968, s. 62, 89.

9 Z. Urbanowska, *Pozwólmy jej samej mówić o sobie*, „Bluszcz” 1930, nr 40 (dwa listy).





MIGAWKI Z POLSKI. ZIEMIA ŚWIĘTOKRZYSKA – WĘDRÓWKA DRUGA

Widok na zamek
w Chęcinach

Złota polska jesień jest wyjątkowo piękną porą roku. Trwa długo i z tygodnia na tydzień maluje krajobrazy barwnymi kolorami. Na jeszcze niedawno zielonych drzewach pojawiają się liście złote, pomarańczowe, czerwone, tworząc kolorowe plamy. Najpiękniej jest tam, gdzie góry porośnięte są mieszanymi lasami, tak jak na Ziemi Świętokrzyskiej – aż ma się ochotę złapać pędzel i utrwalić to ulotne piękno, bo przecież minie jeszcze kilka tygodni i wszystko zniknie, pokryje się śniegiem.

Teraz jest jeszcze ciepło, miło i kolorowo, dlatego kontynuujemy nasze wędrówki po jednej z najciekawszych krain Polski. Jesteśmy w Chęcinach, gdzie na grzbiecie skalistego wzgórza górującego nad miastem wznoszą się mury zamku zbudowanego na przełomie XIII i XIV wieku. W czasach piastowskich był to ważny ośrodek książęcej administracji. Władysław Łokietek nadał osadzie prawa miejskie, co przyczyniło się do jej szybkiego rozwoju. Tutaj odbywały się zjazdy rycerstwa i możnowładców – pierwszy w czerwcu 1331 roku, kiedy król Łokietek przygotowywał się do bitwy pod Płowcami. Ta data uważana jest za początek przyszłych sejmów. Tu przechowywano skarbiec koronny. Wtedy istniał tylko górny zamek, ale z rozkazu Kazimierza Wielkiego twierdza została powiększona o dolny zamek i tak obwarowana, że była jedną z najpotężniejszych polskich warowni. Za Jagiellonów, po zwycięstwie pod Grunwaldem, w jej lochach więziono Krzyżaków. Na zamku mieszkały królowe i wdowy po władcach. W 1425 roku schroniła się tutaj przed zarzą, która szalała na ziemiach polskich, królowa Bona z rocznym synkiem Władysławem. Kiedy opuszczała Chęciny, jej majątek wieziono na 24 wozach ciągniętych przez 140 koni. Legenda głosi, że coś z tego zostało w zakamarkach zamku, a duch królowej ukazuje się na murach do dzisiaj.

W czasach panowania Piastów i Jagiellonów nigdy nie zdobyto twierdzy siłą. Dopiero w 1607 roku zbuntowane przeciw Zygmuntowi III Wazie oddziały podstępem zdobyły ją i spaliły. Dzieła dokończyli Szwedzi w czasie sławnego „potopu”. Od tamtego

czasu Chęciny traciły swoje znaczenie, a po ostatnim rozbiore Polski opuszczona warownia popadła w ruinę. Zachowały się mury, baszty, fragmenty budynków mieszkalnych i kaplicy, gdzie przechowywano skarbiec królewski. Na jednej z wież jest taras widokowy, skąd przy dobrej pogodzie widać wierzchołki Tatr. Można zrobić sobie zdjęcie w rycerskim rynsztunku, na koniu, można strzelać z łuku. Przy drodze do zamku stoją rzeźby polskich królów.

Niedaleko twierdzy, wewnątrz wzgórza Malik, znajduje się najpiękniejsza w Polsce Jaskinia Raj. Jej całkowita długość wynosi 240 m, choć do zwiedzania udostępniono tylko 180 m. Są tu niemal wszystkie formy nacieków: stalaktyty, kolumny naciekowe, perły jaskiniowe i wiele innych cudów. Znalaziono w niej fragmenty szkieletów pradawnych zwierząt: mamuta, nosorożca włochatego, niedźwiedzia jaskiniowego, a także ślady człowieka sprzed ponad 50 tysięcy lat. Obok jaskini jest Centrum Neandertalczyka. Cała ekspozycja przestrzenna, wspomagana techniką multimedialną, sprawia wrażenie, że znaleźliśmy się w świecie sprzed milionów lat. Mamut naturalnych rozmiarów wygląda jak żywy, obok atakujący go ludzie ubrani w skóry. Dodatkowo na wielkich ekranach można zobaczyć jak żyli neandertalczycy, czym się zajmowali, jak polowali.

Na Ziemi Świętokrzyskiej jest wiele jaskiń. Nie sposób ich wszystkich wymienić, lecz warto zobaczyć tę, która powstała ponad 3 miliony lat temu. Jaskinia, zwana zbójceją, znajduje się w Łagowie. Legenda głosi, że mieszkał w niej zbój Madej, człowiek bardzo



okrutny – nie tylko napadał na podróżnych, ale także zabił własnego ojca. Matce darował życie tylko dlatego, by służyła mu i gotowała. Pewnego razu do jaskini trafił młody Bolko, który szedł do piekła odebrać diabłu cyrograf podpisany kiedyś przez jego ojca. Madej chciał zabić chłopca, lecz gdy dowiedział się, dokąd idzie, postanowił darować mu życie do czasu aż przyniesie mu informację o tym, jaką karę za zbójckie życie otrzyma w piekle po śmierci. Bolko dotarłszy do czeluści piekielnych, przy pomocy wody święconej zmusił Lucyfera do wydania cyrografu. Kiedy znów zobaczył rozbójnika, powiedział mu, że czeka na niego metalowe łożo nabite nożami i szpikulcami. Po obu stronach są klamry, do których będzie miał przywiązane nogi, ręce i głowę. Od dołu będzie płonął ogień, a z góry ma kapać na niego roztopiona siarka. Zbój tak się przeraził, że zerwał z przestępczym życiem i podjął pokutę, która trwała wiele lat. Wbił w ziemię swoją maczugę i codziennie podlewał ją tykiem wody przyniesionej w ustach. Schodził po nią do strumyka na kolanach i tak samo wnosił na górę. Po wielu latach zakwitła i wydała owoce – wówczas grzechy zostały mu odpuszczone. Legenda o Madejowym łożu jest pełna grozy. Wchodzący do jaskini także muszą wykązać się sporą odwagą. Nie ma oświetlenia, bo mieszkają tam nietoperze, chrząszcze i najbardziej jadowite z polskich pajaków. Ich jad nie zabija, ale skutki ugryzienia powodują wielki ból, a opuchlizna utrzymuje się kilka dni. Dlatego idąc tam, trzeba odpowiednio się ubrać, zabezpieczyć głowę i szyję, żeby jadowity pajak nie wpadł za kołnierz. Trzeba też mieć ze sobą latarkę.

Jeszcze jeden zbój zyskał stawę na Ziemi Świętokrzyskiej, a nawet dał imię miastu. To Szydło, który pod koniec XIV wieku napadł na orszak krakowskiego biskupa. Ten zaczął wzywać Boga na pomoc i przyrzekł, że jeśli jego ludzie pokonają bandę, to w tym miejscu wybuduje kościół. No i totur został schwytany, a błagając o darowanie życia, oddał

wszystkie skarby, które gromadził aż w trzech jaskiniach. Z tych bogactw biskup zbudował osadę i nazwał ją Szydłów. Postawił też kościół pw. Wszystkich Świętych, który stał się średniowiecznym przystankiem na pielgrzymkowym szlaku do Santiago de Compostela, gdzie jest grób św. Jakuba. Warto tu się zatrzymać i zobaczyć mury obronne (można po nich spacerować), bramę zwieńczoną dwiema wieżami, zamek wzniesiony z rozkazu Kazimierza Wielkiego, skarbczyk oraz ruiny kościoła, przy którym był w średniowieczu szpital dla ubogich i starców. Zachowała się również jedna z najstarszych w Polsce synagog z 1534 roku, kiedy nasz kraj był Rzeczpospolitą Obojga Narodów i przyjmował w swe gościnne progi wszystkich prześladowanych za wiarę czy poglądy. Przed synagogą, w której mieści się muzeum judaistyczne, stoją drewniane figury dawnych sąsiadów. Te rzeźby (jest ich obecnie kilkadziesiąt) są wizytówką Szydłowa, ukazują wszystkie nacje zamieszkujące niegdyś to miasteczko. Niedaleko położona jest bardzo ciekawa miejscowość Kurozwęki, której założycielem był podobno czeski rycerz Poraj Sławkowic, brat św. Wojciecha. To także dawne miasteczko, gdzie już w XIV wieku znajdował się murewany zamek – jeden z pierwszych na ziemiach polskich. Wielokrotnie przebudowywany zyskał wygląd pięknego pałacu, a potomek ostatnich właścicieli – Popielów – odrestaurował siedzibę rodu i jest to dzisiaj piękne miejsce nie tylko do zwiedzania, ale i do czynnego wypoczynku. Można tu przenocować, zwiedzić galerię przodków, lochy, kaplicę z XVIII-wiecznymi malowidłami, zabytkowe obiekty w otoczeniu pałacu: ponad stuletnie pawilony, spichlerz, kościół cmentarny św. Rocha, zbudowany w podzięce za ocalenie mieszkańców w czasie epidemii cholery w 1705 roku. Można przejechać się wozem po łąkach, na których pasie się stado bizonów, zwiedzić zoo z lamami, strusiami i miniaturowymi świnkami, pojeździć na quadach, wędrować latem w największym w Polsce labiryncie na polu kukurydzy. Jeszcze w XVIII wieku była to znacząca posiadłość, bo tutaj zatrzymał się na nocleg król Stanisław August Poniatowski, kiedy wracał ze spotkania z carycą Katarzyną, którą bez skutku prosił o ocalenie Polski przed ostatecznym rozbiorem. Przebywał tu też pod koniec XIX wieku Stefan Żeromski. W powieści „Popioły” wieś nazwał Grudno, w pałacu umieścił księcia Gintułta, w jednym z pałacowych pawilonów Rafała Olbromskiego, a okolicę uczynił miejscem akcji.

W swojej wędrowce trzeba odwiedzić Ujazd i zamek, który był największą rezydencją magnacką w Europie. Od imienia właściciela, wojewody sandomierskiego Krzysztofa Opalińskiego i jego herbu, nosi nazwę Krzyżtopór. Zbudowany w pierwszej połowie XVII wieku miał symbolizować kalendarz: 4 wieże, 12 wielkich sal, 52 pokoje i 365 okien. O bogactwie wła-



Kurozwęki – stado bizonów amerykańskich



ściciela świadczyły stajnie, w których konie przeglądały się w kryształowych lustrach i jadły z marmurowych żłobów oraz jadalnia ze szklanym sufitem, nad którym pływały w wodzie złote rybki. Istniał też podobno tunel łączący zamek w Ujeździe z Ossolinem. Jego dno wyłożone było głowami cukru, aby zimą sanie ślizgały się jak po śniegu. Niestety właściciel wkrótce zmarł, a jego syn Krzysztof Baldwin w 1649 roku poległ w walce z kozakami pod Zborowem na Podolu. Ludzie mówią, że jego duch pojawił się na dziedzińcu zamkowym wcześniej niż dotarła wiadomość o śmierci pana i do dziś galopuje po murach obronnych, po czym rozplywa się we wnętrzu ruin. Chodzi tu także Biała Dama bez głowy. To duch okrutnej pani, która głodem zamorzyła w lochach wielu ludzi. Pokonała ją i ściągnęła jej głowę młody rycerz. Lepiej się z nią nie spotkać, bo wróży to nieszczęście. Nie warto również szukać lochu, w którym za trojgiem drzwi ukryte są skarby. Podobno można znaleźć do nich klucze, ale jeszcze nikt nie przeżył spotkania ze stróżami tych kosztowności. Warto wiedzieć, że bogate wyposażenie pałacu oraz cenna biblioteka zostały wywiezione w XVII wieku do Szwecji i pozostają tam do dzisiaj.

Wędrując dalej śladami świetności naszych przodków, dotrzemy do Opatowa. Jego początki sięgają X wieku, gdy tędy przechodził szlak bursztynowy, którym z południa Europy szły karawany kupieckie do Bałtyku po jantar. Nazwę wziętą od opata klasztoru znajdującego się na Świętym Krzyżu, przybyłego tu wraz z Kazimierzem Sprawiedliwym pod koniec XII wieku. Kiedy na przełomie XIV i XV wieku Tatarzy spalili miasto, kanclerz Krzysztof Szydłowiecki kazał otoczyć miasto murami. Z tamtych czasów zachowały się: część murów, jedna z bram i romańska kolegiata. W jej wnętrzu zobaczymy XVI-wieczne nagrobki rodziny kanclerza, wykonane przez włoskich rzeźbiarzy

pracujących przy wystroju Kaplicy Zygmuntowskiej na Wawelu. Mamy tutaj pierwszy na ziemi polskiej nagrobek dziecka. Warto zwrócić uwagę na płaskorzeźbę przedstawiającą „Lament Opatowski” – rozpacz 41 postaci po śmierci Krzysztofa Szydłowieckiego, kanclerza Zygmunta Starego. Dużą atrakcją jest zwiedzenie lochów rozciągających się pod miastem. Podobno powstały w czasach, gdy miasto rozrastało się a mury miejskie ograniczały obszar do zabudowy. Wtedy zaczęto rozbudowywać domy pod ziemią, drążąc dodatkowe pomieszczenia. Łączono je przejściami i tak powstało oryginalne, podziemne miasto. Trasa zwiedzania to 500 m piwnic, korytarzy na trzech poziomach – najgłębiej nawet kilkanaście metrów pod ziemią. Trzeba się dobrze ubrać, bo panuje tam chłód.

I wreszcie dojeżdżamy do Sandomierza, którego nazwa, według etymologii ludowej, wywodzi się ze staropolskiego powiedzenia, że tu „San domierza (dopływa) do Wisły”. To prawdziwa perła na Ziemi Świętokrzyskiej. Położony na siedmiu wzgórzach nazywany jest Małym Rzymem. Już w X wieku była tu osada i drewniany gród. Od XIII wieku miasto dynamicznie się rozwijało. Mimo licznych wojen ocalało wiele zabudowań o światowej randze. Najciekawszy jest ratusz, jeden z najpiękniejszych w naszym kraju. Pierwotnie gotycki, potem przebudowany w czasach renesansu. Zachowano wysoką wieżę i ozdobiono ją attyką, a na ścianie południowej umieszczono zegar słoneczny.

Warto przejść przez Mały Rynek, popatrzeć na zabytkowe kamieniczki, spróbować miejskich specjałów, potem wejść do kościoła św. Ducha. Jego początki sięgają XII wieku. Opiekowali się nim zakonnicy zwani Duchakami. Prowadzili szpital i przytułek dla najbiedniejszej ludności. Dziś w dawnym szpitalu rezydują zakonnice, które stworzyły pierwsze w Polsce

Kurozwęki – pałac rodu Popielów na miejscu dawnego zamku Poraja, brata św. Wojciecha



A TO POLSKA WŁAŚNIE



„Okno Życia”, gdzie matki mogą zostawić dziecko, którym nie chcą lub nie mogą się opiekować i oddają je do adopcji.

Nieopodal znajduje się gotycka Brama Opatowska wzniesiona z rozkazu Kazimierza Wielkiego, w XVI wieku podwyższona i ozdobiona attyką. Można na nią wejść i podziwiać miasto i okolicę. Obok mury miejskie, a w nich „Ucho Igielne” – wąska furta, która prowadziła do klasztoru dominikanów. Pobliski Wąwóz Królowej Jadwigi to chyba jedyne w Polsce uroczysko w centrum miasta. Jego kilkumetrowe brzegi porośnięte są drzewami, a wysokość ścian sięga 10 m. Ponoć można tam spotkać ducha królowej Jadwigi, która za życia często odwiedzała pobliski kościół św. Jakuba, jedną z najstarszych w Polsce świątyń murowanych. Warto wejść i w bocznej kaplicy Męczenników Dominikańskich zobaczyć na bocznej ścianie obraz z XVII wieku, przedstawiający śmierć zakonników. Artysta połączył dwa tragiczne wydarzenia – z 1260 roku, kiedy Tatarzy zdobyli gród i wymordowali 49 braci i mieszkańców miasta, którzy schronili się w kościele oraz z XVII wieku, gdy Kozacy Siedmiogrodzcy współpracujący ze Szwedami torturowali starego przeora klasztoru, chcąc wydobyć informacje o ukrytych skarbach. Na pamiątkę tamtych krwawych wydarzeń dominikanie mają prawo biały habit przewiązać czerwonym pasem, symbolem przełanej niewinnej krwi.

Zbliżamy się do zamku. Pierwsza warownia istniała tu już w XII wieku. Po rozbiciu dzielnicowym, gdy Sandomierz stał się stolicą księstwa, rezydowali tu władcy: Kazimierz Sprawiedliwy, Leszek Biały, Bolesław Wstydlivy, Leszek Czarny. W XIII wieku miasto rozbudował Kazimierz Wielki. Niestety w czasie potopu Szwedzi zdobyli zamek, gromadzili w nim proch, amunicję, ale wybuch zniszczył dwa skrzydła. Potem Jan III Sobieski nakazał remont i nad północną częścią powstało tzw. pianomobile – piętro o wysokich sufitach i wielkich oknach. Była to część reprezentacyjna, służąca także do wystawnych przyjęć

i balów. Obecnie mieści się tu muzeum. Zgromadzono zabytki historyczne, kulturowe, archeologiczne. Jednym z najciekawszych są szachy z XII wieku, wykonane z rogu jelenia, ozdobione kółkami i rytami wykonanymi cyrklem. Są to prawdopodobnie najstarsze szachy odkryte w Europie. Warto też zobaczyć dary, które około 75–100 roku naszej ery wkładano wojownikowi do grobu. Są tam nie tylko przedmioty wykonane na miejscu, ale także pochodzące z terenów Imperium Rzymskiego.

Po przeciwnej stronie ulicy Zamkowej wznosi się Katedra Narodzenia Najświętszej Maryi Panny. To największa świątynia w mieście, zbudowana na miejscu spalonego w 1259 roku przez Tatarów kościoła. Ufundował ją Kazimierz Wielki. Barokowo-rokokowe wnętrze, ołtarze i portale z czarnego marmuru, ozdobionego marmurem różowym, freski bizantyjsko-ruskie ufundowane przez Władysława Jagiełłę – najpiękniejszy z nich przedstawia Zaśnięcie Najświętszej Maryi Panny. Na dwunastu wielkich obrazach z XVIII wieku utrwalono męczeńską śmierć pierwszych chrześcijan. W skarbcu katedry przechowywany jest relikwiarz Drzewa Krzyża Świętego, ofiarowany przez Władysława Jagiełłę w dowód wdzięczności za bohaterską postawę sandomierzan w bitwie po Grunwaldem.

Podejdźmy jeszcze pod Dom Długosza, w którym mieści się teraz Muzeum Diecezjalne. W tym gotyckim budynku mieszkał jeden z najwybitniejszych Polaków czasów średniowiecza – kronikarz, historyk, geograf, wychowawca synów Kazimierza Jagiellończyka. Do dnia dzisiejszego zachował się dawny układ pomieszczeń, schody na piętro wycięte z grubości muru oraz obramowania okien z piaskowca. Myśląc o najstarym dziele uczonego: *Annales seu cronicae incliti Regni Poloniae*, czyli *Kronikach Królestwa Polskiego*, obejmujących historię od czasów słowiańskich do 1480 roku, żegnamy Ziemię Sandomierską do czasu kolejnej wędrówki po jej południowych częściach łączących się z Małopolską. ■

Szydłów – zamek królewski Kazimierza Wielkiego



GABRIEL STARZEC

POLSKA SZKOŁA DOKSZTAŁCAJĄCA
IM. HENRYKA SIENKIEWICZA, BROOKLYN, NY, USA

SPOTKANIE Z KRÓLEM

Brama Krakowska
w Ojcowskim Parku
Narodowym,
fot. Aneta Pawska,
CC BY-SA 3.0 pl

Po raz kolejny wybraliśmy się z rodziną na wakacje do Polski. Dwa dni zwiedzaliśmy Kraków i teraz wracamy do domu babci. Podziwiamy przez okna samochodu piękne krajobrazy Ojcowskiego Parku Narodowego. Raz po raz któryś z nas wykrzykuje:

- What beautiful rocks!
- Look, to the left!
- How beautiful is here!

Nasze zachwyty przerywa stanowczy głos mamy:

– Chłopcy, proszę mówić po polsku. Obiecaliście przecież!

– Mamo, ale po angielsku łatwiej – tłumacz mamie.

– Gabrys, obiecałeś mi przecież, że w Polsce podszlifujesz wymowę i co?

– OK, mamo, zapomniałem – przyznaję się uczciwie i już w ciszy przyglądamy się cudom natury.

Nagle zobaczyłem duży napis przy drodze – Grota Łokietka. Bardzo dobrze znałem legendę o niej, bo mój starszy brat Patryk przedstawiał ją podczas konkursu.

– Tato, tato! – krzyknąłem – popatrz, Grota Łokietka! Musimy ją zobaczyć.

– Gabriel, jest już za późno, wszyscy są zmęczeni, może innym razem – taką usłyszałem odpowiedź.

Ale ja nie dawałem za wygraną i uparcie nalegałem. Do mojej prośby przyłączyli się bracia.

– No dobrze – powiedział tata – skoro już tu jesteśmy, to wstąpmy na chwilę.

Podeksycytowani pobiegliśmy w stronę kas. Okazało się, że możemy jeszcze wejść jako ostatnia grupa w dzisiejszym dniu.

Ruszyliśmy za przewodnikiem. Gdy zobaczyłem napis: Grota Łokietka, byłem zawiedziony, bo zamiast prawdziwej grotty, ujrzałem pełno drzew i krzaków. Wtedy usłyszałem głos przewodnika:

– Popatrzcie, ta żelazna brama zakrywa główne wejście. Motyw pajączyny i pająka umieszczony na niej upamiętnia dzień, w którym czeski pościg za Łokietkiem...

Nie słuchałem go, bo przecież dobrze znałem legendę. Moja wyobraźnia była już w grocie. Przewodnik prowadził nas ciasnym, zimnym i ciemnym korytarzem.

– Ciasnota, ciemność! Jak Łokietek wytrzymał tu sześć tygodni? – zapytałem Patryka.

– Wytrzymał, wytrzymał, chociaż był mały, to był twardzielem – odparł brat. Nagle stanąłem jak wryty.

Znaleźliśmy się w ogromnym pomieszczeniu.

– To Sala Rycerska – objaśniał przewodnik, a ja słuchałem o kolejnych salach. Kuchnia, sypialnia, korytarze – grota była jak pałac. Piękniejsza nawet od tych prawdziwych zamków.

Zaglądałem do każdej szczeliny, dotykałem i myślałem o chodzącym tymi samymi drogami Łokietku. Ale nagle coś mnie zaniepokoiło. Jaka głucha cisza! Gdzie reszta? Gdzie moja rodzina?

Otoczyła mnie cisza i ciemność.

– Mamo, tato, Daniel! – krzyczałem, ale cisza była przerażająca. Oblał mnie zimny pot. [...]

– Nie płacz, chłopcze. Nie jesteś wcale taki mały – usłyszałem.

– Proszę mnie stąd wyprowadzić. Zna pan to miejsce? Chcę do swojej rodziny – mówiłem jak nakręcony, ale nagle zamilkłem. Nie, to nie może być prawda!

Kilkakrotnie przecierałem oczy ze zdumienia, bo na głowie tego człowieka dostrzegłem koronę.

– Kim pan jest? To jakaś animacja, przedstawienie? – pytam.

– Jestem król Łokietek, a ty kim jesteś? Skąd przychodzisz? – przerwał mi.

– Przyjechałem z Krakowa... – i chciałem opowiedzieć dalej, ale król mi nagle przerwał:

– Nie kłam, w Krakowie tak nie mówią – krzyknął władca, a mnie włosy stanęły dęba, bo zobaczyłem w jego oczach coś strasznego. [...]

– Jesteś szpiegiem! – zasyczał. – Kto cię nastął? Gdzie mieszkasz?

– Nie, nie! Ja jestem Polakiem. Mieszkam w Nowym Jorku! W Ameryce!

– Gdzie? – spytał zdumiony król. – Nie znam. Kłamiesz!

– Panie królu – nie znasz Ameryki? – zapytałem zdumiony, ale nagle lek rozjaśnił mi umysł.

– No tak, nie możesz jej znać, Amerykę odkryto później, po twojej śmierci. O, przepraszam, no po prostu nie za twoich czasów. Władco, nie kłamie, wysłuchaj mnie, proszę – błagałem.

– Mów, ale tylko prawdę.

Opowiedziałem więc całą prawdę. Króla zaciekawiła Ameryka i to, że mali Polacy uczą się tam nawet języka polskiego, historii i geografii Polski.

– Widzę, że kochasz Polskę, Amerykaninie – stwierdził król.

– Tak, bo jestem również Polakiem. Nawet na drugie imię mam tak, jak pierwszy władca Polski.

Król uściskał mnie i stwierdził, że to piękne.

– Ale ruszajmy, wyprowadzę cię, bo twoja rodzina może się niepokoić tym zniknięciem – powiedział. [...]

Nagle usłyszałem głos mamy i taty: – Gabriel, Gabrys – krzyczeli.

Ujrzałem ich. Pobiegłem ku nim i wpadłem w ramiona mamy, krzyząc:

– Mamusiu kochana, dziękuję ci bardzo za to, że tak pilnujesz, bym mówił po polsku. Dziękuję ci, że w naszym domu mówimy po polsku, że zapisałaś mnie do polskiej szkoły!

– Tatusiu – obejmowałem teraz tatę – dziękuję za wszystkie polskie książki. Obiecuję, że przeczytam każdą. Język polski uratował mi życie! – krzyczałem i ścisnąłem każdego.

A rodzice i bracia stali z otwartymi buziami i wytrzeszczonymi oczami. Mama sprawdziła nawet moje czoło. [...]

– Nawet nie podziękowałem ci, królu, za pomoc – szepnąłem.

– Ale obiecuję, kiedy tylko będę w Polsce, to zawsze cię odwiedzę. I będę uczył się języka polskiego! ■



JAK UCZYĆ POEZJI?

Czytanie poezji może być bardzo frustrujące, jeśli nie wiemy, jak sobie z nią poradzić, jak ją analizować i interpretować. Jest tyle wierszy, które są kłopotliwe i po prostu trudne do zrozumienia. A często najtrudniejsze są te, które przekazują nam najbogatsze doświadczenia autorów, ich refleksje nad światem i ludzkim życiem. Dobrym sposobem będzie zatem zaproponowanie uczniom strategii czytania, która przyniesie im satysfakcję z analizy najbardziej wysublimowanych tekstów.

Należy zacząć od wyjaśnienia uczniom, że wiersze nigdy nie dają jednej odpowiedzi. Zamiast tego stwarzają wiele możliwości interpretacyjnych. Wskazują na różne aspekty rzeczywistości, ukazują sprzeczności i budzą nasze emocje. Są zazwyczaj oparte na metaforach, które można w różny sposób odczytać. Czasami zostawiają nas z pytaniami bez odpowiedzi. Uważny i wrażliwy odbiorca może przy kolejnej lekturze zawsze dostrzec coś nowego. Dobrą wiadomością jest to, że nie ma jednej, uniwersalnej interpretacji. Każdy czytelnik znajdzie w nich coś innego — z dobrego wiersza bowiem można wydobyć bardzo wiele różnych znaczeń.

Zaproponujmy uczniom wiersz z bogatymi warstwami możliwych odczytań, o których mogliby dyskutować na lekcji.

Podaję przykład takiego wiersza wraz z wskazówkami na temat jego analizy.

Robert Frost

„Przystając pod lasem w śnieżny wieczór”

Wiem, czyj to las: znam właścicieli.
 Ich dom jest we wsi; gdzieżby mieli
 Dojrzeć mnie, gdy spoglądam w mroku
 W ich las, po brzegi pełen bieli.
 Koń nie wie, czemu go w pół kroku
 Wstrzymałem: żadnych zagród wokół;
 Las, łód jeziora — tylko tyle
 W ten najciemniejszy wieczór roku.
 Dzwonkiem uprząży koń co chwilę
 Pyta, czy aby się nie mylę.
 Tylko ten brzęk — i świst zawiei
 W sypiącym gęsto białym pyle.
 Ciągnie mnie w mroczną głąb tej kniei,
 Lecz woła trzeźwy świat nadziei
 I wiele mil od snu mnie dzieli,
 I wiele mil od snu mnie dzieli.

tłumaczył Stanisław Barańczak



1. Najpierw powiedzmy uczniom, że nie powinni próbować jednoznacznie wyjaśniać utworu lub zgadywać jego przesłania albo punktu odniesienia. Mogą zacząć od zauważenia jego określonej budowy i cech charakterystycznych. Podpowiedzmy im: „Zauważam, że poeta powtarza ostatnią linijkę utworu. Widzę, że on tylko rozmyśla o tym, czyje to są lasy, ale nie jest pewien”.
2. Uczniowie powinni nauczyć się zadawać pytania do wiersza, np.: „Dlaczego poeta powtarza ostatnią linijkę?”. „Dlaczego jest taki zmęczony?”.
3. Trzeba by też odnieść się do tego, czy wiersz przypomina im o jakichś faktach, wydarzeniach, doświadczeniach z ich własnego życia. Na przykład: „To uświadamia mi, że kiedy jestem bardzo zmęczony pod koniec dnia, jazda autobusem wydaje się trwać wiecznie i po prostu chcę jak najszybciej wrócić do domu”.
4. Uświadommy uczniom, że nie są zobowiązani do „zrozumienia” wiersza. Po prostu muszą umieć dostrzec jego elementy, zadawać pytania i zauważać odniesienia.

Poprośmy uczniów, aby przeczytali wiersz uważnie i „opowiedzieli” go po swojemu, a następnie porozmawiali o tym z kolegami w klasie. Uważajmy, aby nie dochodzić do pojedynczych, indywidualnych interpretacji utworu, ale nauczyć się szukać wielu znaczeń, które można z niego wydobyć. ■



DOKUMENTACJA WEWNĄTRZSZKOLNA

Dyrektor szkoły jest inicjatorem wprowadzania zmian w dokumentacji szkoły oraz osobą za nie odpowiedzialną. Na bieżąco śledzi nowelizacje dotyczące spraw związanych z systemem nauczania i organizacją placówki. Dlatego bardzo ważne jest aktualizowanie przez niego dokumentów wewnętrznych.

Najważniejszym dokumentem opisującym zasady funkcjonowania szkoły jest jej statut. Musi on być aktualny i zgodny z obowiązującymi przepisami prawa, a także organu, który sprawuje nadzór merytoryczny i metodyczny nad placówką (dotyczy szkół polonijnych).

Do głównych powodów uzasadniających wprowadzenie zmian w statucie należą:

- zmiany w przepisach prawa (w szkole polonijnej dotyczy to zmian w ustawie o oświacie mówiących o nauczaniu języka polskiego poza granicami kraju);
- zalecenia organów organizacji, do której przynależy szkoła (np. ujednoczenie świadectw, systemu oceniania, klasyfikowania i promowania);
- zmiany zasad organizacji szkoły, np. zmiana jej lokalizacji, powstanie nowego stanowiska, np. powołanie drugiego zastępcy dyrektora, otwarcie nauczania indywidualnego;
- inne potrzeby, np. zmiana nazwy szkoły, nadanie jej imienia, połączenie klas, wprowadzenie różnych poziomów nauczania, przeniesienie ucznia do klasy wyższej.

Jak wygląda procedura wprowadzania zmian w statucie szkoły?

Organem przygotowującym i wprowadzającym nowelizacje w statucie szkoły jest rada pedagogiczna.

Dyrektor szkoły ma prawo powołać zespół ds. statutu, składający się z członków rady pedagogicznej, który przygotowuje zmiany.

Proponowane zmiany powinny być wyłożone do wglądu, aby nauczyciele mieli czas na spokojne zapoznanie się z propozycjami i ich przemyślenie, tak aby

na radzie pedagogicznej można było przeprowadzić głosowanie i podjąć odpowiednie uchwały.

Można się zastanowić, jak ważną rolę w szkole odgrywa zespół ds. statutu, który powinien pracować pod przewodnictwem osoby mającej wiedzę na temat tego, na czym polega zadanie takiego zespołu.

To dzięki pracy zespołu, któremu przewodniczy osoba wybrana spośród jego członków, statut staje się dokumentem zawsze aktualnym, dostosowanym do nowelizacji w prawie oświatowym, takim, w którym na bieżąco są nanoszone zmiany przedstawiane przez pracowników szkoły, uczniów oraz rodziców.

Wszystko będzie sprawnie przebiegało, jeżeli przewodniczący zespołu przydzieli członkom odpowiednie zadania: część będzie śledziła zmiany prawa, przyjmując propozycje ze środowiska szkolnego, inna grupa przygotowuje zapisy statutowe dotyczące poszczególnych zmian, a jeszcze inna przeprowadzi uaktualnienia.

Częstym problemem osób zajmujących się aktualizacją statutów jest dylemat: czy nadal wprowadzać zmiany i dołączać je w postaci kolejnych załączników, czy podjąć decyzję o uchwaleniu nowego statutu.

Decyzja w tej sprawie należy do dyrektora szkoły i zależy od tego, jak liczne są zmiany w statucie i czy nie naruszają one konstrukcji i spójności dokumentu.

Z praktyki wiadomo, że szkoła dokonuje częstych zmian, niejednokrotnie obszernych, dlatego też lepsze jest przyjęcie zasady, że dyrektor szkoły po każdej aktualizacji opracowuje i publikuje tekst ujednoczony. Aby było to możliwe, należy wprowadzić zapis końcowy: „Dyrektor szkoły każdorazowo po nowelizacji statutu opracowuje ujednoczony tekst i podaje do publicznej wiadomości”.



Przykłady formuł wprowadzenia zmian w statucie:

1. §... pkt... przyjmuje brzmienie: „...”,
2. §... przyjmuje brzmienie: „...”,
3. w §... ust. ... kropkę zastępuje się średnikiem i dopisuje się słowa: „...”,
4. w §... ust. ... w zdaniu „...” usuwa się zwrot: „...”
5. uchyla się §...
6. w §... pkt... kropkę zastępuje się średnikiem i dodaje się pkt..., pkt... oraz pkt... w brzmieniu: „...”

Jakie konsekwencje może mieć brak aktualizacji statutu w szkole przez dyrektora?

Błędy w statucie, nieaktualne zapisy mogą spowodować nieprawidłowości w pracy szkoły. Decyzje podejmowane przez dyrektora oraz nauczycieli na podstawie takiego statutu mogą być podważane, a dyrektor szkoły może zostać odwołany ze stanowiska przez odpowiednie organy. Dlatego należy dbać o ten wyjątkowy dokument, który reguluje każdą sferę działalności szkoły.

Wykaz dokumentacji jaka powinna być prowadzona w szkole

DOKUMENTACJA ORGANIZACYJNA SZKOŁY

1. Akt założenia szkoły
2. Statut szkoły
3. Arkusz organizacyjny szkoły
4. Regulamin rady pedagogicznej
5. Regulamin komitetu rodzicielskiego/rady rodziców

6. Regulamin szkoły
7. Regulamin przyznawania nagród dla nauczycieli i pracowników szkoły
8. Księga zarządzeń i uchwał
9. Księga inwentarzowa

DOKUMENTACJA KADROWA SZKOŁY

1. Akta osobowe pracowników
2. Lista obecności
3. Księga zastępstw
4. Dokumentacja dotycząca awansu zawodowego (nowa ustawa wymaga takiej dokumentacji)

DOKUMENTACJA DOTYCZĄCA BHP

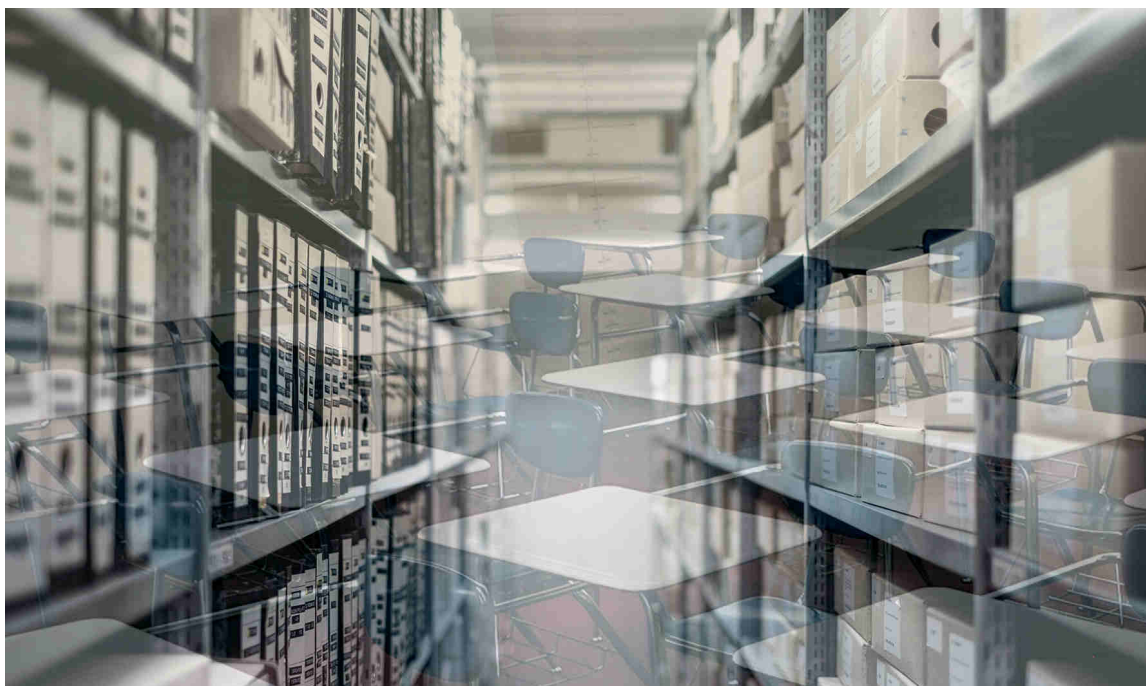
1. Instrukcja przeciwpożarowa
2. Księga rejestru wypadków uczniów
3. Księga rejestru wypadków przy pracy nauczycieli

DOKUMENTACJA PRZEBIEGU NAUCZANIA

1. Księga uczniów
2. Dzienniki lekcyjne
3. Dziennik indywidualnego nauczania
4. Księga protokołów posiedzeń rad pedagogicznych
5. Szkolny zestaw programów nauczania
6. Koncepcja pracy szkoły (plan wydarzeń szkoły)

DOKUMENTACJA FINANSOWA SZKOŁY

1. Plan finansowy szkoły
2. Sprawozdania finansowe szkoły
3. Lista płac
4. Lista wydatków



POLECAM MŁODSZYM I STARSZYM CZYTELNIKOM

**Michał Rusinek,
Jaki znak twój? Wierszyki na dalsze
100 lat niepodległości,
Kraków 2018,
Znak**

Ponad sto lat temu, w 1900 roku, kiedy Polski nie było jeszcze na mapie, powstał prosty wierszyk Władysława Bełzy, nazwany „Katechizmem polskiego dziecka”. Autor zadał polskim maluchom 10 pytań zaczynających się od słów: „Kto ty jesteś? Polak mały”. Niedługi, nieskomplikowany w formie, lecz bogaty w treści utwór, uczył miłości do ojczyzny, która wówczas była pod zaborami. Istniała jedynie w sercach, w narodowej dumie i myślach Polaków.

Na sytuację, w której napisany został utwór Bełzy, na jego rolę w latach niewoli, a także na fakt, że świat i Polska przez ponad sto lat zasadniczo się zmieniły, i w związku z tym zmieniło się rozumienie pojęć występujących u poety, zwrócili uwagę we wstępie Ewa Łętowska i Krzysztof Pawłowski.

Dla współczesnego dziecka ten dawny tekst jest trudny, mało zrozumiały – inne czasy, inna rzeczywistość. Dlatego Michał Rusinek podjął w swojej książce próbę znalezienia nowych, aktualnych odpowiedzi na te same 10 pytań – co może świadczyć o ich ważności i uniwersalności. Jego odpowiedzi są inne, obszerniejsze i odpowiadające czasom, w których żyjemy. Wierszyki zostały napisane współczesnym językiem, zawierają dzisiejsze rozumienie patriotyzmu i dotyczą wszystkich Polaków mieszkających na różnych kontynentach.

Autor w przystępny sposób mówi dzieciom o naszych symbolach narodowych, pięknie polskiego języka, tłumaczy, co to znaczy być obywatelem, co w dzisiejszych czasach znaczy być patriotą. Te wszystkie wartości umieszcza jednak we współczesnych kontekstach, co widać także na współgrających z tekstami ilustracjach, pokazujących specyfikę każdego spośród wyodrębnionych 49 miast, jakże odmiennych od tradycyjnie pamiętanych. Warto podkreślić, że rewelacyjne ilustracje Joanny Rusinek są dodatkowym atu-



tem książki

– ułatwiają małemu czytelnikowi zrozumienie przekazywanych treści.

Bardzo ważny jest również bliski dziecku dzisiejszy język, który zastąpił takie niezrozumiałe do końca zwroty, jak „między swemi”, „krwią i blizną”.

Autor uświadamia maluchom, że odpowiedzi na zasadnicze pytanie: „Kto ty jesteś”, jest bardzo wiele: „Jestem, jak widzicie, malcem należącym – no wiadomo – do gatunku sapiens homo. Jestem ssa-kiem (dosyć młodym), na co mama ma dowody. Mam | imię | nazwisko | adres | I to chyba wszystko”. Zależą one w dużej mierze od tego, kto pyta: „Jeśli kosmita, mówię... Jestem ziemianinem”, jeśli inni ziemianie, że „Jestem Europejczykiem”. Zaś o tym, że Polakiem świadczy mowa pełna świszczących głosek. Ważne jest i to, że współczesny „Polak mały” żyje w kraju bez granic, otwartym na miłych gości, że wszędzie czuje się jak u siebie, ponieważ „po prostu Polska żyje sobie w nas”. Młody człowiek żyje teraźniejszością, ale pamięta także o historii – tej wielkiej „pełnej bitew, armat, koni, powstań” i tej małej, własnej, rodzinnej.

Uczy ona bowiem, „żeby kilka razy z rzędu nie popełniać starych błędów”.

Równie ciekawe i zaskakujące są odpowiedzi na inne spośród 10 postawionych pytań: „Gdzie Ty mieszkasz?”. W moim domu, gdzie czuję się szczęśliwy, na mojej ulicy, w moim mieście, kraju, na kontynencie, na naszej planecie... „Nie chcę, żeby Ziemia była tylko dla Ziemiaków, Polska dla Polaków, a dla krakowian Kraków”.

Ze swoich obserwacji, jako jurora Międzynarodowego Konkursu Literackiego Twórczości Dzieci i Młodzieży im. Wandy Chotomskiej, muszę dodać, że takie właśnie poczucie przynależności do naszej Ojczyzny jest spójne z tym, co piszą młodzi w swoich utworach literackich nadsyłanych na nasz konkurs, że „Można być u siebie gdziekolwiek na świecie”.

Kształtująca poczucie odpowiedzialności i własnej wartości jest odpowiedź na pytanie 9: „A w co wierzysz?”. „Wierzę w różne rodzaje wolności: / by można było wierzyć albo mieć wątpliwości [...] / Wierzę, że się różnimy. Ale, swoją drogą, / wierzę też, że nikt nie jest lepszy czy gorszy. Od nikogo”. A przede wszystkim... „Wierzę w siebie”.

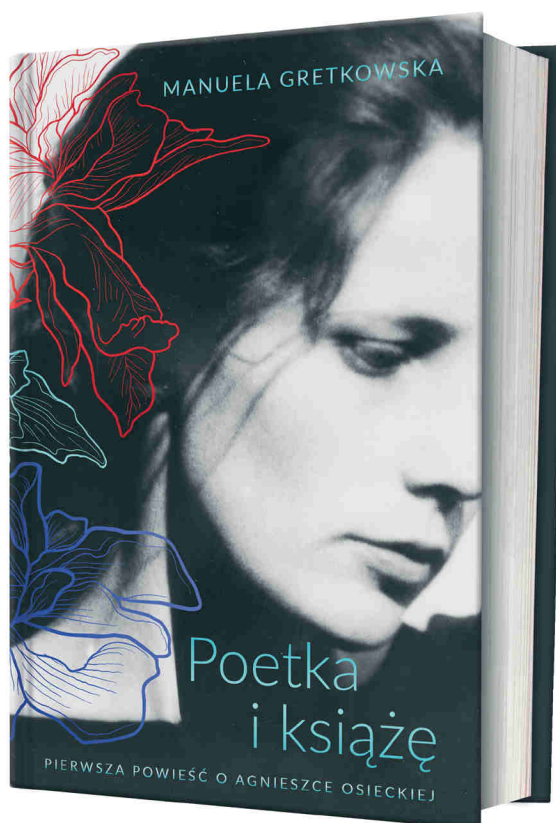
Stawia też Michał Rusinek „Polakowi małemu” praktyczne i konkretne wymagania, które wiążą się, jego zdaniem, z dzisiejszym, codziennym rozumieniem patriotyzmu, m.in.: należy dzielić się jedzeniem z bezdomnymi, bronić słabsze dzieci, kibicować naszym sportowcom, dobrze się uczyć, nie ściągać na klasówkach, uczyć się języków obcych, podróżować, nie marnować wody, kasować bilety itp. Jak widać, jest tego sporo.

Ta znakomita książka, jakże daleka od patosu, budująca rzeczywistą wspólnotę obywateli zamieszkujących nasz glob, doskonale zastąpi, a może raczej uzupełni, wcześniejszy „Katechizm polskiego dziecka”.

**Manuela Gretkowska,
Poetka i książę,
Kraków 2018,
Znak**

Starszych czytelników zainteresuje z pewnością ta opowieść o Agnieszce Osieckiej, z Jerzym Giedroyciem i Markiem Hłaską w tle, także ze względu na bogatą panoramę paryskiej i londyńskiej emigracji lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, a więc okresu szczególnego nasilenia stalinizmu w Polsce, ale i późniejszej „odwilży”. W kraju, mimo bardzo trudnych warunków społeczno-politycznych, rozwija się życie literacko-muzyczne, tworzą Zbigniew Herbert, Leopold Tyrmand, Marek Hłasko, Miron Białoszewski, Stefan Kisielewski, młodziutka Agnieszka Osiecka.

Jadąc do Paryża w 1957 roku, poetka przemyciła w walizce opowiadanie Marka Hłaski, by przedstawić



je naczelnemu redaktorowi paryskiej „Kultury” Jerzemu Giedroycowi, legendzie polskiej emigracji, dzięki któremu mogliśmy poznać w Polsce twórczość Witolda Gombrowicza, Andrzeja Bobkowskiego i in., którzy kształtowali umysły polskiej inteligencji za żelazną kurtyną. Redaktor Giedroyc, od wielu lat samotnie żyjący tytan pracy i podpora polskich ludzi kultury, znajdujących dom w Maisons Laffitte, jest zachwycony Agnieszka, jej urodą, inteligencją, szczerością, sposobem bycia. On, który dotychczas był maszyną do pracy i częścią architektury „Kultury”, jak pisze Gretkowska, przeżywa nagle młodzieńczą fascynację i kompletne zauroczenie młodą poetką, które jednak stara się umiejętnie maskować przed przyjaciółmi. Autorka subtelnie przedstawia te nieoczekiwane relacje bohaterów, a przy okazji szeroko nakreśla bogatą panoramę emigracji paryskiej i londyńskiej, jej zwyczaje, poglądy polityczne, oczekiwania, dni codzienne i wizje przyszłości Polski. Jest to powieść ważna z wielu powodów: Osiecka całe życie milczała o tej miłości niemożliwej do spełnienia. Jej oczekiwania wobec mężczyzn były zapewne wyrazem emocjonalnego zranienia wyniesionego z domu rodzinnego w dzieciństwie, a Jerzy Giedroyc w wyśnionym Paryżu był prawdopodobnie jej największą miłością, z której zrezygnowała. Mamy także bogaty obraz polskiego świata emigracyjnego, wspierającego rodaków i podtrzymującego trwałość polskiej kultury, tak ważnego dla naszego istnienia i przetrwania. ■

NASZA UNIA TO WIĘCEJ NIŻ BANK

Otwierając konto, stajesz się współwłaścicielem Naszej Unii!

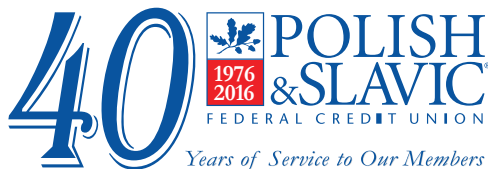


Dzięki wspólnemu dziedzictwu dobrze rozumiemy potrzeby finansowe Twoje i Twojej rodziny. Mówimy po polsku i angielsku. Już od blisko 40 lat służymy Polonii, oferując szeroki zakres usług finansowych – konta czekowe, oszczędnościowe i emerytalne, karty VISA,[®] oraz szeroki wybór kredytów. Proponujemy również bankowość telefoniczną i zarządzanie finansami przez

Internet. Zapraszamy do jednego z naszych oddziałów zlokalizowanych w stanach Nowy Jork, New Jersey oraz Illinois lub do otwarcia konta przez Internet na **www.NaszaUnia.com**

Przyłącz się do nas już dziś!

1.855.PSFCU.4U | www.NaszaUnia.com



■ 100 MCGUINNESS BLVD.
BROOKLYN, NY 11222

■ 140 GREENPOINT AVE.
BROOKLYN, NY 11222

■ 75 RIVER DRIVE,
GARFIELD, NJ 07026

■ 1260 60TH ST.
BROOKLYN, NY 11219

■ 6903 FRESH POND RD.
RIDGWOOD, NY 11385

■ 1110 N. OLDEN AVE.
TRENTON, NJ 08638

■ 66-14 GRAND AVE.
MASPETH, NY 11378

■ 314 GREAT NECK RD.
COPIAGUE, NY 11726

■ 1044 MT. PROSPECT PLAZA,
MT. PROSPECT, IL 60056

■ 619 WEST EDGAR RD.
LINDEN, NJ 07036

■ 990 CLIFTON AVE.
CLIFTON, NJ 07013

■ 8342 S. HARLEM AVE.
BRIDGEVIEW, IL 60455

■ 1112 S. ROSELLE RD.
SCHAUMBURG, IL 60193

■ 667 CHESTNUT ST.
UNION, NJ 07083

■ 1919 HYLAN BLVD
STATEN ISLAND, NY 10305

■ 4147 N. HARLEM AVE.,
NORRIDGE, IL 60706

Do otwarcia konta obowiązują zasady członkostwa. Inne ograniczenia mogą obowiązywać.